

MIESIĘCZNIK NR (15/17) LISTOPAD 2021 - STYCZEŃ 2022

NOWOCZESNA MYŚL NARODOWA

Temat
numeru

**ZMIERZCH
NIEŁADU ŚWIATOWEGO**

GLOBALIZACJA – CHAOS
CZY HARMONIA?

NOWY **NIEPORZĄDEK** ŚWIATOWY

POSTMODERNISTYCZNA KRYTYKA
PAŃSTW NARODOWYCH

COCO JAMBO
I DO PRZODU!

MARYNARKA WOJENNA
CHRL

ZANIK DUCHA I SUMIENIA

CHIŃSKI SYSTEM
ZAUFANIA SPOŁECZNEGO
VS. WIELKI BRAT **NWO**



KURS NA SUWERENNOŚĆ

ISSN: 2719-6461

Spis treści

Nr (15/17) listopad-grudzień 2021 – styczeń 2022

4 ZMIERZCH NIEŁADU ŚWIATOWEGO

REDAKCJA

6 GLOBALIZACJA – CHAOS CZY HARMONIA?

TOMASZ BANYŚ

19 NOWY NIEPORZĄDEK ŚWIATOWY

MAGDALENA ZIĘTEK-WIELOMSKA

28 POSTMODERNIZM I KRYTYKA PAŃSTW NARODOWYCH

ADAM WIELOMSKI

35 COCO JAMBO I DO PRZODU! OTO NIEMIECKIE HASŁO. DOBRE, NIE?

ANDRZEJ POŁOSAK

40 *ODI PROFANUM VULGUS ET ARCEO*

TOMASZ CZUL

**51 CELE I METODY W STEROWANIU SPOŁECZNYM, WYKAZUJĄCE RÓŻNICE POMIĘDZY
CHIŃSKIM SYSTEMEM ZAUFANIA SPOŁECZNEGO A ANGŁOSASKIMI SYSTEMAMI
KONTROLI OBYWATELI**

MARCIN HAGMAJER

56 MARYNARKA WOJENNA CHIŃSKIEJ ARMII LUDOWO-WYZWOLEŃCZEJ

ROMAN KOCHNOWSKI

61 NIESPEŁNIONY SEN SARMATÓW O POTĘDZE

JAROSŁAW KRZAN

**72 HISTORIA PRODUKCJI MOTOCYKLI W POLSCE CZ. VI –
CO ZIEMIE ODZYSKANE DAŁY POLSKIEJ MOTORYZACJI?**

ANDRZEJ POŁOSAK

80 TECHNOLOGIE SĄ DLA LUDZI

MAGDALENA ZIĘTEK-WIELOMSKA

83 ZANIK DUCHA I SUMIENIA

ZBIGNIEW KOWALKOWSKI

Redaktor naczelna:
Magdalena Ziętek-Wielomska

Zastępca redaktora naczelnego:
Arkadiusz Olejniczak

Koordinator działu studiów i analiz:
Tomasz Banyś

Redaktor graficzny:
Małgorzata Dąbrowska

Korekta:
Katarzyna Kuziemska

Skład i łamanie:
Anna Szarko

Koordinator mediów społecznościowych:
Tomasz Białek

Jawni współpracownicy:
Stanisław Adamczyk, Adam Wielomski,
Maciej Bełz, Marcin Hagmajer,
Wojciech Rączyński

Wydawca:
Fundacja Instytut Badawczy Pro Vita Bona
Aleje Jerozolimskie 83/9
02-001 Warszawa

Creative Common 4.0



Szanowny Czytelniku

Jeśli masz głowę pełną ciekawych pomysłów na artykuły, ulepszenie naszego interaktywnego czasopisma, chciałbyś współtworzyć redakcję NMN bądź wesprzeć naszą działalność, napisz do nas lub zostań naszym Patronem:

Kontakt



redakcja@nowoczesnamysl.pl



www.nowoczesnamysl.pl



facebook.com/nowoczesnamyslnarodowa



youtube.com/channel/UCGqjSYZdt-FnMC4oSP1KXxA



PATRONITE



zrzutka.pl



Zmierzch Nieładu Światowego

Oddajemy do Państwa rąk kolejny numer „Nowoczesnej Myśli Narodowej”, tym razem poświęcony kwestii zmierzchu Nieładu światowego. Tenże nieład był częścią tzw. agendy Nowego Porządku Świata (NWO), którą precyzyjniej należałoby nazwać: Nowym Nieporządkiem Świata. Mimo – albo raczej za sprawą – olbrzymich wysiłków kosmopolitów nakierowanych na niszczenie podstaw stosunków międzynarodowych opartych na ustaleniach pokoju westfalskiego, stopień chaosu na świecie rósł. Trend ten zaczął odwracać się w miarę wzrostu znaczenia Chin na scenie międzynarodowej oraz zmniejszającej się roli Stanów Zjednoczonych. Wyniki obliczeń przeprowadzonych przez doc. Józefa Kosseckiego, a następnie potwierdzone i kontynuowane przez Tomasza Banysia, są jednoznaczne i żadna propaganda podważyć nie może wniosków, które z nich wynikają.

Częścią kosmopolitycznej agresji na podstawowe zasady stosunków międzynarodowych, oparte na współdziałaniu suwerennych państw, było niszczenie ludzkiej racjonalności. To ludzki rozum jest tą instancją, która porządkuje otaczającą nas rzeczywistość. Jego zniszczenie oznacza chaos i anarchię, które w ostatnich miesiącach już na dobre stały się dla nas Nową Nienormalnością. Taki właśnie był plan, zgodnie z wolnomularską zasadą: *ordo ex chao*! Najpierw chaos, potem rzekomy *Ordnung*. Częścią niszczenia ludzkiej rozumności było też propagowanie ideologii „wyzwalania autentycznego ja”, za którą kryło się podsycanie ludzkich popędów tak, żeby całkowicie sparaliżowały rozum. Działo się to m.in. za sprawą nowej kontrkultury, której podstawy opracowano m.in. w słynnym kalifornijskim Esalen Institut, nierzadko we współpracy z CIA... Alkohol, narkotyki, seks i muzyka wprowadzająca w trans, to główne części składowe tej

nowej „kultury”. Efektem wychowywania się kolejnych pokoleń w tej rzeczywistości obyczajowo-społecznej jest niezdolność szerokich mas ludzkich do krytycznego oglądu świata. Stały się one łatwym łupem dla speców od manipulacji, którzy są w stanie wmówić ludziom, że czarne nie jest czarne, a białe nie jest białe. Dzięki temu architekci Nowego Nieporządku Światowego mogli zejść tak daleko w forsowanym przez siebie procesie destrukcji świata.

Koniec tej agendy jest jednak bliski. Umacniające się mocarstwo – Chiny ma zupełnie inne wyobrażenia na temat tego, jak ma wyglądać świat po Nieładzie. Wynika to przede wszystkim z tego, że cywilizacja chińska w dużej mierze obroniła się przed wpływami cywilizacji sakralnych, które w przypadku Chin propagował taoizm. Wpłynął on jednakże, wraz z innymi cywilizacjami sakralnymi, takimi jak bramińska czy żydowska – ta ostatnia głównie za sprawą jej kabalistycznego nurtu, na świat mentalny kosmopolitycznych elit. Jako sakralnicy, zachodni despoci wierzą w to, że niczym demiurg mogą dowolnie manipulować materią, gdyż posiadanie przez nich „tajemnej wiedzy” rzekomo daje im do tego prawo – prawo do trzymania całych narodów w uściskach „egipskich ciemności”, ignorancji i zabobonów.

Sojusz cywilizacji łacińskiej i opartej na konfucjanizmie cywilizacji chińskiej może zagwarantować światu odrodzenie ładu i porządku, opartego na rozumieniu praw rządzących rzeczywistością. Wzmacniajmy więc naszą własną rozumność poprzez wytrwale szukanie naturalnego porządku rzeczy i opierając się na prawdzie budujmy wokół siebie taki rozumny porządek, który pozwoli Polakom odnaleźć się w nowej harmonijnej rzeczywistości.





Tomasz
Banyś

Czym jest globalizacja? Najbardziej trafną odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że jest to potężny stereotyp niemówiący absolutnie nic. A jak może wyglądać samo zjawisko globalizacji potraktowane z naukowego punktu widzenia?

Globalizacja – chaos czy harmonia?

Proces globalizacji – stereotyp a pojęcie, pojęcie a zjawisko

Jednym z bodaj najpowszechniej używanych stereotypów w obecnych czasach (no może poza tymi dotyczącymi metody walki informacyjnej – zwanej CO19) jest pojęcie „globalizacji”. No właśnie, ale czy słowo „globalizacja” na pewno jest pojęciem? A może jest czymś innym?

Aby nie wyważać dawno już otwartych drzwi, dajmy dojść do głosu Józefowi Kosseckiemu, który w jednej ze swoich publikacji dokonał precyzyjnego rozróżnienia używanych słów na „**pojęcia**” i „**stereotypy**”:

W procesach poznawczych podstawą manipulacji jest dezinformacja, polegająca na zastępowaniu pojęć i opartego na nich krytycznego, samodzielnego myślenia i dochodzenia do prawdy obiektywnej, stereotypami i opartym na nich myśleniu niesamodzielnym, silnie wartościującym, w oderwaniu od prawdy obiektywnej.

Kluczem zarówno do pojęć, jak i stereotypów, są najczęściej te same słowa, które są nazwami doniosłych społecznie obiektów lub zjawisk. Różnica między nimi polega na tym, że pojęcia mają charakter czysto poznawczy, natomiast stereotypy mają przede wszystkim charakter wartościujący, wywołując silne emocje (pozytywne lub negatywne), przy bardzo zawężonym lub nawet niezgodnym z prawdą obiektywną, sensie poznawczym.

Podstawą pojęcia jest jego definicja, stereotyp jest natomiast wpajany bez definicji, którą zastępuje ocena. Jeżeli ludzi zaprogramuje się określonym systemem stereotypów i równocześnie oduczy samodzielnego myślenia pojęciowego – a tak właśnie najczęściej programują

szerokie rzesze swych odbiorców media – to operując odpowiednią propagandą, odwołując się do tych stereotypów, można będzie łatwo takich ludzi dezinformować i nimi skutecznie manipulować¹.

W dzisiejszych czasach słowo „globalizacja” wzbudza skrajne, zarówno pozytywne, jak i negatywne konotacje. Stało się ono więc dla większości publicystów stereotypem. Jednak nawet pojęciowe podejście do tematu może powodować jałowe spory wokół tego słowa, a przez to także wokół niniejszego artykułu. Jeśli pod pojęciem globalizacji każdy ze słuchaczy lub czytelników będzie wyobrażał sobie różne, odmienne zjawiska, to i tak powstanie spór niemerytoryczny, tak charakterystyczny dla filozofów dzisiejszego świata akademickiego. Dlatego w tym miejscu przejdźmy spokojnie przez kolejne otwarte drzwi nauki i oddajmy głos twórcy Polskiej Szkoły Cybernetyki (PSC) – Marianowi Mazurowi, który w jednej ze swoich prac celnie zdiagnozował ów problem w następujący sposób²:

Jest zdumiewające, jak wielu naukowców ma skłonność do „semantyzacji” problemów, tj. do snucia rozważań w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania typu „co to jest X?”, nie zdając sobie sprawy, że w nauce pytania takie są bezprzedmiotowe, nie wolno więc ich stawiać.

Czytelników niedowierzających, że jakieś pytania mogą być w nauce niedopuszczalne, mogę o tym przekonać w bardzo prosty sposób. Przypuśćmy, że kogoś zapytano: „Co to jest *quax*?” Aby odpowiedzieć na to pytanie, zapytany musiałby je najpierw zrozumieć, do tego zaś celu musiałby zrozumieć wyrazy użyte w pytaniu. Pierwsze trzy wyrazy nie budzą jego wątpliwości, czwarty jednak jest dlań niezrozumiały, wobec czego, aby się dowiedzieć, o co pytającemu chodzi, zwraca się do niego z pytaniem: „A co to jest *quax*?”. Ale w ten sposób powtórzył tylko pytanie, które jemu samemu zadano. Jak widać, przy takich pytaniach powstaje błędne koło. Nie zmienia postaci rzeczy, gdy pytającym i pytanym jest jedna i ta sama osoba.

Mógłby ktoś wysunąć tu wątpliwość, skąd w takim razie biorą się w nauce takie zdania, jak choćby na przykład: „Cybernetyka jest to nauka o sterowaniu”. Najwidoczniej jest to odpowiedź na pytanie: „Co to jest cybernetyka?” – ktoś więc musiał je najpierw zadać.

¹ J. Kossecki, *O pewnych stereotypach wykorzystywanych do działań dezinformacyjnych i dezintegracyjnych, Socjotechnika w polityce – wczoraj i dziś* [in:] A. Kasińska-Metryka, A. Kasowska-Pedrycz (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2009, t. 2, s. 113–117.

Fragment dostępny na stronie [autonom.edu.pl](http://autonom.edu.pl/publikacje/kossecki_jozef/o_pewnych_stereotypach_wykorzystywanych_do_dzialan_dezinformacyjnych_i_dezintegracyjnych-ocr.pdf) pod linkiem: http://autonom.edu.pl/publikacje/kossecki_jozef/o_pewnych_stereotypach_wykorzystywanych_do_dzialan_dezinformacyjnych_i_dezintegracyjnych-ocr.pdf.

² M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*, PIW, Warszawa 1971. Publikacja dostępna na stronie [autonom.edu.pl](http://autonom.edu.pl/publikacje/mazur_marian/cybernetyka_i_charakter_konwencje_terminologiczne.php) pod linkiem: http://autonom.edu.pl/publikacje/mazur_marian/cybernetyka_i_charakter_konwencje_terminologiczne.php.

Jest to złudzenie spowodowane nawykami językowymi. Przytoczone zdanie jest tylko zwyczajową formą zdania: „Naukę o sterowaniu nazwano cybernetyką”. Stanowi ono odpowiedź na pytanie: „Jak nazwać naukę o sterowaniu?”. Takie pytania są w nauce dopuszczalne, ale też są one czymś zupełnie innym niż pytania: „Co to jest...?”.

Dochodzimy tu do sedna sprawy. **Badając określone zjawisko naukowiec musi je opisać, aby również inni mogli się dowiedzieć, jakie wyniki dała jego praca. Im bardziej skomplikowane jest zjawisko, tym dłuższego wymaga opisu**, przy czym opis taki musiałby być w całości powtarzany we wszystkich miejscach publikacji naukowej, w których autor się na to zjawisko powołuje. **Byłoby to niezwykle uciążliwe**, zwłaszcza przy powoływaniu się dziesiątki lub setki razy, zarówno dla autora, jak i dla czytelników. **Aby tego uniknąć, autor formułuje konwencję terminologiczną, czyli umawia się z czytelnikami, że cały przydługi opis będzie zastępował dobranym przez siebie terminem w postaci krótkiego wyrażenia lub nawet jednego wyrazu. W taki sposób powstaje definicja owego terminu, obowiązująca autora w całej publikacji, a także czytelników chcących tę publikację zrozumieć.**

Po takim obszernym, acz treściwym i niezbędnym wstępie, chciałbym, aby na potrzeby niniejszej analizy czytelnik puścił w niepamięć takie definicje globalizacji, jak chociażby te poniższe:

- proces polegający m.in. na zwiększeniu obrotów handlu międzynarodowego, nasileniu przepływu kapitału, ludzi i technologii oraz zacieraniu różnic kulturowych³,
- charakterystyczne i dominujące w końcu XX i na początku XXI wieku tendencje w światowej ekonomii, polityce, demografii, życiu społecznym i kulturze, polegające na rozprzestrzenianiu się analogicznych zjawisk, niezależnie od kontekstu geograficznego i stopnia gospodarczego zaawansowania danego regionu⁴,
- proces występujący w gospodarce światowej charakteryzujący się przede wszystkim nasileniem mobilizacji i przepływu dóbr, kapitałów i siły roboczej w skali ogólnoswiatowej, rozwój transportu, komunikacji, telekomunikacji oraz szybki przepływ informacji w mediach⁵.

W zamian proponuję zastosować trójstopniowe podejście do tematu i analizy przedstawionej w artykule:

1. najpierw dokonamy opisu konkretnie wybranego zjawiska,
2. które następnie zdefiniujemy jako „globalizację”,
3. by wreszcie przedstawić właściwą analizę zagadnienia.

³ <https://sjp.pwn.pl/sjp/globalizacja;2559335>.

⁴ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3905881/globalizacja.html%20target=>.

⁵ <https://mfiles.pl/pl/index.php/Globalizacja>.

Zjawisko procesu globalizacji i jego opis

Ponad dekadę temu w artykule zatytułowanym „Czy świat zmierza do jedności, czy różnorodności? Analiza cybernetyczna procesów globalizacji”⁶, jego autor, Józef Kossecki, przedstawił wzorzec opisujący zależność pomiędzy energią swobodną, którą dysponuje i może użyć do sterowania się w otoczeniu międzynarodowym dane państwo (rozumiane jako proces autonomiczny, czyli suwerenny)⁷, a entropią całego systemu globalnego (rozumianą jako stopień organizacji tego systemu)⁸. Rolę miernika energii swobodnej – czyli tej części całkowitej energii systemu, która może zostać wykorzystana do sterowania się państw w swoim otoczeniu – przypisano (i udowodniono słuszność tego wyboru)⁹ produkcji i akumulacji – w obrębie terytorium danego państwa, produkcji żelaza (dla lat 1700–1913) oraz stali (od roku 1914)¹⁰.

Wyprowadzany przez Kosseckiego wzór (wóór 1), obliczający udział w procesach sterowania międzynarodowego $S_i(t)$ dowolnego państwa, można interpretować także jako prawdopodobieństwo $p_i(t)$ przeforsowania decyzji tego państwa względem dowolnego innego systemu:

$$S_i(t) = \frac{Es_i(t)}{\sum_{i=1}^n Es_i(t)}$$

gdzie: i – to indeks kolejnego państwa, Es – jest energią swobodną (zakumulowaną produkcją stali), jaką w danej chwili dysponuje analizowane państwo, a n – to liczba wszystkich państw uczestniczących w sterowaniu międzynarodowym.

Wzór 1

⁶ Vide J. Kossecki, *Czy świat zmierza do jedności czy różnorodności? Analiza cybernetyczna procesów globalizacji* [in:] *The peculiarity of man* (vol. 12), *Jedność i różnorodność – wyzwanie globalizacji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 275–280.

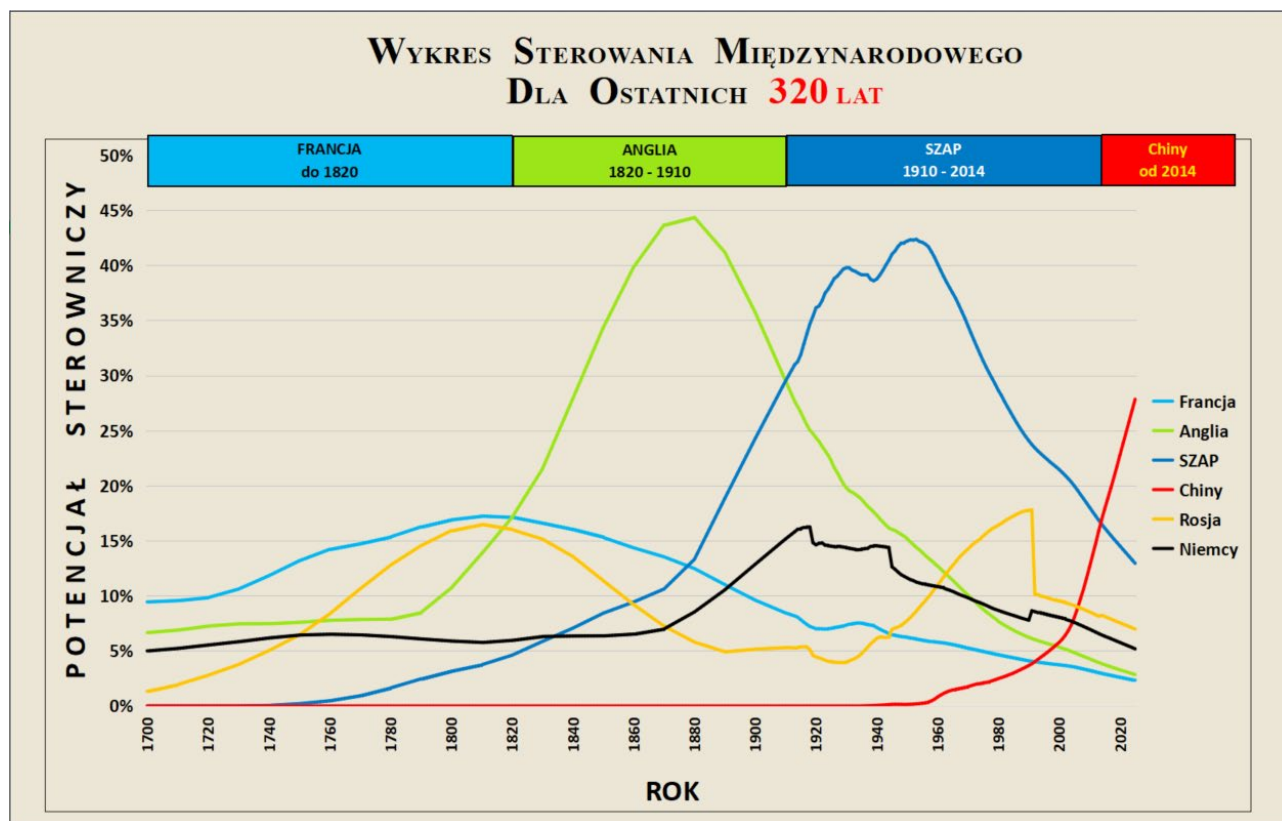
⁷ J. Kossecki, *Jedność i różnorodność...*, op. cit., s. 276.

⁸ Ibidem.

⁹ Vide J. Kossecki, *Wzajemne oddziaływania sterownicze państw jako układów samodzielnych*, Wydawnictwo WSP, Kielce 1980.

¹⁰ *Żelazo (stal) odpowiada w pełni warunkom, które powinien spełniać produkt-symptom, służący jako wskaźnik mocy koordynacyjnej i energii koordynacyjnej państwa jako układu samodzielnego, która zużywana jest w procesach sterowania międzynarodowego i w związku z tym decyduje o udziale poszczególnych państw w tych procesach*, cyt. za J. Kossecki, *Cybernetyka Społeczna*, PWN, Warszawa 1981, s. 462 (wersja pdf dostępna na stronie: http://www.autonom.edu.pl/publikacje/kossecki_jozef/cybernetyka_spoleczna-wyd2-ocr.pdf).

Zmianę $S_i(t)$ od roku 1700, z uwzględnieniem najsilniejszych państw przedstawia wykres 1¹¹:



Wykres 1

Można na nim odczytać m.in.:

- szczyt potęgi najsilniejszych sterowniczo mocarstw świata:
 - Francji (około roku 1810),
 - Anglii (około roku 1880),
 - Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (w roku 1953),
- a także momenty zmiany na fotelu światowego lidera:
 - okolice roku 1820 – kongres wiedeński w 1815 roku dał Anglii palmę pierwszeństwa przed Francją,
 - okolice roku 1910 – przeniesienie światowego centrum finansowego z Londynu do Nowego Jorku dało SZAP uprzywilejowaną pozycję, przed Anglią,

¹¹ Obliczenia energii swobodnej bazują na poniższych pozycjach:

- S. Kurowski, Historyczny proces wzrostu gospodarczego, PWN, Warszawa 1963 (produkcja żelaza dla lat 1700–1913 oraz produkcja stali dla lat 1914–1959),
- roczniki statystyczne wydawane przez „Biuro statystyczne wspólnoty europejskiej” (produkcja stali dla lat 1960–1979),
- dane statystyczne opublikowane przez WSA – World Steel Association (produkcja stali dla lat 1980–2021).

- a także rok 2014 – kiedy to Chiny zdymisjonowały SZAP, poprzedzając ten fakt przyjęciem w 2013 roku inicjatywy „Jednego Pasa Jednej Drogi” (一带一路) jako oficjalnej strategii rozwoju Chin¹².

Sprowadzenie kwestii opisu potęgi poszczególnych państw świata do matematycznie policzalnego prawdopodobieństwa $p_i(t)$ ma tę oczywistą zaletę, że pozwala przewidywać wzajemne układanie się relacji pomiędzy tymi państwami. Daje także możliwość wyjścia poza utarte schematy proponowane przez tzw. potęgometrystów. Metoda Kosseckiego daje bowiem możliwość powiązania zmian zachodzących w globalnym systemie sterowania z entropią – czyli miarą nieuporządkowania (chaosu) tego systemu globalnego. Wyznaczenie globalnego poziomu entropii $H_{glob}(t)$ jest możliwe w oparciu o wzór Shanona¹³. Zależność pomiędzy miarą nieuporządkowania (entropią) globalnego systemu sterowania a udziałami sterowniczymi poszczególnych państw można opisać jednym wzorem (wzór 2):

$$H_{glob}(t) = - \sum_{i=1}^n [S_i(t) \cdot \log_2 S_i(t)]$$

Wzór 2

Ponieważ jednak liczba systemów dysponujących zarówno:

- znaczną mocą swobodną¹⁴ – jak podaje World Steel Association, w 2019 roku 64 państwa zapewniły łącznie ok. 99% światowej produkcji stali¹⁵,
- jak i tych dysponujących znaczną wartością energii swobodnej – w 2021 roku 47 państw dysponuje łącznie 95% globalnej energii swobodnej¹⁶

jest znacząco mniejsza od całkowitej ilości systemów posiadających podmiotowość prawną:

- wg danych STRATFOR za rok 2018, państw tych było 195¹⁷,

¹² Inne możliwości, jakie daje cybernetyczna analiza procesów sterowania, opisuję syntetycznie w: „Układ sił”, nr 2 (marzec 2018), Wydawnictwo Logos i ISZCNO, s. 60–79.

¹³ Vide J. Kossecki, *Jedność i różnorodność...*, op. cit., s. 277.

¹⁴ **Moc Swobodną** reprezentuje roczna produkcja surowki żelaza (stali surowej), natomiast **Energię Swobodną** ich produkcja skumulowana od roku 1700. Vide J. Kossecki, *Jedność i różnorodność...*, op. cit., s. 276.

¹⁵ „The 64 countries included in this table accounted for approximately 99% of total world crude steel production in 2019”. Vide informację podawaną przez World Steel Association: <https://www.worldsteel.org/wp-content/uploads/October-2020-crude-steel-production-data-table.pdf> [dostęp: 14.02.2022].

¹⁶ Obliczenia własne autora.

¹⁷ Vide strona internetowa STRATFOR, <https://worldview.stratfor.com/article/how-many-countries-are-there-world-2018> [dostęp: 6.12.2018].

więc tak powstała suma procentowych udziałów państw w sterowaniu międzynarodowym byłaby mniejsza niż 100% (wzór 3), a więc naruszałaby zasadę zachowania energii w całym globalnym procesie sterowania:

$$\sum_{i=1}^k S_i(t) < 1$$

gdzie: k to liczba państw uwzględnionych w obliczeniach – w tym przypadku jest ich 47, a $S_i(t)$ to kolejne procentowe udziały sterownicze tych państw – stanowiące razem 95%.

Wzór 3

Dlatego przy obliczaniu entropii globalnej należy do wzoru (wzór 3) dodać element $S_R(t)$ opisujący brakującą porcję energii, czyli pozostałe 5% energii uczestniczącej w sterowaniu międzynarodowym (wzór 4):

$$S_R(t) = 1 - \sum_{i=1}^k S_i(t)$$

gdzie k – tak jak uprzednio wynosi 47.

Wzór 4

Takim oto sposobem dostaniemy groźnie wyglądający, ale – uwzględniając dzisiejsze zdobycze technologii informatycznych, w gruncie rzeczy prosty do obliczeń wzór (wzór 5), dzięki któremu możemy wyznaczyć roczny poziom entropii systemu globalnego:

$$H_{glob}(t) = - \left[\left(\sum_{i=1}^k S_i(t) \cdot \log_2 S_i(t) \right) + S_R(t) \cdot \log_2 S_R(t) \right]$$

Wzór 5

Znaczenie słowa „procesu globalizacji” w tej analizie

Poziom globalnej entropii całego systemu międzynarodowego to jednocześnie miara jego uporządkowania – czyli poziomu jego organizacji. Dokładniej rzecz biorąc, wraz ze spadkiem poziomu entropii wzrasta uporządkowanie systemu (jego poziom organizacji) i analogicznie, wraz ze wzrostem entropii uporządkowanie to maleje, a więc wzrasta chaos w obrębie danego systemu (w tym przypadku globalnego). Ponieważ

potęgi państw z biegiem czasu rosną lub spadają, zmiana ta pociąga za sobą zmianę poziomu globalnej entropii ΔH_{glob} (wzór 6), a więc powodują uporządkowywanie lub dekompozycję systemu światowego:

$$\Delta H_{glob} = H_{glob}(t_K) - H_{glob}(t_0) \text{ gdzie: } H_{glob}(t_K) - \text{to końcowa wartość entropii globalnej, a } H_{glob}(t_0) - \text{to analogiczna początkowa wartość tej entropii.}$$

Wzór 6

Wzorzec ma tę przewagę nad modelami, że zawsze pozostaje aktualny, a analiza wszystkich jego stanów zawsze jest możliwa i kompletna. Tak jest też w tym przypadku – zmiana poziomu globalnej entropii ΔH_{glob} może przyjąć trzy i tylko trzy różne stany.

Pierwszy przypadek, w którym $\Delta H_{glob}(t) = 0$ (czyli nie następuje żadna zmiana), praktycznie nie występuje w przyrodzie ani w społeczeństwie, a na pewno nie wnosi nic nowego do stanu tego społeczeństwa. Jest to więc przypadek mało interesujący z punktu widzenia międzynarodowych zmian społecznych i poza wymienieniem takiego stanu, nie będziemy go szczegółowo charakteryzować ani omawiać.

Pozostałe dwa przypadki, to takie, gdy (wzór 7):

$$\Delta H_{glob}(t) > 0$$

Wzór 7

Wtedy, gdy entropia globalna procesów sterowania międzynarodowego rośnie, czyli maleje stopień organizacji systemu globalnego – a to oznacza, że możliwości sterowania systemu globalnego jako zorganizowanej całości maleją. Innymi słowy, świat zmierza wtedy do różnorodności lub chaosu i definiujemy to jako proces **deglobalizacji**¹⁸.

Proces odwrotny do powyższego nazwiemy **globalizacją** i będziemy mówili o nim wtedy, gdy możliwości sterowania systemu globalnego jako zorganizowanej całości rosną i dąży on do jedności, a wynika to bezpośrednio ze wzrostu stopnia zorganizowania systemu globalnego i spadku poziomu jego entropii. Stanowi takiemu odpowiada poniższy zapis (wzór 8)¹⁹:

$$\Delta H_{glob}(t) < 0$$

Wzór 8

¹⁸ J. Kossecki, *Jedność i różnorodność*, op. cit., s. 277.

¹⁹ Ibidem.

Globalizacja czy deglobalizacja?

Jak już wspominaliśmy, w artykule z początku XXI wieku, zatytułowanym „Czy świat zmierza do jedności czy różnorodności? Analiza cybernetyczna procesów globalizacji”²⁰, Kossecki przedstawił analizę zmian globalizacji (zjawiska, które opisaliśmy i zdefiniowaliśmy w pierwszej części artykułu) systemu międzynarodowego dla lat 1700–2003. A ponieważ najciekawsze z punktu widzenia naszych czasów daty miały dopiero nadejść, dlatego w niniejszym artykule przedstawiamy kontynuację tamtych obliczeń i ciekawe wnioski uwzględniające kilka kluczowych dat, takich jak rok: 2008 oraz 2013.

Z punktu widzenia zmiany znaku przyrostu entropii globalnej – czyli $\Delta H_{glob}(t)$, lata 1700–2021 możemy podzielić na **4 okresy główne oraz 3 wzajemnie przenikające się z nimi okresy przejściowe**, a są to odpowiednio (syntetycznie przedstawiono to w tabeli 1):

- okres pierwszej deglobalizacji w latach 1700–1820, spowodowanej: stale malejącą rolą Szwecji oraz wzrastającym (do roku 1810), a następnie malejącym znaczeniem Francji, Rosji i Austrii,
- pierwszy okres przejściowy lat 1800–1830, kiedy to potęgi Francji, Anglii, Rosji i Austrii zrównywały się ze sobą, przy czym Anglia jako jedyna odnotowywała w tym czasie wzrost swojego potencjału sterowniczego,
- okres pierwszej globalizacji – w latach 1820–1890, spowodowany znaczącym wzrostem potęgi Anglii (a następnie tzw. Zjednoczonego Królestwa), przy jednoczesnym spadku udziałów w sterowaniu międzynarodowym Francji i Rosji,
- drugi okres przejściowy lat 1875–1913, w którym udziały w sterowaniu międzynarodowym Anglii zaczynają maleć, a rosną na znaczeniu SZAP (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) oraz Niemcy,
- okres drugiej deglobalizacji w latach 1890–2008, spowodowanej:
 - w pierwszym etapie rosnącą rolą SZAP (które doprowadziły do rozpadu zarówno Imperium Brytyjskiego, jak i Imperium Francuskiego),
 - malejącym od lat 50. XX wieku znaczeniem Stanów Zjednoczonych i rosnącym wzrostem znaczenia ZSRR,
 - dalszym spadkiem znaczenia SZAP w latach 80. i 90. XX wieku oraz wzrostem znaczenia Chin i Japonii, a także rozpadem Imperium Radzieckiego,
 - a od roku 2001 również rosnącą liczbą konfliktów międzynarodowych, będących następstwem tzw. wojny z terroryzmem oraz efektem obalania kolejnych przywódców państw azjatyckich i afrykańskich przez armie NATO.

W roku 2004 procesy globalizacyjne (wg przedstawionej w niniejszym artykule definicji określonego zjawiska) zaczęły wyhamowywać, a poziom światowego chaosu,

²⁰ Vide J. Kossecki, *Czy świat zmierza do jedności czy różnorodności? Analiza cybernetyczna procesów globalizacji* [in:] *The peculiarity of man* (vol. 12), J. Kossecki, *Jedność i różnorodność – wyzwanie globalizacji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 275–280.

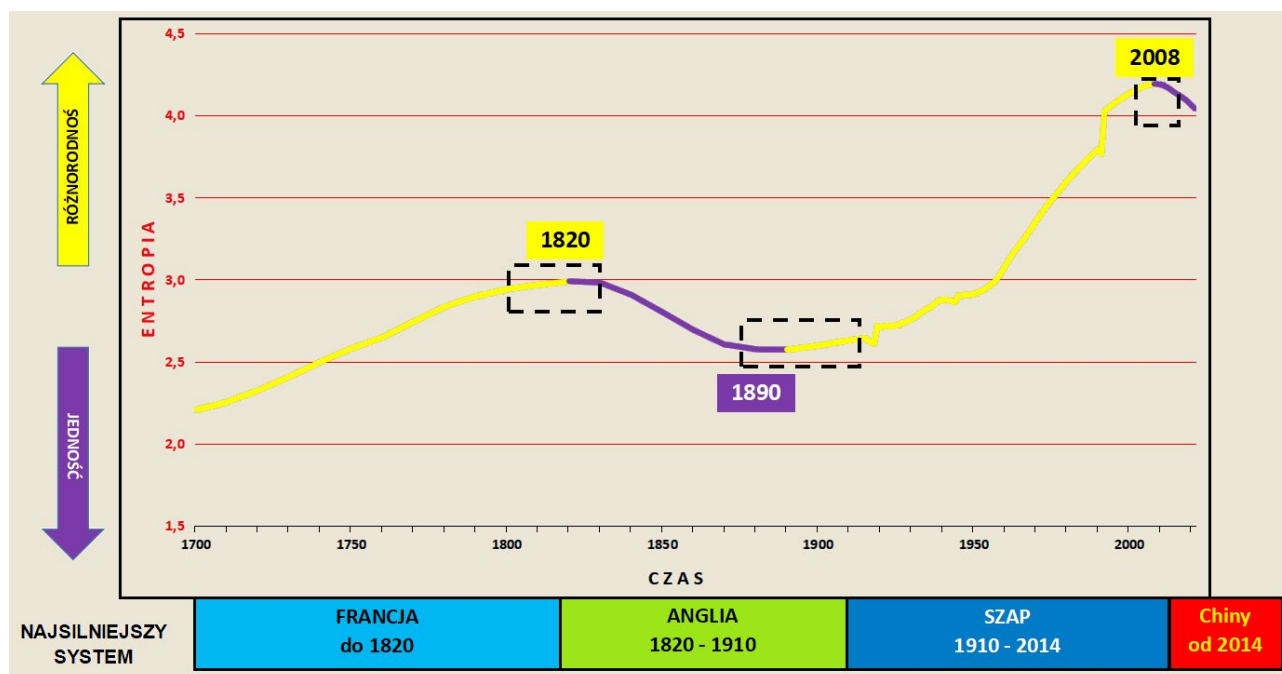
którego reżyserem był SZAP, osiągnął apogeum (maksymalny poziom entropii) w roku 2008. Rok ten, będący jednocześnie początkiem wielkiego kryzysu finansowego i utratą przez SZAP dwukrotnej przewagi nad Chińską Republiką Ludową, to pierwszy – od blisko 200 lat – moment, kiedy świat rozpoczął ponownie proces organizowania się i zaczął dążyć do jedności. Tym razem proces ten odbywa się jednak pod zupełnie nowym przewodnictwem, gdyż od 2014 roku na fotelu światowego lidera znajdują się Chiny (wykres 1) i to właśnie naród chiński rozpoczyna kolejny – zapewne około stu-letni okres harmonizowania świata i odbudowy jego wartości pod wspólnym niebem.

Okres główny	Okres przejęciowy	Opis okresu
1700–1820		Okres pierwszej deglobalizacji spowodowanej stale malejącą rolą Szwecji oraz wzrastającym (do roku 1810), a następnie malejącym znaczeniem Francji, Rosji i Austrii.
	1800–1830	Pierwszy okres przejściowy, kiedy to potęgi Francji, Anglii, Rosji i Austrii zrównywały się ze sobą, przy czym Anglia jako jedyna odnotowywała w tym czasie wzrost swojego potencjału sterowniczego.
1820–1890		Okres pierwszej globalizacji , spowodowany znaczącym wzrostem potęgi Anglii (a następnie tzw. Zjednoczonego Królestwa), przy jednoczesnym spadku udziałów w sterowaniu międzynarodowym Francji i Rosji.
	1875–1913	Drugi okres przejściowy, w którym udziały w sterowaniu międzynarodowym Anglii zaczynają maleć, a rosną na znaczeniu SZAP (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) oraz Niemcy.
1890–2008		Okres drugiej deglobalizacji , spowodowanej: – w pierwszym etapie rosnącą rolą SZAP (które doprowadziły do rozpadu zarówno Imperium Brytyjskiego, jak i Imperium Francuskiego), – malejącym od lat 50. XX wieku znaczeniem Stanów Zjednoczonych i rosnącym wzrostem znaczenia ZSRR, – dalszym spadkiem znaczenia SZAP w latach 80. i 90. XX wieku oraz wzrostem znaczenia Chin i Japonii, a także rozpadem Imperium Radzieckiego, – a od roku 2001, również rosnącą liczbą konfliktów międzynarodowych będących następstwem tzw. wojny z terroryzmem oraz efektem obalania kolejnych przywódców państw azjatyckich i afrykańskich przez armie NATO.

	2003–2013	Trzeci okres przejściowy, którego apogeum przypadło na rok 2008 – rok wielkiego kryzysu finansowego oraz utraty przez SZAP dwukrotnej przewagi w sterowaniu międzynarodowym nad ChRL.
Od roku 2008		Okres drugiej globalizacji , który tym razem odbywa się jednak pod zupełnie nowym przewodnictwem, gdyż od 2014 roku na fotelu światowego lidera znajduje się Chińska Republika Ludowa. Nic też nie wskazuje na to, ażeby w najbliższej przyszłości trend ten został zahamowany, ponieważ jak pokazuje cybernetyczna analiza tych procesów: Chiny, które obecnie dysponują 1/4 światowych udziałów sterowniczych, już w 2025 roku zwiększą je do poziomu 28% i uzyskają dwukrotną przewagę nad SZAP, kończąc anglosaską „histerię” świata.

Tabela 1

Szczegółowy wykres zmian entropii globalnego systemu sterowania międzynarodowego przedstawiono na **wykresie 2**.



Wykres 2

Z kolei w **tabeli 2** przedstawiono dokładną zmianę poziomu entropii dla okresu przejściowego (2003–2013), pomiędzy okresem jankeskiego szerzenia chaosu a okresem chińskiej odbudowy świata.

	Rok (t)	Wartość Entropii syst. międzynar. $H_{\text{glob}} (t)$	Średnioroczna zmiana Entropii syst. międzynarod. $\Delta H_{\text{glob}} (t)$	Łączna zmiana Entropii syst. międzynar. dla podokresów $\Delta H_{\text{glob}} (t)$
OKRES PRZEJŚCIOWY	1993	4,041	$+1,52 \times 10^0$	+0,112
	1994	4,056	$+1,48 \times 10^1$	
	1995	4,070	$+1,42 \times 10^2$	
	1996	4,083	$+1,34 \times 10^2$	
	1997	4,097	$+1,38 \times 10^2$	
	1998	4,110	$+1,27 \times 10^2$	
	1999	4,121	$+1,13 \times 10^2$	
	2000	4,132	$+1,09 \times 10^2$	
	2001	4,143	$+1,08 \times 10^2$	
	2002	4,153	$+1,05 \times 10^2$	
	2003	4,163	$+1,00 \times 10^2$	-0,002
	2004	4,172	$+0,91 \times 10^2$	
	2005	4,180	$+0,75 \times 10^2$	
	2006	4,186	$+0,58 \times 10^2$	
	2007	4,189	$+0,37 \times 10^2$	
	2008	4,191	$+0,22 \times 10^2$	
	2009	4,189	$-0,20 \times 10^2$	
	2010	4,186	$-0,36 \times 10^2$	
	2011	4,180	$-0,55 \times 10^2$	
	2012	4,173	$-0,79 \times 10^2$	
	2013	4,161	$-1,16 \times 10^2$	-0,105
	2014	4,146	$-1,47 \times 10^2$	
	2015	4,134	$-1,18 \times 10^2$	
	2016	4,123	$-1,19 \times 10^2$	
	2017	4,110	$-1,26 \times 10^2$	
	2018	4,096	$-1,38 \times 10^2$	
	2019	4,080	$-1,65 \times 10^2$	
	2020	4,061	$-1,89 \times 10^2$	
	2021	4,041	$-1,93 \times 10^2$	

Tabela 2. Zmiana globalnej entropii systemu międzynarodowego w latach 1993–2021, z uwzględnieniem okresu przejściowego (2003–2013) oraz punktem zwrotnym w roku 2008.

Na tak pomyślny stan rzeczy złożyło się kilka czynników:

- po pierwsze, w ciągu dziesięciu lat Chiny powiększyły swój potencjał sterowniczy prawie 2,5-krotnie – z 6,8% w roku 2003, do 15,9% w roku 2013,
- po drugie, w tym samym okresie potencjał sterowniczy SZAP spadł o blisko 1/5 – z 20,6% w roku 2003, do zaledwie 16,9% w roku 2013,
- po trzecie, jeśli dodatkowo weźmiemy pod uwagę, że pozostałe, najważniejsze w tamtym okresie państwa (Japonia = 10,3%, Rosja = 8,2%, Niemcy + Austria = 7,2%, Anglia = 3,9%) nie odnotowały wzrostu swych udziałów sterowniczych,

to właśnie spowodowało, że entropia systemu globalnego – całego procesu sterowania międzynarodowego, zaczęła maleć, powodując wzrost stopnia zorganizowania świata, który dokładnie od 2008 roku dąży do jedności, pod przewodnictwem Chińskiej Republiki Ludowej. Nic też nie wskazuje na to, ażeby w najbliższej przyszłości trend ten został zahamowany, ponieważ jak pokazuje cybernetyczna analiza tych procesów, Chiny, które obecnie posiadają 1/4 światowych udziałów sterowniczych, już w 2025 roku zwiększą je do poziomu 28% i uzyskają dwukrotną przewagę nad Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, kończąc anglosaską „histerię” świata.

Reasumując, po ponad 100 latach postępującego procesu wzrostu chaosu (deglobalizacji), wielu wojen, konfliktów i zawirowań, świat na powrót zaczął się organizować, co więcej, proces ten będzie się pogłębiał, bez względu na to, czy to się komuś podoba, czy nie. Jednoczenie się świata dzieje się obecnie na naszych oczach i dokona się pod przewodnictwem Państwa Środka. Wszystko wskazuje też na to, że Pekin mając wielowiekowe tradycje myślenia strategicznego, uniknie „błędów i wypaczeń” Imperializmu Brytyjskiego (wyzysk kolonialny i potęgowanie rozwarstwienia społecznego) oraz „grzechów i zaniedbań” Imperium Amerykańskiego (kult konsumpcjonizmu, sztucznej inteligencji ideologii neomaltuzjańskich i narzucania wrogich ideologii podbitym państwom). Chiny mają więc szansę zbudować Pax Sinica, który na wiele dekad, a może i nawet na kilka stuleci utrzyma świat w harmonijnym współistnieniu. Państwo Środka będzie zaś – w tym nowym, postanglosaskim i postsyjonistycznym świecie odgrywać rolę arbitra światowego pokoju i czynnika sprawczego rozwoju handlowych arterii nowego jedwabnego szlaku – Jednego Pasa Jednej Drogi (一帶一路). A kolejne pokolenia Polek, Polaków, Europejczyków i innych wolnych ludzi dostaną szansę życia w świecie, gdzie słowo SZAP będzie nic nieznaczącym chichotem historii, kojarzonym z bestialstwem Hunów i egipskimi ciemnościami cywilizacji sakralnej.

Tomasz Banyś

Instytut Cybernetycznych Analiz Strategicznych

www.instytut-icas.pl



**Aby zrozumieć świat, trzeba zrozumieć zjawisko,
a dopiero potem je nazwać.**



Magdalena
Ziętek-Wielomska

Budowa Nowego Nieporządku Światowego jest elementem walki między cywilizacją łacińską a cywilizacjami sakralnymi. Stąd też jej najważniejszą płaszczyzną jest stosunek do ludzkiego rozumu. Podstawą cywilizacji łacińskiej jest bowiem założenie, że człowiek badając świat materialny może odczytać w nim porządek natury.

Nowy Nieporządek Światowy

Agenda Nowego Nieporządku Światowego (popularnie nazywana NWO, New World Order, my będziemy oznaczać ją skrótem NNS) mogła być wdrażana w życie pod jednym warunkiem: że w ludzkich głowach będzie panował bałagan. Każde nasze działanie rozpoczyna się od decyzji – podejmowanej mniej lub bardziej świadomie. A każda decyzja podejmowana jest na podstawie oglądu sytuacji, w której się znajdujemy. Oznacza to konkretnie, że jeśli ludzie mieli realizować agendę Nowego Nieporządku Światowego – tak, to zwykli ludzie ją realizowali, gdyż nie jest ona w stanie zaistnieć bez współdziałania ze strony mas społecznych – to musieli mieć taki ogląd swojej życiowej sytuacji, jaki był jak najbardziej na rękę architektom tego Nowego Nieładu. Czyli, nie powinni zbyt wiele rozumieć, gdyż wtedy mogliby opierać się różnym destrukcyjnym działaniom globalistów.

Warunkiem budowy tegoż NNS musiała być więc walka z ludzką rozumnością. Rozum, poznający prawa rządzące rzeczywistością, z samej swojej natury dąży bowiem do ładu, porządku. Poznanie czegoś oznacza zrozumienie jego struktury, czyli formy. A struktura to sposób uporządkowania materii. Im więcej takich struktur rozpoznamy, tym większy mamy potencjał do tego, by porządkować otaczającą nas rzeczywistość. Możemy też przeciwdziałać takim działaniom, które anarchizują nasz świat, by pozabawić różnych możliwości, z których moglibyśmy skorzystać, gdybyśmy tylko odpowiednio panowali nad naszym otoczeniem.

Walka z racjonalizmem

Jeśli popatrzymy na to, co od kilkuset lat dzieje się w sferze ideologicznej, to fakt walki z racjonalizmem jest czymś ewidentnym. Cała agenda szkoły krytycznej, postmodernizmu,

relatywizmu i mody na „postprawdę” to tylko niektóre najnowsze aspekty tego procesu. Przez wielu „intelektualistów” rozum został uznany za „zbrodniarza”, który w imię porządkowania rzeczywistości dopuścił się gwałtu na szeroko rozumianej „naturze”, w tym ludzkiej „autentyczności”.

W interesującym nas kontekście przypomnimy, że postmodernizm swoje ideowe korzenie ma przede wszystkim w filozofii Fryderyka Nietzschego i Martina Heideggera, którzy wręcz patologicznie nienawidzili zarówno racjonalizmu klasycznego, jak i nowożytnego. Ich ideałem był świat sprzed filozofii platońskiej, kiedy to narodził się właśnie Rozum, który zaczął walczyć z mitycznymi zabobonami i odkrywać ład tkwiący w naturze. Poglądy obydwu filozofów swoje korzenie miały głęboko w niemieckiej filozofii, która już od czasów Lutra – a częściowo i przed – była na bakier z racjonalizmem klasycznym. Niemcy fascynowali się przede wszystkim pismami swoich mistyków – jak na przykład Mistra Eckharta czy Jakoba Böhme; stworzyli prężny ruch pietystyczny, będący prekursorem współczesnych ruchów charyzmatycznych walczących z racjonalistyczną teologią; za sprawą Johanna Hamanna, ruchu Burzy i Naporu, i ich adeptów, doprowadzili do skrajności romantyzm, gardzący rozumem i podkreślający wszystko co subiektywne; dali światu filozofię niemieckiego idealizmu, która zanegowała poznawalność obiektywnej rzeczywistości i gloryfikowała świat jako „wolę i przedstawienie”; zachorowali na mit szlachetnych i nieskażonych cywilizacją Germanów, którzy mieli uratować świat od zepsucia i dekadencji; w końcu to Niemcy obsesyjnie zaczytywali się w pismach tajemnych, okultystycznych, ezoterycznych, wprowadzając różne infowirusy i normowirusy do obiegu informacji w świecie zachodnim. Wyliczankę tę można by jeszcze wydłużyć. Zasadniczo chodziło o pokazanie, że niemiecki kod kulturowy wyznawał zasadę „prymatu woli nad rozumem”, przy czym wola często była traktowana jako uczucie, popęd, naznaczone subiektywizmem dążenie do władzy nad otoczeniem. Szeroki to temat, i w innym miejscu poświęcimy mu więcej uwagi.

Rewolucja protestancka

Wspominamy o tym z jednego zasadniczego powodu. Trudno nie dostrzec powiązania agendy budowy Nowego Nieporządku Światowego z protestantyzmem, czy to proveniencji luterńskiej (Niemcy, skandynawska Północ), czy też anglosaskiej. Proces ten uruchomiony został w Niemczech, które w swojej północno-wschodniej części w powierzchniowym stopniu przyjęły zasady cywilizacji łacińskiej. Zauważył to Adam Wielomski, który w pracy *Myśl polityczna reformacji i kontrreformacji. T. 1: Rewolucja protestancka* zwrócił uwagę na to, że reformacja zwyciężyła w tych częściach Niemiec, które nigdy nie znalazły się w granicach Cesarstwa Rzymskiego! Pokazuje to, że reformacja nie była sporem *sensu stricte* religijnym, ale cywilizacyjnym. Był to spór cywilizacji łacińskiej, której podstawowe zręby wykształciły się na dobre między reformą gregoriańską

(nigdy w Niemczech niezaakceptowaną) i działalnością św. Tomasza z Akwinu (którego Luter obsesyjnie nienawidził, jak i całego arystotelizmu¹), z cywilizacjami sakralnymi. Podstawą cywilizacji łacińskiej jest hegemonia kategorii etycznych, jak również prymat poznania nad ideologią. To wszystko zostało przez reformatorów odrzucone.

W momencie, kiedy reformacja nie zwyciężyła w całych Niemczech i jej inspiratorom nie udało się przejąć kontroli nad całością Rzeszy Niemieckiej, a tym samym wykorzystać Niemiec do zniszczenia cywilizacji łacińskiej w całej Europie – i znienawidzonego przez Niemców papieskiego Rzymu – rolę tę przejęła najpierw Szwecja, a po jej porażce – Anglia. Hilaire Belloc w swojej pracy *Characters of the Reformation* stwierdził, że reformacja poniosłaby porażkę, gdyby nie to, że udało się jej pozyskać angielski kapitał i inne zasoby Anglii. Widocznym znakiem tego było powstanie masonerii w 1717 r., która została utworzona z połączenia angielskich organizacji cechowych i pochodzącego z Niemiec ruchu różokrzyżowców². I to masoneria stała się głównym narzędziem realizacji celów reformacji, czyli niszczenia cywilizacji łacińskiej i rzymskiego katolicyzmu. A tym samym – tworzenia chaosu, z którego rzekomo na końcu miał się wyłonić Nowy Porządek Świata, zgodnie z dewizą różokrzyżowców *Ordo ex chaos*³.

Z punktu widzenia budowy Nowego Nieporządku Światowego, którego głównym organizatorem od mniej więcej 100 lat były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ważny był przepływ wielu idei niemieckich za Ocean. Wyrazem tego może być choćby fakt, że jeden z najbardziej renomowanych uniwersytetów amerykańskich, Stanford University, za swoje motto obrał sobie słowa niemieckiego zajadłego wroga Rzymu, Ulricha von Huttena: *Die Luft der Freiheit weht* (w dosłownym tłumaczeniu: „Wieje wiatr wolności”). Nie dziwi to, zważywszy na protestancki charakter świata anglosaskiego. Jeśli zważymy, że protestantyzm programowo odrzucił filozofię realistyczną św. Tomasza z Akwinu, to lepiej zrozumiemy procesy niszczenia racjonalizmu klasycznego i zastępowania go przez sentymentalizm w tych kręgach. Ale to także temat na osobne rozważania.

Herder a prymitywizm

W tym miejscu skoncentrujemy się na jednym tylko wątku: szerzeniu swego rodzaju „bakterii prymitywizmu”, jego skutkach i roli w procesie budowania Nowego Nieporządku

¹ Vide tezy doktorskie Lutra: „34. Krótko mówiąc: natura nie ma [w sobie] ani właściwych wskazań [rozumu], ani dobrej woli. (...) 41. Prawie cała etyka Arystotelesa jest zła, wroga łasce (...). 50. Krótko mówiąc, cały Arystoteles ma się do teologii tak jak ciemność do światła. Przeciwno scholastykom”. M. Luter, *Rozprawa przeciwko teologii scholastycznej*, „Kronos” 2012, nr 4, s. 8–9.

² A. de Lassus, *Masoneria: czyżby papierowy tygrys*, Warszawa 2021, s. 37 i nn.

³ Vide T. Cegielski, *Ordo ex chaos. T. 1: „Oświecenie Różokrzyżowców” i początki masonerii spekulatywnej 1614–1738*, Warszawa 1994.

Świata. Tenże bowiem prymitywizm to narzędzie niszczenia ludzkiej rozumności i cofanie ludzi w rozwoju, czyli proces przystosowania wstecznego. Dzięki temu nowa Rasa Panów, gospodarze Nowej Nienormalności, mogą dowolnie manipulować masami. Jak to przebiega w praktyce – oglądamy od kilkunastu miesięcy.

Patrząc na to, co się dzieje obecnie, na realizowane pod przykrywką Wielkiego Resetu przejście do świata postchrześcijańskiego – czy też raczej przedchrześcijańskiego – i powolne panoszenie się agendy neopogańskiej w formie kultur Matki Natury, Gai, amazońskiej Pachamamy (papież Franciszek!), jak żywo przypomina idee niemieckiego XVIII-wiecznego filozofa Johanna Herdera. Swoje poglądy wyłożył w pracy *Myśli o filozofii dziejów*. Formuluje tam myśl, że esencją idei narodowej jest kultura, przy czym musi to być kultura „pierwotna”, a więc taka, która nie została skażona cywilizacją. Suwerenność narodowa ma polegać na zdolności do życia zgodnie z tą właśnie „kulturą pierwotną” konkretnej grupy etnograficznej. W pierwocinach kultury narodowej mają kryć się bowiem jakieś głębsze pokłady „ ducha narodu”, jego języka, wyrażanego za pomocą pieśni ludowych, poezji czy mitów. Od czasów Herdera rozpoczęła się moda na folklor, w którym tkwić ma coś głębszego, nieskażonego cywilizacją. W tym kontekście należy dodać, że Herder, który był także protestanckim pastorem i członkiem bawarskich iluminatów, patologicznie nienawidził wszystkiego, co związane z Rzymem. Nienawiść ta dotyczyła zarówno starożytnego Rzymu, jak i wszelkich instytucji związanych z Kościołem katolickim. To Rzym miał rzekomo niszczyć narody, ich „autentyczną” kulturę i zarażać wirusem cywilizacji. Jego ideałem było stworzenie Europy, w której nie będzie nawet śladów świata rzymskiego, łacińskiego, romańskiego. Stąd też fascynowała go idea germańskości i ludów północnych, które miały wyzwolić Europę spod „panowania Rzymu”. Warto wspomnieć, że dużą sympatią darzył także Słowian, przez co stał się inspiratorem różnych ruchów, których celem było budzenie świadomości narodowej wśród Słowian – przy czym z punktu widzenia łacińskiego rozumienia idei narodowej i republikanizmu narodowego były to raczej ruchy budzące świadomość etnograficzną a nie rzeczywiście narodową⁴.

Wpływ Herdera na rozwój niemieckiego rozumienia idei narodowej był przeogromny, pośrednio wywarł wpływ także na społeczeństwo amerykańskie. Stało się to za sprawą Franza Boasa, który wiele z Herderowskich idei wprowadził do nowoczesnej antropologii.

Nowoczesna antropologia a szamanizm

Franz Uri Boas (1858–1942) to niemiecki badacz żydowskiego pochodzenia, twórca historyzmu i relatywizmu kulturowego, który pod koniec XIX w. wyemigrował z Niemiec

⁴ Kwestię romańskiego i łacińskiego rozumienia idei narodowej wyjaśniamy w pracy: M. Ziętek-Wielomska, A. Wielomski, *Nowoczesność, nacjonalizm, naród europejski. Dylematy samoidentyfikacji Europejczyków*, Warszawa 2021.

do USA. Nazywany jest ojcem antropologii amerykańskiej. Badał różne ludy pierwotne i propagował tezę, że nie należy oceniać innych kultur według jakichkolwiek uniwersalistycznych wzorców. Z jego szkoły wyszła choćby Margaret Mead, która w walnym stopniu przyczyniła się do rozwoju idei genderowych⁵. Nas tutaj interesuje przede wszystkim to, że jego działalność wpisała się w narastającą w świecie zachodnim „modę na prymitywizm”. Przyczyniła się do tego książka wydana przez Boasa w 1911 r. *The Mind of Primitive Man* („Umysł człowieka prymitywnego”). Częścią tej mody na „prymitywizm” stała się fascynacja różnymi rytuałami kultur pierwotnych wprowadzającymi ich uczestników w stan transu. A tym samym także różnymi środkami odurzającymi, halucynogennymi. Wielu antropologów zaczęło zajmować się po prostu szamanizmem, często przechodząc odpowiednie inicjacje.

W poruszanej przez nas kwestii racjonalizmu i rozumowego analizowania praw rządzących rzeczywistością, sprawa szamanizmu, w tym różnych środków odurzających, odgrywa oczywiście kluczową rolę. Idea transu czy po prostu wejścia w „inny stan świadomości” opiera się na przekonaniu, że w ten sposób można poznać głębsze pokłady rzeczywistości. Idea ta najpełniej chyba została wyartykułowana w pracy R. Gordona Wassona, Alberta Hofmanna i Carla A.P. Rucka pt. *The Road to Eleusis: Unveiling the Secret of the Mysteries* („Droga do Eleusis: Odsłonięcie tajemnicy Misteriów”, 1978). W książce tej sformułowana została teza, że ludzkość swoje największe osiągnięcia zawdzięcza właśnie środkom odurzającym, a dowodem na to mają być starożytne Ateny, których mieszkańcy regularnie uczestniczyli w tzw. misteriach eleuzyńskich. Autorzy tej książki nie są przypadkowi. Albert Hofmann to postać znana z tego, że w roku 1938 po raz pierwszy zsyntetyzował LSD-25. Szwajcar pracujący dla koncernu Sandoz badał substancje halucynogenne grzybów meksykańskich oraz roślin używanych przez plemiona aborygeńskie. Propagował zażywanie LSD, które nazywał „lekiem dla duszy”. Robert Gordon Wasson to amerykański bankier, naukowiec amator, współpracownik CIA, twórca etnomykologii, czyli badań na temat grzybów w kulturze. Razem z żoną, Walentyną Guercken, badał grzybki meksykańskie, i zaczął propagować ideę „starożytnego religijnego sakramentu” w postaci spożywania takich substancji⁶. W maju 1957 magazyn „Life” jako pierwsze czasopismo nienaukowe opublikował artykuł poruszający kwestię „magicznych grzybków”, sześć dni później w amerykańskiej prasie pojawiła się żona Wassona, opowiadająca o ich wyprawach badawczych do Meksyku. W ten oto sposób rozpoczęła się moda na grzybki wśród pokolenia bitników i hippisów⁷. Wasson następnie zajął się badaniem starożytnej wedyjskiej substancji odurzającej, czyli somy, a w dalszej kolejności misteriami eleuzyńskimi. Carl A.P. Ruck to kolejny propagator

⁵ Vide C. King, *Gods of the Upper Air: How a Circle of Renegade Anthropologists Reinvented Race, Sex, and Gender in the Twentieth Century*, New York 2019.

⁶ Valentina Pavlovna Guercken, https://en.wikipedia.org/wiki/Valentina_Pavlovna_Wasson [dostęp: 13.01.2022].

⁷ Robert Gordon Wasson, https://en.wikipedia.org/wiki/R._Gordon_Wasson [dostęp: 13.01.2022].

idei „eucharystii” w postaci rytualnego spożywania substancji halucynogennych.

Niedawno wpadła mi w ręce recenzja „Drogi do Eleusis”⁸, której autor, Peter Webster, nie ukrywał swojego zafascynowania jej tezami. Co ciekawe, w artykule tym przedrukowano fragment dokumentu z 1620 r., pochodzącego od Inkwizycji Hiszpańskiej. Potępiono w nim zażywanie przez indiańskich autochtonów środków odurzających sporządzanych z kaktusa o nazwie peyotl (jazgrza Williama)⁹. Autor recenzji zacytował ten fragment po to, by pokazać rzekomo destrukcyjną rolę Kościoła katolickiego w historii ludzkości, który zakazał spożywania takich substancji. Tradycję tę podtrzymał zachodni, naukowy racjonalizm, który także uznał, że odurzanie się nie prowadzi do wzrostu wiedzy i jest niegodne cywilizowanego człowieka. Webster twierdzi, że skoro pierwsze protospołeczeństwa powstały w Afryce 130 tysięcy lat temu i od samego początku ludzie zażywali takie substancje, to jeśli od tego odejmiemy okres kościelnych i naukowych zakazów, to okaże się, że ludzkość takie substancje zażywała przez 98 procent czasu swojego istnienia. Ma to stanowić koronny dowód na to, że zażywanie jest czymś pozytywnym dla rozwoju ludzkości. Czas panowania nauk Kościoła, jak również naukowego racjonalizmu, ma być fatalnym wyjątkiem, który w końcu powinien przeminąć, tak by świat mógł wrócić do „naturalnych” kolei rzeczy. Ciekawe jest podkreślanie przez autora rzekomo kulturotwórczej roli środków odurzających, które miały stanowić siłę napędową kultury greckiej. A potem było już tylko gorzej. Analogia do koncepcji Herdera, Nietzschego i Heideggera jest tutaj uderzająca...

Koło czasu

W kontekście Herdera warto tutaj zwrócić uwagę na kwestię powrotu do kultur pierwotnych, czyli do idei, że to nie cel, a punkt wyjścia ludzkości zawiera w sobie największą prawdę o nas samych. Z tym związana jest oczywiście idea czasu kołowego, tak zawzięcie propagowana przez Nietzschego. Odrzucona została chrześcijańska idea czasu linearnego, zgodnie z którą ludzkość podąża do swojego celu, którym jest Bóg. Z punktu widzenia tej drugiej koncepcji, fakt, że ludzkość w pewnej chwili pożegnała się z tkwieniem w stanie świadomości pierwotnej, oznacza po prostu postęp i kolejny etap rozwoju, a nie jakąś anomalię. Dla katolickich teologów było sprawą oczywistą, że prawda kryje się w Objawieniu i to jedyne, osobowe Boga, jak również w nauczaniu Kościoła, mozolnie wypracowywanym za pomocą pracy rozumowej całych pokoleń dobrze wykształconych teologów. Założenia teoretyczne Kościoła katolickiego są jasne: relację między osobowym Bogiem a człowiekiem buduje się w inny sposób, niż

⁸ P. Webster, *Book Review: Roots and Herbs*, „International Journal of Drug Policy” 1999, nr 10, s. 157–166.

⁹ I. Leonard, *Peyote and the Mexican Inquisition*, 1620, „American Anthropologist” 1942, nr 44, s. 324–326.

poprzez uczestniczenie w rytualnych orgiach „zaprawianych” grzybkami.

Wracając do kwestii poglądów iluminaty Herdera, a konkretnie zapożyczonego przez niego z pism ezoterycznych twierdzenia, że to źródło, początek zawiera najgłębszą prawdę o procesie, warto wskazać na to, jakie konsekwencje z tego wyciągnięto. Otóż w momencie kiedy zwolennicy odurzania się uznali, że początki ludzkości tkwią w Afryce, to skutkiem tego musiało być uznanie kultury afrykańskiej za swego rodzaju pramatrycę kultury w ogóle. Stąd też nie dziwi, że od kilkadziesiąt lat mamy do czynienia z propagowaniem w szczególności muzyki wykonywanej przez artystów czarnoskórych, bardzo często zawierającej elementy transu, przypominającej muzykę z tańców rytualnych, czy też epatowanie seksualnością. Warto też z tego punktu widzenia spojrzeć na takie ruchy jak BLM (Black Lives Matters) czy ogólnie uprzywilejowanie ludności czarnoskórej, czego celem jest „wyzwolenie” Amerykanów i innych narodów z opresji kulturowej stworzonej przez cywilizację racjonalistycznego Zachodu. Celowa polityka mieszania „ras” jest także zupełnie widoczna – to temu służy promowanie migracji ludów ciemnoskórych do Europy¹⁰. Motyw ten w ciekawy sposób został przemycony w filmie „Matrix”, w scenie, kiedy to mieszkańcy Syjonu przed ostateczną walką z maszynami biorą udział w czymś w rodzaju rytualnej orgii, przy czym dominacja osób ciemnoskórych – ludności afrykańskiej czy hinduskiej – rzuca się w oczy.

Warto też zanotować rosnący wpływ „germańskiego stylu życia”: tatuaże z motywami germańskimi, brody, sentymentalny stosunek do natury i przemoc pokazywaną w filmach czy grach. Zważywszy na Herderowski kult kultury ludzi Północy (tylko czy to jest kultura?!), to taki obrót spraw nie może nas dziwić...

Jednym słowem: jesteśmy „wyzwalani” przez dzikich (używając nomenklatury polskiego antropologa Bronisława Malinowskiego) z „pęt cywilizacji”.

Nowy, rzekomo wspaniały świat

Osobą, która w największym stopniu kojarzy się z tym, o czym tutaj piszemy, jest oczywiście Aldous Huxley. Autor wywodzącej się z tradycji ezoteryzmu pracy pt. „Filozofia wieczysta”, intensywnie eksperymentował z LSD i innymi substancjami odurzającymi, związany był ze słynnym Esalen Institut. Najbardziej znany jest z tego, że w swojej słynnej antyutopii „Nowy wspaniały świat” przedstawił obraz świata przyszłości – przy czym ta przyszłość coraz bardziej staje się naszą teraźniejszością. Znajdziemy w niej motyw somy, która jest masowo zażywana przez mieszkańców świata, dzięki temu polepsza się ich samopoczucie, jak również subordynacja wobec całego systemu. Mamy oczywiście orgie, jak również niczym nieskrępowaną seksualność. Ale mamy także system kastowy

¹⁰ Warto zobaczyć filmik propagandowy pt. *I Am NOT Black, You are NOT White*, opisany w ten sposób: *These Labels were Made Up to Divide us. I am not black, you are not white. Drop the labels*, <https://www.youtube.com/watch?v=q0qD2K2RWkc>.

i celowe ogłupianie ludzi z niższych kast, poprzez niszczenie ich układu nerwowego w okresie prenatalnym za pomocą alkoholu. Tak na marginesie, coraz więcej rodziców, którzy mieli możliwość obserwowania różnic w rozwoju dzieci zaszczepionych i niezaszczepionych, zadaje sobie pytanie, czy to przypadkiem nie szczepienia odgrywają właśnie tę rolę w wytwarzaniu systemu kastowego, którą u Huxleya pełnił alkohol wstrzykiwany do próbek, w których hodowane były płody ludzkie? Ale to tylko tak na marginesie.

A teraz wpiszcie sobie Państwo do wyszukiwarki internetowej słowa „psilocybin for depression”. Wyświetli Wam się mnóstwo linków do artykułów z 2021 r. na temat tego, jakoby nastąpił przełom w badaniach nad leczeniem depresji właśnie poprzez zażywanie „magicznych grzybków”¹¹. Co prawda, same badania tego nie potwierdzają¹², ale prasa już przygotowuje grunt pod wywoływanie zmiany nastawienia społecznego. Natomiast w ramach akcji „spokojne święta” operator transportu miejskiego w Berlinie – BVG oferował pasażerom jadalne bilety na metro z dodatkiem oleju konopnego. Hanfticket miał pomóc ukoić stres związany z Bożym Narodzeniem oraz pandemią COVID-19¹³. To nie żart!

Wielki Reset pokazuje nam więc swoją kolejną twarz – witamy w Nowym Nieporządku Świata, mili Państwo!

Jak wspomniałam, ostatnie miesiące pokazały, że masowa manipulacja milionów ludzi, tak jak to opisał Huxley, jest możliwa. Przypuszczam, że większość Czytelników tego artykułu czuła się w rozmowach z ofiarami tego systemu, tak jak główny bohater *Nowego Wspaniałego Świata*, który chciał „wyzwolić” główną bohaterkę z jej zmanipulowanego stanu świadomości. Nie wiem, w jaki sposób można uzdrowić głowy zainfekowane wirusami antyrozumowymi, ale wiem, że walka toczy się właśnie o ludzką rozumność. I tego musimy się trzymać.

Stąd też wiemy, że to co jest budowane na naszych oczach, to nie jest to porządek, ale świat oparty na oszustwie, które rozpoznać może tylko umysł trzeźwy. Człowiek, który sprawnie posługuje się swoim rozumem, do prawdy prędzej czy później dojdzie. A wtedy przed jego oczami stanie ogrom nieprawdy, na której „zbudowana” jest Nowa Nienormalność. Dlatego esencją walki o przyszłość świata jest właśnie walka o ludzką rozumność.

Dbajmy o nasz rozum!

W związku z tym my musimy zadbać o własny rozum. Oznacza to, że musimy umieć

¹¹ Cf. R. Schraer, *Psilocybin: Magic mushroom compound ‘promising’ for depression*, 15.04.2021, <https://www.bbc.com/news/health-56745139> [dostęp: 13.01.2022].

¹² Informacje o badaniach są dostępne pod linkiem: <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/34437795/> [dostęp: 13.01.2022].

¹³ U. Lesman, *Jadalny bilet z konopnym olejem. Berlin promuje „spokojne święta”*, 16.12.2021, <https://www.rp.pl/transport/art19202481-jadalny-bilet-z-konopnym-olejem-berlin-promuje-spokojne-swieta> [dostęp: 13.01.2022].

zapanować nad naszymi emocjami, w tym przede wszystkim złością i lękiem, weryfikować wszystkie informacje, które wydają nam się „pociągające” i dbać o logiczną spójność przekonań. Podstawą cywilizacji łacińskiej jest bowiem założenie, po raz pierwszy sformułowane przez Arystotelesa, że świat jest niesprzeczny, a więc i prawda musi być wolna od sprzeczności. Prawdy rządzące rzeczywistością poznajemy poprzez mozolne badanie prawidłowości występujących w otaczającym nas świecie, w tym w przyrodzie. Wydawać może się to oczywiste, ale pamiętajmy, że cywilizacje sakralne opierają się często na założeniach gnostyckich, zgodnie z którymi materia to dzieło złego Demiurga i nie stanowi ona dla nas żadnego źródła prawdy, a jest tylko więzieniem, z którego może wyzwolić tylko dostęp do wiedzy tajemnej. Czyż nie tego uczy nas właśnie film „Matrix” (w którym wiedza tajemna symbolizowana jest przez czerwoną pigułkę)?

Kiedy już wiemy, na czym polega prawdziwy przedmiot walki, to rozumiemy, jak ważne jest to, żeby nasze głowy były „uporządkowane”. Tylko w ten sposób możemy pokonać panujący wokół nas Wielki Nieład, innej drogi po prostu nie ma! Porządek buduje się nie z chaosu, a z uporządkowanych myśli. W końcu jak naucza Objawienie: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo*. Stąd też wynika, że podstawą cywilizacji łacińskiej może być tylko logocentryzm.

Jakże inaczej brzmią natomiast słynne słowa znajdującego się pod przemożnym wpływem idei różokrzyżowców Johanna Wolfganga Goethego z *Fausta*: *Na początku był czyn...* W kontekście obalania logocentryzmu przez postmodernistów to ważne słowa. Logocentryzm ma być w końcu zastąpiony przez fallocentryzm, jak naucza choćby postmodernista Jacques Derrida. A fallus w tradycji ezoterycznej ma określone znaczenie – stwarzanie, kreowanie...

Stwarzanie, czyli czyn, bez odniesienia do Słowa, może być jednakże tylko czystą destrukcją. Natomiast przeżywanie życia na „haju”, szukając podnieć seksualnych, bez żadnej mocy sprawczej w stosunku do realnej rzeczywistości, to już niemalże czysty niebyt... I na taki los decyduje się coraz więcej ludzi.

Tylko znając podstawy filozofii arystotelesowsko-tomistycznej możemy te rzeczy zrozumieć. Dlatego dbajmy o naszą rozumność, bo tylko w ten sposób możemy tworzyć prawdziwy ład w świecie.

Magdalena Ziętek-Wielomska
Instytut Badawczy Pro vita bona



**Poznanie czegoś oznacza zrozumienie jego struktury,
a struktura to sposób uporządkowania materii.**



PRO FIDE REGE et LEGE

PRO FIDE, REGE ET LEGE



Adam
Wielomski

Postmoderniści-politolodzy zajmujący się stosunkami międzynarodowymi, mają głęboką fobię nie tylko na punkcie państwa narodowego, ale i samego pojęcia suwerenności i sztywnych granic państwowych, które narodziły się wraz z nowożytnym państwem suwerennym.

Postmodernizm i krytyka państw narodowych

W poprzednim numerze „Nowoczesnej Myśli Narodowej” przedstawiłem filozoficzne źródła postmodernizmu, w postaci koncepcji Friedricha Nietzschego i Martina Heideggera. Kontynuując te rozważania, chciałbym tym razem przedstawić postmodernistyczną krytykę państw narodowych i poparcie tego kierunku dla globalizacji jako procesu polityczno-ekonomicznego, jak i dla globalizmu, czyli ideologii przyświecającej walce z narodami i ich suwerennymi państwami.

Na początek mała uwaga, która – być może – wyda się komiczna przy opisywaniu postmodernistycznej myśli politycznej. Otóż, z badaniem literatury politycznej postmodernizmu problem jest taki, że prawie jej nie ma. Kierunek ten reprezentują filozofowie, literaci, kulturoznawcy i esteci, a nie prawnicy, politolodzy i specjaliści od stosunków międzynarodowych. Stąd mało znajdujemy tutaj pism poświęconych polityce i myśli politycznej *sensu stricto*. Dlatego pojawia się konieczność wydobywania refleksji politycznej spod natłoku innych myśli. Ogólnie rzecz można, że przedstawiciele tego kierunku, tworząc współczesną kulturę, kreują pewne spojrzenie na politykę, lecz samą polityką zajmują się incydentalnie i marginalnie. Stąd też różne znane nam charakterystyki postmodernistycznej myśli politycznej, szczególnie teorii stosunków międzynarodowych, więcej miejsca poświęcają filozoficznemu podglebiu tej narracji, niż konkretnym rozważaniom na temat polityki i myśli politycznej¹.

¹ R. Devetak, *Postmodernizm* [in:] S. Burchill (red.), *Teorie stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2006, s. 234–68; R. Beardsworth, *Cosmopolitanism and International Relations Theory*, Cambridge 2011, s. 173–98; S. Żukowski, *Kosmopolityzm w teorii kwantowego postmodernizmu. Nowa perspektywa badawcza w nauce o stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2013, s. 101–62.

Postmoderniści mają awersję do słowa naród, stanowiącego najważniejszą z form tradycyjnego życia wspólnotowego. W dodatku większość swoich tekstów piszą w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, gdy w świecie anglosaskim (ale nie tylko) triumfuje kosmopolityczny neoliberalizm i zawzięcie krytykowany jest protekcyjizm ekonomiczny. W Europie mamy Europejską Wspólnotę Gospodarczą i zanikają granice celne. Postmoderniści piszą pamiętając jeszcze II wojnę światową i – słusznie czy niesłusznie – zbrodnie nazistowskie kojarzą z nacjonalizmem. Dostrzegają, że w okresie zimnej wojny świat podzielił się na dwa bloki ideologiczne, gdzie ideologie ważyły więcej niż czynniki narodowe. Na zachodzie homogeniczna dotąd tożsamość narodowa jest niszczona przez postulaty rozmaitych mniejszości: feministek, LGBT, mniejszości etnicznych. W Stanach Zjednoczonych i ex-koloniiach brytyjskich mamy tzw. indygenizm, czyli renesans kultur przedkolumbijskich i przedkolonialnych (Indianie, Maorysi itd.). Pojawia się także moda na tzw. wielokulturowość. Najpierw w literaturze amerykańskiej, a po niej w innych krajach².

W literaturze politologicznej zwrócono uwagę, że szczególnie w Europie mamy wtenczas głębokie przemodelowanie państwa. Nowoczesne państwo narodowe było zbudowane jako kontynuacja suwerennych państw monarchicznych powstających w Europie między XVI a XVII wiekiem, w myśl założeń legizmu opisanego przez Jeana Bodina. Były to państwa górujące nad powstającymi wtenczas narodami, z dość odległymi od ludu instytucjami, na które poddani nie mieli najmniejszego wpływu. Rewolucja Francuska doprowadziła do zdemokratyzowania państwa, zastępując suwerennego monarchę suwerennym narodem obywateli, którzy rządili państwem za pomocą wybieranego przez siebie parlamentu (zasada reprezentacji)³. Wraz z demokratyzacją i rewolucją demograficzną zbiór pojedynczych obywateli przekształcił narody w wielkie masy, zorganizowane w związki zawodowe, partie, stowarzyszenia i inne grupy. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku te pozapaństwowe struktury stały się poważnymi graczami, reprezentującymi wielkie masy wyborców i silne *lobbies*. Rządy przestały sterować państwem, ufne w większość parlamentarną, lecz zostały zmuszone do pertraktowania z tymi bytami pozapaństwowymi, układania się z nimi itd. Parlamente przestały same kształtować prawo, gdyż jego istoty szukano w konsensusie pomiędzy organizacjami a rządem. Parlament tylko uchwalał przyniesione mu z zewnątrz ustawy, w tenże sposób uzgodnione.

Tak oto rodzi się podstawa polityki postmodernistycznej: **polityka konsensualna pomiędzy grupami między sobą i grupami a rządem** („neokorporacjonizm”). **Masy żądają przy okazji państwa socjalnego i bezpośredniego wpływania na**

² M. Elbaz, D. Helly, *Modernité et postmodernité des identités nationales*, „Anthropologie et Sociétés”, 1995, t. XIX, nr 3, s. 21–29; P. Imbert, *État-Nation, canon littéraire, conscience de l'exclusion et postmodernité*, „Études Littéraires”, 2001, t. XXXIII, nr 1, s. 55–76.

³ J. Almoguera Carreres, *La legitimación en la era de la postmodernidad*, „Doxa”, 1994, nr 15/16, s. 296–301; J.-F. Thuot, *Déclin de l'État et formes postmodernes de la démocratie*, „Politique Sociétés”, 1994, nr 26, s. 78–85.

ustawodawstwa (referenda) lub za pomocą swoich grup lobbystycznych⁴. Pojawiły się wpływowe NGO-sy. Państwo utraciło suwerenność wewnętrzną na rzecz konsensualności. Równocześnie neoliberalna polityka doprowadziła do akumulacji kapitału i rozrostu międzynarodowych korporacji, szczególnie finansowych, które coraz bardziej zaczynały wpływać na politykę prowadzoną przez państwa narodowe.

W literaturze i mediach coraz więcej mówi się i pisze o słabnięciu instytucji tradycyjnego państwa narodowego⁵. Zwraca na ten fakt uwagę postmodernista Jean-François Lyotard, twierdząc, że obumieranie państwa narodowego wynika z postępu technicznego i globalizacji. W ich wyniku władza wypada z rąk polityków państw narodowych i przechodzi w ręce technokratów i wielkich koncernów. Filozof nie komentuje, czy to dobrze, czy źle. Konstatuje sam fakt empiryczny. W *Kondycji ponowoczesnej* (1979) czytamy:

(...) funkcje regulacji, a więc reprodukcji, są i będą coraz bardziej wycofywane z gestii administratorów i będą powierzone automatom. Staje się i będzie się stawać czymś bardzo ważnym, by dysponować informacjami, które automaty będą musiały mieć w pamięci, żeby mogły być podjęte właściwe decyzje. Dysponowanie informacjami jest i będzie w gestii wszelkiego rodzaju ekspertów. Klasą rządzącą jest i będzie klasa decydentów. Już teraz nie stanowi jej tradycyjna klasa polityczna, ale złożona warstwa, składająca się z szefów przedsiębiorstw, wysokich funkcjonariuszy, przewodniczących wielkich organizacji zawodowych, związkowych, politycznych, wyznaniowych. (...) dawny układ polaryzacji, ukształtowany przez państwa narodowe, partie, grupy zawodowe, historyczne instytucje i tradycje traci swoją siłę przyciągania⁶.

Generalnie **postmoderniści z wielką radością wpisują się w dominującą obecnie narrację przeciwko państwom narodowym.** Tradycyjna wspólnota narodowa (État-Nation) kojarzy się anarchizującemu Michelowi Foucaultowi wyłącznie z centralizmem i dominacją nad ludźmi, jak również z ksenofobią i nietolerancją, ponieważ oparta jest na narodowym micie, wedle którego ludzi dzielimy wedle kategorii my-oni (obcy), nawet jeśli francuski nacjonalizm nigdy nie miał charakteru etnicznego, lecz obywatelski⁷. Jak to u Foucaulta bywa, mamy u niego silną krytykę, lecz nie znajdujemy żadnej koncepcji alternatywnej dla tradycyjnego europejskiego państwa narodowego.

Zdecydowanie ostrzej o państwie narodowym wypowiada się Zygmunt Bauman, który w młodości miał zatargi na tle narodowościowym z polskimi nacjonalistami

⁴ J. Almoguera Carreres, *La legitimación en la era...*, s. 301–06; J.-F. Thuot, *Déclin de l'État...*, s. 85–100.

⁵ Np. I. Popiuk-Rysińska, *Uczestnicy stosunków międzynarodowych, ich interesy i oddziaływania* [in:] E. Haliżak, R. Kuźniar (red.), *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, Warszawa 2006, s. 91–94; S. Bieleń, *Polityka w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2010, s. 95–152; idem, *Turbulence in the Post-Cold War Era*, Warszawa 2021, s. 34–58; P. Ostaszewski, *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Warszawa 2010, s. 11–68.

⁶ J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna, raport o stanie wiedzy*, Warszawa 1997 [1979], s. 57–58.

⁷ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa 1998 [1976], s. 216–36.

i polską administracją sanacyjnej II Rzeczypospolitej. Stąd **państwo narodowe kojarzy się Baumanowi z nienawiścią do obcego, do pochodzącego z innej nacji, a ostatecznie z Holocaustem, w którym wymordowano kilka milionów członków jego własnego narodu**⁸. Zapewne nie pomylimy się przypuszczając, że to właśnie wstręt do nacjonalizmów i państw narodowych pchnął go w objęcia głoszącego internacjonalizm stalinizmu, ponieważ marksizm-leninizm nie znał antysemityzmu i odrzucał wszelki nacjonalizm jako motyw burżuazyjny. Charakterystyczne, że Bauman był jedną z pierwszych ofiar destalinizacji w Wojsku Polskim, gdyż już w 1953 roku usunięto go z armii. W latach sześćdziesiątych, gdy trwała intensywna polonizacja PRL i przywracanie Polsce charakteru państwa narodowego (mimo komunistycznej oficjalnej ideologii), zaczął współpracować z liberalnymi rewizjonistami wewnątrz partii, głównie żydowskiego pochodzenia. W 1968 roku został usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego i na fali czystki antyżydowskiej przeprowadzonej przez Władysława Gomułkę wyemigrował do Izraela, lecz zrażony tamtejszym nacjonalizmem syjonistycznym, trzy lata później osiedlił się w Wielkiej Brytanii. Słowem, mamy tutaj kosmopolitę idealnego, który w narodach i państwach narodowych widzi wyłącznie źródło prześladowań etnicznych.

Postmoderniści-politolodzy zajmujący się stosunkami międzynarodowymi, żywią głęboką fobię nie tylko do państwa narodowego, ale i samego pojęcia suwerenności i sztywnych granic państwowych, które narodziły się wraz z nowożytnym państwem suwerennym⁹. Ulubionym ich motywem jest kwestionowanie sensu istnienia granic państwowych w obliczu milionowych mas uchodźców zmierzających do Europy lub Stanów Zjednoczonych. Bardzo często znajdujemy w tym nurcie porównania obozów dla uchodźców z obozami koncentracyjnymi, szczególnie z Oświęcimiem¹⁰, co zresztą jest zupełną aberracją, szczególnie dla Polaków, których wielu krewnych zginęło w niemieckich obozach masowej zagłady.

Mamy pośród postmodernistów głęboką niechęć czy wręcz fobię do państw narodowych, ale co w ich miejsce? Znajdujemy w ich pismach dwie konkurencyjne i sprzeczne ze sobą koncepcje organizacji świata po zaniknięciu państw narodowych:

A. Koncepcja amerykańska. Programowa nieufność postmodernistów do wszystkich ideologii („metanarracje”) powodowała, że część z nich uważała narzucanie zachodniej

⁸ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa 1992 [1989], s. 84–94.

⁹ R.K. Ashley, *Living on Border Lines: Man, Poststructuralism and War* [in:] J. Der Derian, M.J. Shapiro (red.), *International/Intertextual Relations. Postmodern Reading of World Politics*, Massachusetts 1989, s. 259–320; R.B.J. Walker, *Inside/Outside. International Relations as Political Theory*, Cambridge 1993; G. Madison, *Visages de la postmodernité*, „Etudes Littéraires”, 1994, t. XXVII, nr 1, s. 118–19; L. Deshaies, G. Sénécal, *Postmodernité et territoire: vers de nouvelles territorialités?*, „Cahiers de Géographie du Québec”, 1997, t. XLI, nr 114, 1997, s. 279–283; J. Hasse, S. Malecek, *Postmodernismus und Poststrukturalismus in der Geographie: Einleitung zum Themenheft*, „Geographica Helvetica”, 2000, nr 2, s. 105–07.

¹⁰ J. Ekins, *Sovereign Power, Zones of Indistinction and the Camp*, „Alternatives”, 2000, t. XXV, nr 1, s. 18–19; G. Agamben, *Wspólnota, która nadchodzi* [2008], PDF na stronie internetowej mirror.anarhija.net [dostęp: 7.06.2021].

demokracji, liberalizmu i praw człowieka całemu światu za formę ideologicznego imperia-
lizmu. Inni ludzie mają prawo żyć wedle swoich tradycyjnych sposobów egzystencji, sku-
pieni wokół swoich wartości. Dlatego też Richard Rorty, który bronił liberalnej demokracji
w Stanach Zjednoczonych przed prawdą rzekomo prowadzącą do form autorytarnych,
równocześnie sprzeciwiał się eksportowi tego systemu politycznego do innych cywilizacji.
Uważał liberalną demokrację za produkt bogatego Zachodu, który nie chce już się bić
i walczyć o żadne idee, lecz wyłącznie w spokoju jeść¹¹. Konsekwentnie, zasady liberalizmu,
demokracji i praw człowieka wyłącznie ludziom z Zachodu wydają się mieć charakter uni-
wersalny. Udzielamy prawa korzystania z tych zasad wszystkim tym, którzy do nas przy-
byli i u nas mieszkają, żądamy, aby mieszkając z nami, je szanowali, ale nie wtrącamy
się w sprawy wewnętrzne Chin, Indii czy Tanzanii. Tamte ludy mają prawo ich nie znać
i nie respektować, nie rozumieć ich charakteru i sensu. Rorty pisze to wyraźnie omawiając
problem praw człowieka i przyrodzonej godności ludzkiej, tak szanowanych przez świat
zachodni:

Na zakończenie chciałbym rozważyć dwie wątpliwości dotyczące mojego wywodu. Pierwsza
wyraża się w tym, że, jak mi się wydaje, odnalezione w lesie zabłąkane dziecko, ocalałe
z rzezi narodu, któremu zburzono świątynię i spalono księgi, nie ma udziału w ludzkiej
godności. Tak jest w istocie, jednak nie wynika stąd, że owo dziecko można potraktować
jak zwierzę. Należy bowiem do tradycji naszej społeczności, aby obcą istotę, całkowicie
odartą z godności, wziąć pod opiekę, „przyodziać w godność”. Ten judeo-chrześcijański
element naszej tradycji z wdzięcznością przywołują tacy ateści jak ja¹².

W tym sensie można powiedzieć, że postmodernistyczną wizję pluralizmu kultur
i wielości form politycznych wyraża znana praca Samuela Huntingtona *Zderzenie cy-
wilizacji i nowy kształt ładu światowego* (1996)¹³, choć nic nam nie wiadomo, aby ten
wybitny teoretyk stosunków międzynarodowych miał z postmodernizmem cokolwiek
wspólnego. Na zakończenie dodajmy, że wyrażane przez Rorty'ego w latach osiemdzie-
siątych wątpliwości co do narzucania całemu światu amerykańskich wartości liberalno-
-demokratycznych stanowiły słabo zawoalowaną krytykę polityki zagranicznej Ronalda
Reagana, który niósł całemu światu demokrację, liberalizm i prawa człowieka.

B. Koncepcja europejska. W innym kierunku poszli postmoderniści europejscy.
Wielu z nich, na czele z Jacquesem Derridą, w miejsce tradycyjnych państw narodowych
chciałoby powołać nową wspólnotę kosmopolityczną, otwartą na innych i obcych, wie-
lonarodową i wielokulturową. Miałaby nią być wspólnota europejska, złożona z dotych-
czasowych narodów, mocno przemieszanych i przetasowanych etnicznie dzięki imigracji

¹¹ R. Rorty, *Postmodernistyczny liberalizm mieszczański* [1983] [in:] R. Nycz (red.), *Postmoder-
nizm. Antologia przekładów*, Kraków 1997, s. 111.

¹² R. Rorty, *Pragmatyzm i filozofia post-nietzscheańska* [1991] [in:] R. Nycz (red.), *Postmoder-
nizm*, op. cit., s. 117.

¹³ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997 [1996].

zarobkowej, a także z powodu milionów imigrantów docierających do Europy z Trzeciego Świata. Nowa wspólnota może się narodzić jedynie na grobie idei narodu i państwa narodowego. Nie może być kulturowo jednolita, homogeniczna. Winna być wielonarodowa, wieloreligijna i wielorasowa¹⁴. W jeszcze szerszym aspekcie, pisze Derrida, byłby to dopiero pierwszy krok integracyjny. Ostatecznie chodzi o wspólnotę ogólnoludzką, o „nową międzynarodówkę”, wykraczającą „poza suwerenność państw i państw-widm”, tak aby poddać wszystkie dotychczasowe państwa jurysdykcji zmuszającej je do stworzenia demokracji i obrony praw człowieka¹⁵. To jednak daleka przyszłość. **Zachodni postmoderniści generalnie popierają wizję zjednoczonej i kosmopolitycznej Europy, co czyni z nich zwolenników Unii Europejskiej i zajadłych euroentuzjastów.**

Awersja do narodów i państw narodowych miewa różne źródła: żydowskie, marksistowskie, faszystowskie, imperialne. Te pierwsze dominują u Baumana. Także z sympatią patrzący na marksizm Derrida pisze o „wstręcie do *wspólnoty*. Samo słowo przyprawia mnie o mdłości”¹⁶. Nie przeszkadza to jednak temu pochodzącemu z zasymilowanej rodziny francuskich Żydów z Algieru filozofowi permanentnie przeżywać swoje własne żydostwo i fakt rytualnego obrzezania w niemowlęctwie jako czegoś wyjątkowego, mistycznego, czyniącego zeń członka ludu wybranego przez Boga (choć w istnienie Jahwe nie wierzy)¹⁷. Podobny wstręt do narodu i państwa narodowego wyraża Maurice Blanchot w formule „negatywnej wspólnoty, której jedyną więzią jest brak więzi”, gdzie „wspólnota zawiązuje się poza wszelkimi uwarunkowaniami kulturowymi i wykracza poza kategorię narodu”¹⁸. Nie byłoby w tej myśli nic sensacyjnego, gdyby nie fakt, że Blanchot to przedwojenny faszystujący aktywista Młodej Prawicy, pisujący w radykalnych periodykach i dopiero w 1968 roku nawrócony na skrajną lewicowość. Zresztą przedwojenny faszysta i powojenny goszysta wykazują w tej akurat kwestii łączność. Blanchot negował naród i państwo narodowe już w latach trzydziestych, propagując wizję antykapitalistycznego i paneuropejskiego faszyzmu pod przywództwem Adolfa Hitlera. Dlatego trudno tutaj mówić o całkowitym zerwaniu, a raczej o jego przejściu z jednego obozu antynacjonalistycznego do innego.

Na koniec zauważmy jedną charakterystyczną dla postmodernistów postawę. Są oni radykalnymi krytykami triumfującego anglosaskiego neoliberalizmu, który – dosłownie od jednej interwencji militarnej do następnej w epoce rządów amerykańskich neokonserwatystów – prowadzi do ustanowienia panowania międzynarodowego kapitału nad światem, neokolonizacji, czynienia ze słabszych państw rynków zbytu i miejsca importu tanich surowców, a także do przymusowej westernizacji tamtejszych społeczeństw¹⁹. Stąd głośna

¹⁴ T. Sławek, *Żaglowiec, czyli przeciw swojskości*, Katowice 2006, s. 146–58.

¹⁵ M. Krzykawski, *Inne i wspólne. Trzydzieści pięć lat francuskiej filozofii*, Warszawa 2017, s. 79–85.

¹⁶ Cyt. za: ibidem, s. 19.

¹⁷ J. Derrida, *Le dernier des Juifs*, Paris 2014; idem, *Obrzezania* [in:] idem, G. Bennington, *Jacques Derrida*, Warszawa 2009, s. 121–28.

¹⁸ M. Krzykawski, *Inne i wspólne*, op. cit., s. 58, 61.

¹⁹ Przegląd literatury postmodernistycznej krytycznej wobec neoliberalizmu oferuje R. Ha-

krytyka Derridy amerykańskiej agresji na Irak w 2003 roku pod pretekstem ukrywanej tam rzekomo broni chemicznej i walki z „państwami zbójeckimi”. Mowa o pojęciu wymyślonym i używanym przez neokonserwatystów skupionych wokół George’a Busha do uzasadnienia ekspedycji przeciwko Irakowi²⁰. Stąd też krytyka postmodernistycznego politologia Didiera Bigo całej amerykańskiej „wojny z terroryzmem” w postaci ataku na Afganistan i przetrzymywania całymi latami, bez wyroku sądowego, domniemyanych talibów i członków Al-Kaidy w bazie Guantanamo na Kubie. Dzieje się to wszystko rzekomo dla obrony demokracji i wolności całego świata²¹. Wreszcie mamy znaną pracę Michela Dillona i Juliana Reida na temat amerykańskich wojen „biopolitycznych”, których celem nie jest proste podbicie czy kolonizacja innych państw, jak zwykle było dotychczas, lecz gigantyczny projekt zmiany sposobu życia i świadomości podbijanych, aby porzucili swoje tradycyjne idee i wartości. Celem kolejnych agresji jest uczynienie ze wszystkich ludów i narodów świata „Amerykanów”, wraz z ich liberalno-demokratycznymi wartościami politycznymi i wolnym rynkiem jako zasadą ekonomiczną. Taki jest cel amerykańskich „akcji humanitarnych” i wojen z państwami „osi zła”. Nakazuje to postmodernistom przemyśleć istotę terroryzmu islamskiego, który w istocie okazuje się być partyzantką ludów militarnie słabszych przeciwko amerykańskiemu globalizmowi²².

Jakkolwiek można zgodzić się z postmodernistyczną krytyką amerykańskiego imperializmu, która w wielu aspektach bliska jest także autorowi niniejszego tekstu, to trudno zaakceptować ogólną wizję polityki postmodernistycznej. Państwo narodowe, granice państwowe, tożsamość i tradycja stanowią dla nas wielką wartość. Istotą postmodernizmu jest przede wszystkim absolutny nihilizm. Nie ma narodu, nie ma państwa, nie ma tożsamości (dlatego przy okazji nie ma także i procesu przymusowej westernizacji). Wszystko jest relatywne i płynne, globalne i kosmopolityczne. Ta wizja świata jest przerażająca, ponieważ zionie wewnętrzną pustką, a jedynym celem życia staje się przyjemność i konsumpcja. To ideologia Zmierzchu Zachodu.

Adam Wielomski



**Postmodernistyczna wizja świata jest przerażająca,
ponieważ zionie wewnętrzną pustką, a jedynym celem
życia staje się przyjemność i konsumpcja.**

bermeier, *Neuere Literatur über den neoliberalen Dschungel*, „Hitotsubashi Journal of Social Studies”, 2008, t. XL, nr 1, s. 81–99.

²⁰ J. Derrida, *Voyous: deux essais sur la raison*, Paris 2003.

²¹ D. Bigo, *Au nom du 11 septembre... Les démocraties à l'épreuve de l'antiterrorisme*, coordonné avec Thomas Deltombe et Laurent Bonelli, Paris 2008; idem, *Will the democratic debate over counter-terrorism gain the edge in battle?* [2015], na opendemocracy.net [dostęp: 7.06.2021].

²² M. Dillon, J. Reid, *The Liberal Way of War. Killing to Make Life Live*, London 2009.



Andrzej
Połosak

Przytoczone w tytule słowa jednego z bohaterów filmu „Chłopaki nie płaczą” w reżyserii Olafa Lubaszenki jak ułał pasują do strategii kształtowania społeczeństwa masowego, prowadzonej przez Republikę Federalną Niemiec od lat 70. XX wieku do dziś. Jednym z jej narzędzi jest muzyka elektroniczna.

Coco Jambo i do przodu! Oto niemieckie hasło. Dobrze, nie?

Sierpień 2001 roku. Na parking przy słynnej dyskotecie „Ekwador” w Manieczkach pod Poznaniem podjeżdża niebieskie BMW E30 Coupe. Światła latarni odbijają się w szerokich rantach aluminiowych felg, wprost z katalogu M-Technik. Typowa dla bawarskiego producenta, rzędowa sześciocylin্দrówka, delikatnie masuje bębenki słuchowe mrukliwym warkotem, wydobywającym się z wygiętej do góry końcówki układu wydechowego w stylu DTM (Deutsche Tourenwagen Meisterschaft). „Zalogę” BMW stanowią młody, około 25-letni chłopak i niewiele młodsza od niego blondynka. Znają się z pracy. Dwie godziny temu wyszli z Lidla, gdzie oboje zarabiają „na chleb”: ona jest kasjerką, on kierownikiem zmiany. Chłopak w końcu postanowił się przemóc. Po kilku tygodniach rozmów z młodą, atrakcyjną kasjerką, w końcu zaprosił ją do „Ekwadoru”. Dziś jest wieczór w rytmach eurodance – muzyki, jaką oboje lubią. Na tę jakże ekscytującą randkę są wystrojeni niczym gwiazdy z „Vivy” czy „Bravo”. On – koszulka i buty niemieckiego Adidasa, krótko obcięte włosy, na których, niczym księżyc tej nocy, leży gruba warstwa żelu. Ona – tleniona blondynka, w jej odsłoniętym pępku tkwi kolczyk z syntetycznym brylantem. Są piękni i „europejscy”. Inni niż ich rodzice, będący emanacją przywar polskiej wsi. W niebieskim BMW chłopaka gra ulubiona piosenka kasjerki – „Coco Jambo” zespołu Mr President. Blondynka bardzo lubi tę – jak uważa – amerykańską grupę. Nie wie, że tak naprawdę wszystkie atrybuty nowoczesności, jakimi się otacza – również zespół Mr President – pochodzą z Niemiec. Są niemieckim orężem potrzebnym do walki o nową *Mitteleurope*.

Pokłósiem tzw. rewolucji obyczajowej 1968 roku było wyodrębnienie się muzyki popularnej jako pełnoprawnego gatunku muzycznego, uznawanego na całym świecie jako

gatunek sztuki, jednocześnie służący masowej rozrywce. Co prawda, w powszechnej świadomości na pierwsze miejsce wysuwa się mający amerykańskie korzenie rock and roll, jednak z punktu widzenia Niemiec najbardziej znaczącym gatunkiem współczesnej muzyki popularnej, wpływającym na masowe, europejskie społeczeństwa, jest disco i jego odmiany pochodne.

Elektronika, tańce i swawole

Klasyczna muzyka disco powstała na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, kiedy to latynoscy i czarnoskórzy wykonawcy rytm and bluesa przejęli szereg cech charakterystycznych dla środowiska hipisowskiego i psychodelicznego, łącząc je z modą na stosowanie instrumentów elektronicznych w utworach muzycznych, przeznaczonych do tańca. W miastach takich jak Filadelfia zaczęły powstawać lokale, w których królowała głośnie muzyka elektroniczna, niejednokrotnie wykonywana przy rozbłyskach krzykliwego oświetlenia. Zgromadzona publiczność, ubrana w kolorowe, wyzywające stroje, oddawała się dowolnej, transowej wręcz formie ekspresji tanecznej, nierzadko po zażyciu substancji psychoaktywnych. Jeśli chodzi zaś o warstwę muzyczną, najistotniejszy wpływ na powstanie muzyki disco miały gatunki popularne wśród amerykańskich społeczności murzyńskich i latynoskich, takie jak funk, soul czy nawet salsa.

W drugiej połowie lat 70. XX wieku moda na disco rozlała się na cały świat, nie zważając na blokowe podziały. Powstawać zaczęły słynne dyskoteki, a jednocześnie disco zagościło w radiu, telewizji, a przede wszystkim na koncertach i w lokalach tanecznych. W Stanach Zjednoczonych powstały nawet „dyskotekowe filmy”, z „Gorączką sobotniej nocy” na czele.

Przeprowadzka do Europy

Od początku lat 80. XX wieku popularność muzyki disco w USA zaczęła maleć. Zainteresowanie publiczności przenosiło się powoli na inne gatunki, takie jak glam metal czy też elektroniczna nowa fala. 12 lipca 1979 roku na stadionie miejskim w Chicago odbyło się impreza znana jako *Disco Demolition Night*. Wtedy to wielbiciele rocka zniszczyli dziesiątki tysięcy płyt z muzyką dyskotekową, a samo wydarzenie uznawane jest za początek końca popularności muzyki disco w Stanach Zjednoczonych.

Popularność disco w Europie jednak nie słabła. Na przełomie lat 70. i 80. XX wieku największe rzesze zwolenników zdobyła w germańskich krajach Europy Zachodniej, takich jak Niemcy i Holandia. To właśnie stamtąd pochodzą najważniejsze europejskie zespoły dyskotekowe, jak choćby *A La Carte*, *Arabesque*, *Boney M*, *Goombay Dance Band*, *Eruption* czy też *Saragossa Band*. Popularności gatunku w samych Niemczech, towarzyszyła planowa wręcz jego ekspansja na pozostałe kraje Europy (zarówno Zachodniej,

jak i Wschodniej). Niemieckie zespoły disco miały anglosaskie nazwy, angielskie teksty piosenek, nierzadko też ich członkami byli imigranci z dawnych kolonii, dlatego tak skrętnie ukrywano ich niemieckie pochodzenie, co sprzyjało ogólnoświatowej inwazji.

Typowo niemieckie

Niesłabnąca w Europie moda na muzykę dyskotekową wpłynęła na powstanie wielu jej podgatunków, charakterystycznych dla Starego Kontynentu. Jednym z nich było euro disco. Wpływ na jego brzmienie miała działalność włoskiego kompozytora muzyki elektronicznej Giorgio Morodera, który użył syntezatorów do akcentowania wszystkich ćwierćnut w swych utworach, w efekcie czego wyparły one całkowicie perkusję. Najważniejszymi, niemieckimi wykonawcami gatunku euro disco byli: Modern Talking, Bad Boys Blue, Sandra Lauer-Cretu, a także słynna grupa Boney M w późniejszym okresie swej działalności.

Innym podgatunkiem muzyki elektronicznej, pochodzącym – wbrew nazwie – z Niemiec, jest italo disco. Sam termin „italo disco” wymyślony został w 1983 roku przez Bernharda Mikulskiego, założyciela wytwórni płytowej ZYX Records, która działa do dziś i specjalizuje się w wydawaniu albumów z muzyką elektroniczną. Nazwa nawiązywała do włoskiego pochodzenia wykonawców muzyki tworzonej w Niemczech. Wywodziła się z europejskiej odmiany disco klasycznego, a typowy utwór w stylu italo zawierał kontrastujące ze sobą zwrotki i refren, a także typowo syntezatorowe brzmienie. Najważniejszymi instrumentami, za pomocą których je uzyskiwano, były syntezatory klawiszowe Yamaha DX-7 i Korg RK100s, automat perkusyjny Roland TR-808 oraz różnego rodzaju samplery i elektroniczne zestawy perkusyjne.

Euro disco i italo disco legły u podstaw innego, niezwykle popularnego w Polsce gatunku muzyki elektronicznej: disco polo. W przeciwieństwie do nich, to ostatnie jest mieszanką muzyki elektronicznej oraz biesiadnej, różnego rodzaju zespoły reprezentujące ten gatunek nagrywały bowiem utwory w stylu italo disco (najlepszym przykładem będą tu dwie pierwsze płyty zespołu Top One), jednak zarabiała na swoje utrzymanie głównie na weselach i zabawach wiejskich, stąd pierwotnie była to muzyka biesiadna, wykonywana przy akompaniamencie instrumentów elektronicznych.

Na początku lat 90. XX wieku, kiedy moda na euro disco zdawała się przemijać, w Niemczech powstał kolejny gatunek muzyki elektronicznej – eurodance. Odmiana ta charakteryzowała się szybkim i rytmicznym, a jednocześnie melodyjnym brzmieniem. Cechą charakterystyczną utworów w stylu eurodance były refreny, śpiewane przez kobietę, oraz rapowane zwrotki, wykonywane przez mężczyznę. Teksty były banalne, jednak niosły za sobą optymistyczne przesłanie oraz sprzyjały dobrej zabawie. Na porządku dziennym występował tzw. millivanillizm – piosenki wykonywano i nagrywano przez profesjonalnych wokalistów sesyjnych, a oficjalni „członkowie” zespołów byli

najczęściej tancerzami, mającymi jedynie dobrze prezentować się na scenie. Przez niektórych, eurodance uważane jest dzisiaj za łagodniejszą odmianę muzyki techno, której europejskie korzenie również znajdują się w Niemczech.

Co ciekawe, także w Polsce muzyka eurodance była niezwykle popularna. Istniały u nas zespoły wykonujące tego rodzaju muzykę, chociaż w Polsce eurodance znane jest pod nazwą power dance. Muzyka ta charakteryzowała się mocniejszym brzmieniem, niż disco polo, a zamiast elementów muzyki biesiadnej obecnie były w niej cechy charakterystyczne dla muzyki techno. Dodatkowym wyróżnikiem power dance była jej popularność na zachodzie kraju – Śląsku i Ziemiach Odzyskanych.

Szybkie fury

Z Niemiec pochodzi również moda na „tuning” samochodów. Samo słowo „tuning”, w odniesieniu do motoryzacji oznaczało przerabianie pojazdów w celu uprawiania sportów motorowych. W Niemczech nabrało ono jednak nowego znaczenia, niemiecki tuning koncentrował się bowiem na przeróbkach wizualnych, dając początek dwóm stylom tuningu, charakterystycznym dla Niemiec: Stance i German Style.

Nie trzeba chyba dodawać, że w niedługim czasie tuningowane samochody i muzyka elektroniczna stanowiły nierozzerwalny duet, „godny” postmodernistycznego społeczeństwa, nastawionego na konsumpcjonizm.

Elektronika i polityka

Temat niemieckiej *Mitteleuropy* i tworzenia *gospodarek komplementarnych* w Europie Środkowej i Wschodniej został przedstawiony niezliczoną ilość razy. Należy jednak pamiętać, iż by plany Niemiec mogły się ziścić, potrzeba było „urobić” społeczeństwo w duchu konsumpcjonizmu, by było rzeszą bezwolnych klientów, konsumujących niemiecką produkcję przemysłową. Doskonałym narzędziem owego „urabiania” była niemiecka muzyka elektroniczna, która prowadzi słuchaczy do swego „wydrenowania” mózgu, a jednocześnie jest apolityczna, toteż może być rozpowszechniana w każdym państwie i systemie politycznym.

Amerykańska popkultura jest nihilistyczna. Łączy się jednak z określonymi poglądami politycznymi (liberalizm) i amerykańskim poczuciem mesjanizmu wobec całej Ziemi. Popkultura niemiecka jest apolityczna, nadaje się zatem do stosowania w każdym państwie, niosąc zarazem za sobą blichtr „Zachodu” i porcję „europejskiego dowartościowania” przy obcowaniu z nią. Poza tym – podobnie jak amerykańska – jest nihilistyczna, prowadząc do oglupiania całych społeczeństw, jednak w niezauważalny, zawoalowany sposób. Ponadto Niemcy, stosując w swej „eksportowej” popkulturze

słownictwo i styl amerykański, doprowadzają do oskarżania Amerykanów za niski stan intelektualny narodów Europy Środkowej i Wschodniej.

Po jakimś czasie – bez stosowania nachalnej, nihilistycznej ideologii – całe społeczeństwa przejmą ten sposób myślenia. Państwa i narody zaś nie będą w stanie bronić się przed tymi ideami, ze względu na ich apolityczność. Któż zakaze dobrej zabawy?

Niemcy-Rosja-umcy-bumcy

Wielokrotnie – nie tylko na łamach „Nowoczesnej Myśli Narodowej” – pisano o politycznych, gospodarczych i kulturalnych związkach pomiędzy Federacją Rosyjską i Republiką Federalną Niemiec. Wśród wielu mieszkańców Europy Zachodniej Rosja jawi się też jako państwo konserwatywne, starające się bronić tradycyjnych wartości.

Prawdą jest, iż w Rosji nieobecny jest szerzej liberalny przekaz w duchu amerykańskim. Mentalnego wyjałowienia rosyjskiego społeczeństwa dowodzi jednak fakt niesamowitej popularności ogłupiającej, niemieckiej muzyki elektronicznej u naszych (obecnie północnych) sąsiadów. W Rosji regularnie, rokrocznie, organizowane są wielkie koncerty muzyki elektronicznej (np. AvtoRadio 80s), na które przyjeżdżają „podstarzałe” gwiazdy euro disco, italo disco czy eurodance. Uważni obserwatorzy dostrzegają, że koncerty w Rosji są zapewne podstawą zarobków gwiazd tamtej dekady. Ponadto większość forów i kanałów, poświęconych omawianej muzyce, obserwowana jest przez ludzi z rosyjskiego kręgu kulturowego. Świadczą o tym choćby pisane grażdanką komentarze.

Na koniec należy wspomnieć o przykrej dla Polaków cesze obecnych mediów. Jak dowiedziono wcześniej, disco polo pochodzi od niemieckiej muzyki elektronicznej, wzbogaconej elementami tradycyjnych utworów biesiadnych. Obecna popularność disco polo nad Wisłą usypia Polaków intelektualnie. Lepiej byłoby chyba – jak Rosjanie – słuchać niemieckich oryginałów. Popularność muzyki elektronicznej – zarówno w Polsce, jak i na Wschodzie – dowodzi sprytności i przewrotności niemieckich planów. Projekt Berlina – niestety – się udał...

Andrzej S. Połosak



**Niemieckie zespoły disco mają anglosaskie nazwy,
angielskie teksty piosenek, nierzadko też
ich członkami są imigranci z dawnych kolonii
skrzętnie ukrywający swe niemieckie pochodzenie,
co sprzyja ogólnoswiatowej inwazji.**



Tomasz Czul

Twórcy tego okrutnego i szalonego planu lekceważą rzeczywistość, co stanowi zachowanie typowe dla cywilizacji sakralnej, charakteryzującej się dominacją norm ideologicznych nad poznawczymi. W pewnym momencie wszystko to będzie musiało runąć. Ile jednak ofiar pochłonie po drodze?

Odi profanum vulgus et arceo

Na początku trzeba mieć plan

Cybernetyka społeczna dowodzi, że w procesie sterowania wyróżniamy obiekt sterujący, obiekt sterowany, cel i metodę sterowania, a dodatkowo, że im obiekt ma wyższy potencjał informacyjny, tym większy wpływ wywiera na obiekty sterowane. Do sterowania potrzebna jest zatem odpowiednia i usystematyzowana wiedza. Dlatego ośrodki sterujące organizacjami gromadzą taką wiedzę i ją rozszerzają. Tylko ośrodki posiadające odpowiednią wiedzę będą w stanie skutecznie sterować swoim otoczeniem. Takim obiektem sterowania jesteśmy my, współczesne społeczeństwa. Przyjrzyjmy się metodom sterowania przyjętym w szeroko pojętym świecie Zachodu i zastanówmy się, kto i do jakiego celu nas prowadzi. Pomocna będzie tutaj nie tylko cybernetyka społeczna, ale także nauka o cywilizacjach.

Życie społeczeństw musi być zorganizowane

Nauka o cywilizacjach to dziedzina wiedzy stworzona przez Feliksa Konecznego. Wprowadził on pojęcie *Quincunx*, tzw. czynnik cywilizacjotwórczy, pięciomian bytu, gdzie wyróżnił kategorie: dobra, prawdy, piękna, dobrobytu i zdrowia. Ich różne traktowanie w zależności od narodu czy grup ludzkich prowadzi do różnorodności cywilizacyjnej. Najwyżej Koneczny cenił cywilizację łacińską, w której dążenie do poznania prawdy obiektywnej, tak jak w starożytnej Grecji, przybrało formę metodyczną, co pozwoliło

rozwinąć się nowoczesnej nauce. Docent Józef Kossecki, twórca socjocybernetyki opartej na wzorcu mazurowskim, kontynuując i poszerzając badania nad cywilizacjami opracował cybernetyczny wzorzec cywilizacji. Wyróżnił w nim sześć rodzajów norm społecznych i motywacji występujących w populacji ludzkiej. Są to motywacje: vitalne, ekonomiczne, prawne, etyczne, ideologiczne oraz poznawcze:

Pierwszy zasadniczy wyróżnik cywilizacyjny należy do kategorii prawdy – jest to stosunek norm poznawczych do norm ideologicznych: chodzi o to, czy w hierarchii wartości społecznych normy poznawcze górują nad ideologicznymi, czy też odwrotnie. Normy poznawcze określają to, co jest, i należą do kategorii prawdy, natomiast normy ideologiczne określają to, co być powinno, i należą do kategorii dobra (dobro celowe). W płaszczyźnie procesów sterowania społecznego chodzi o to, czy mamy państwo prawdy – w którym obiektywna prawda jest większą wartością niż ideologia, czy też państwo ideologii – w którym ideologia jest ważniejsza niż obiektywna prawda¹.

W orientalnych cywilizacjach sakralnych tajemnica odgrywała ogromną rolę. Wiedza była dostępna tylko wybranym grupom społecznym. Zwykły członek społeczności nie miał prawa mieć dostępu do wiedzy o znaczeniu sterowniczym. W starożytnym Egipcie kapłani mający wiedzę o astronomii wykorzystywali zaćmienia słońca zastraszając lud w celu utrwalenia oficjalnej ideologii państwowo-religijnej. W cywilizacjach niesakralnych, np. ateńskiej, rzymskiej czy łacińskiej, rozwijano naukę i metody dochodzenia do prawdy obiektywnej, swobodnie wyrażanej i dostępnej dla każdego jako podstawę procesów poznawczych.

Istnieją organizacje, które działają tajnie i niedemokratycznie

Zderzenie łacińskiej Europy z Orientem nastąpiło w wyniku wojen krzyżowych. Doprowadziło to do powstania zakonu templariuszy i zakonu krzyżackiego. Chociaż pierwsza loża masońska ustanowiona została w 1717 r. w Londynie, masoni wprost uważają Templariuszy za swoich protoplastów. W masonerii tajemnica odgrywa ogromną rolę. Jest jasny podział na masonów i profanów, stopnie wtajemniczenia, rytuały. Wiedza jest reglamentowana i dostęp do niej zależy od stopnia wtajemniczenia, profani nie mają go w ogóle. Podział na masonów i profanów to nic innego, jak podział kastowy, jakże charakterystyczny dla cywilizacji sakralnych. Kasty mają różne prawa i obowiązki, są podludzie i nadludzie. W cywilizacji bramińskiej są to odpowiednio cztery kasty: bramini, radźowie, sajasi i siudrowie. Siudra jest zwierzęciem z ludzką twarzą i nie ma właściwie żadnych praw. Jest nieczysty, musi podporządkować się woli bramina i to robi,

¹ J. Kossecki, *Zderzenie cywilizacji łacińskiej i orientu w świetle nauki porównawczej o cywilizacjach i cybernetyki społecznej*, autonom.edu.pl, s. 4.

bo tak został ukształtowany cywilizacyjnie. Podobnie w cywilizacji żydowskiej goj to zwierzę z ludzką twarzą, co wyznał rabin i polityk Josef Owadia². Tajne organizacje nie ujawniają wprost swoich planów. Działają w sposób ukryty, nie dzieląc się bezpośrednio ze społeczeństwem ani celami swoich działań, ani nie zdradzając swoich metod. Tajne stowarzyszenia działają w oparciu o zasady cywilizacji sakralnych, co w konsekwencji musi prowadzić do podziału społeczeństwa na kasty.

Masoneria ma ogromny wpływ na dzieje Europy i świata. Po kasacie zakonu jezuitów w XVIII w., który odpowiadał za kształcenie europejskich elit, wolnomularze zajęli powstały wakat i zaczęli kształcić ludzi, opierając się na własnych wzorcach, co doprowadziło do Wielkiej Rewolucji Francuskiej i straszliwych zbrodni. Masoni stoją też bezpośrednio za powstaniem Stanów Zjednoczonych Ameryki, ich symbolikę widzimy na rewersie każdego banknotu jednodolarowego. Z racji tego, że tworzą organizacje tajne, typu mafijnego, opinia publiczna nie ma dostępu do ich planów. Szkodliwość tajnych działań dobitnie wyjaśnił prezydent USA John F. Kennedy w swoim przemówieniu z 27 kwietnia 1961 roku w Waldorf-Astoria Hotel w Nowym Jorku³:

Samo słowo „tajemnica” jest odrażające w wolnym i otwartym społeczeństwie; a my, jako naród, jesteśmy z natury i z historii przeciwni tajnym stowarzyszeniom, tajnym przysięgom i tajnym postępowaniom. Już dawno temu zdecydowaliśmy, że niebezpieczeństwa związane z nadmiernym i nieuzasadnionym ukrywaniem istotnych faktów znacznie przewyższają niebezpieczeństwa, które są przytaczane dla ich usprawiedliwienia. (...)

Na całym świecie przeciwstawia się nam monolityczny i bezwzględny spisek, który polega przede wszystkim na ukrytych środkach rozszerzania swojej strefy wpływów – na infiltracji zamiast inwazji, na przewrocie zamiast wyborach, na zastraszaniu zamiast wolnego wyboru, na nocnej partyzantce zamiast dziennej armii. Jest to system, który wcielił ogromne zasoby ludzkie i materialne w budowę ściśle powiązanej, wysoce wydajnej maszyny, która łączy w sobie operacje wojskowe, dyplomatyczne, wywiadowcze, ekonomiczne, naukowe i polityczne.

Jej przygotowania są ukrywane, a nie publikowane. Jej błędy są zakopywane, a nie nagłaśniane. Jej dysydenci są uciszani, a nie chwaleni. Żadne wydatki nie są kwestionowane, żadna plotka nie jest drukowana, żaden sekret nie jest ujawniany. (...)

Bez debaty, bez krytyki, żadna administracja i żaden kraj nie może odnieść sukcesu – i żadna republika nie może przetrwać. Dlatego właśnie ateński prawodawca Solon określił przestępcą każdego obywatela, który unika polemiki. I właśnie dlatego nasza prasa została objęta Pierwszą Poprawką – jedyną działalnością w Ameryce szczególnie chronioną przez Konstytucję – nie po to, by bawić i zapewniać rozrywkę, nie po to, by podkreślać to,

² *Rabin: goje żyją po to by służyć Żydom*, 22.10.2010, <https://www.rp.pl/swiat/art14931391-rabin-goje-zyja-po-to-by-sluzyc-zydom> [dostęp: 28.01.2022].

³ <https://www.jfklibrary.org/archives/other-resources/john-f-kennedy-speeches/american-newspaper-publishers-association-19610427> [dostęp: 28.01.2022].

co trywialne i sentymentalne, nie po to, by po prostu „dawać opinii publicznej to, czego chce” – ale po to, by informować, wzbudzać, zastanawiać się, wskazywać na nasze zagrożenia i możliwości, wskazywać na nasze kryzysy i nasze wybory, prowadzić, kształtować, edukować, a czasem nawet rozgniewać opinię publiczną.

O pieniądzu, korporacjach i zaniku klasy średniej

Prezydent Kennedy zginął w zamachu 22 listopada 1963 roku w Dallas. Oficjalnie został zastrzelony przez wariata. Jednak autorzy filmu „Money Masters”⁴ z 1996 roku stawiają całkiem inną tezę. Rozwinął ją w swojej książce „Wojna o pieniądź” Song Hongbing⁵. Autor analizuje historię międzynarodowej grupy bankierów, która potajemnie, poprzez kontrolę pieniądza, dąży do całkowitej kontroli nad społeczeństwami. Píše on: „Oto zasada rozwoju gospodarczego napędzanego przez pieniądź dłużny: dług tworzy pieniądź, pieniądź pobudza chciwość, chciwość zwiększa dług, dochodzi do implozji zadłużenia, implozja uruchamia deflację, a deflacja prowadzi do recesji!”. W całym zachodnim świecie pieniądź emitowany jest w formie długu, przez prywatne banki centralne, po czym pożyczany na procent rządowi państw. Sytuacja ta doprowadza do transferu dóbr w kierunku kontrolerów podaży pieniądza, czyli właścicieli banków centralnych. Jak powiedział Amschel Rothschild: „Pozwól mi na emisję pieniądza w kraju, a nie dbam o to, kto będzie stanowić jego prawa”. Proceder ten trwa w świecie nowożytnym od czasu powstania w 1694 roku Banku Anglii. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przez cały XIX wiek toczyła się walka o kontrolę nad emisją pieniądza między rządem Ameryki a prywatnymi bankierami. Na każdego z prezydentów amerykańskich, który podejmował walkę z bankierską kliką, organizowany był zamach. Jacksona, który zlikwidował Bank Stanów Zjednoczonych, nie udało się zabić, zginęli natomiast Lincoln – twórca greenbacków – pieniędzy emitowanych przez rząd amerykański, Garfield, Kennedy. Na prezydenta Regana również zorganizowano zamach, który się nie udał. Regan podjął próbę przejęcia kontroli nad srebrem w Ameryce. Oczywiście, zawsze strzelali wariaci.

Ostatecznie klika bankowa wygrała i w 1913 roku powstał FED (Bank Rezerwy Federalnej) – prywatny bank centralny emitujący i pożyczający pieniądze rządowi amerykańskiemu. Było to w przededniu wielkich zmian, Wielka Brytania schodziła ze sceny jako światowy hegemon i była zastępowana przez Stany Zjednoczone. Międzynarodowa banksterka przeniosła się zatem do najpotężniejszego ówczesnie państwa świata. Proces ostatecznie zakończył się po II wojnie światowej, dolar amerykański zastąpił funta brytyjskiego w rozliczeniach międzynarodowych. Zostało powołanych szereg instytucji finansowych na czele z MFW (Międzynarodowy Fundusz Walutowy), oficjalnie – międzynarodowa organizacja w ramach ONZ, zajmująca się kwestiami stabilizacji ekonomicznej

⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=bm6oeRgxs0A&t=1s> [dostęp: 28.01.2022].

⁵ S. Hongbing, *Wojna o pieniądź*, Wydawnictwo Wektory, Kobierzyce 2010.



na świecie. Dostarcza ona pomocy finansowej zadłużonym krajom członkowskim, które w zamian są zobowiązane do dokonywania reform ekonomicznych i innych działań stabilizujących. Faktycznie jest narzędziem neokolonialnej kontroli SZAP (a właściwie elit amerykańskich czy też międzynarodowych) nad innymi krajami. Owe reformy ekonomiczne i działania stabilizujące prowadzą do oddania kontroli nad surowcami naturalnymi i strategicznymi oraz dochodowymi działami gospodarki amerykańskim koncernom. O szczegółach tych akcji opowiada John Perkins, były agent NSA i autor książki „Confessions of an Economic Hit Man”⁶ (dosłownie: „Wyznania ekonomicznego zamachowcy”). Również Song Hongbing w „Wojnie o pieniądź” podaje m.in. szczegóły ataków finansowych na kraje Ameryki Południowej, kraje Europy Środkowej, Japonię, a także Rosję, które doprowadziły do ogromnych kryzysów i przejęcia kontroli międzynarodowych korporacji na czele z amerykańskimi nad zasobami i bogactwem tamtejszych społeczeństw i krajów. Transfer majątku następuje nie tylko od wykorzystywanych neokolonialnie krajów w stronę międzynarodowych korporacji, ale także od społeczeństw zachodnich w kierunku owych korporacji. Na początku XX wieku pracownik fabryki Forda mógł kupić sobie nowy model T za trzy miesięczne pensje. Jeszcze w latach siedemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych⁷ nowy samochód kosztował równowartość trzech miesięcznych zarobków, a nowy dom – dwuipółrocznych. W 1971 roku wypowiedziana została jednostronnie przez USA wymienialność dolara na złoto i drukarki poszły w ruch. Obecnie za dom w USA trzeba zapłacić równowartość zarobków z 8 lat.

Istnieje wiele podobieństw między masonerią a międzynarodowymi bankierami i powiązanymi z nimi globalnymi korporacjami. Są to przede wszystkim organizacje ponadnarodowe, dążące do likwidacji państw narodowych i budowy globalnego superpaństwa, z którego nie będzie już ucieczki dla niepokornie myślących. Obie formacje mają charakter mafijny i na zewnątrz posługują się inną ideologią, a inną mają dla swoich członków. Pozornie chodzi im o wyzwolenie człowieka z wszelkich ograniczeń, a *de facto* współczesny człowiek podlega coraz większym ograniczeniom. Obie organizacje

⁶ J. Perkins, *Confession of an Economic Hit Man*, Berrett-Koehler Publishers, 2004.

⁷ G. Kubera, W 1971 r. dom kupowałeś po dwóch latach pracy. Nowy samochód – po paru miesiącach. A dziś?, 2.01.2022, [dostęp: 28.01.2022]. https://businessinsider.com.pl/gospodarka/w-1971-r-dom-kupowales-po-dwoch-latach-pracy-nowy-samochod-po-paru-miesiacach-a-dzis/05zjglx?utm_source=facebook_extra&utm_medium=social&utm_campaign=Facebook_vertical&utm_term=autor_6 [dostęp: 28.01.2022].

ściśle bronią swoich tajemnic nie dopuszczając do nich profanów, a ich działania prowadzą do coraz większej pauperyzacji społeczeństw. Logotypy przyjmowane przez międzynarodowe korporacje są zadziwiająco podobne do symboli wolnomularskich.

Zanik cywilizacji łacińskiej a niszczenie kategorii prawdy

Obecnie w świecie zachodnim cywilizacja łacińska jest wypierana coraz mocniej przez cywilizację sakralną i związane z nią powszechne ogłupienie i podział kastowy. Klasyczna edukacja została zlikwidowana. Nastąpiła powolna zmiana algorytmów nauczania, wszelkie przedmioty systematyzujące wiedzę, uczące samodzielnego myślenia i niezależnego wyciągania wniosków o wysokiej wartości sterowniczej zostały zlikwidowane. W Polsce krytycznym momentem była reforma Bermana i usunięcie przedwojennych programów i algorytmów nauczania; po roku 1989 proces ogłupiania przyspieszył. Wprowadzono szereg programów wręcz uczących studentów myślenia stereotypowego, robiących z nich fanatyków jedynie słusznej idei. Kolejnym ważnym czynnikiem było wysłanie szerokich mas na studia, dając im pozorne wykształcenie. Jak powiedział śp. prof. Bogusław Wolniewicz, „zgodnie z prawami fizyki masa ciągnie w dół”, co samo w sobie musiało doprowadzić do obniżenia poziomu nauczania. Studia przestały być elitarne. Nauka jest przez tych ludzi traktowana jak nowa religia. Jeśli coś ma przydomek naukowy, to nie podlega dyskusji. Takie podejście jest charakterystyczne dla cywilizacji sakralnych, gdzie ideologia jest utożsamiana z rzeczywistością. Łacinnik rządu dowodów na stawiane tezy. Całe nowe działy nauki, które powstały po II wojnie światowej, nie są wprowadzane na uczelnie. Nie uczy się cybernetyki, nauki o cywilizacjach, teorii wojny informacyjnej, socjotechniki propagandy. To ma być wiedza tajemna, dostępna dla nielicznych.

System sterowania wprowadzany w szeroko pojętym Zachodzie to system permanentnego kłamstwa i ciągłego, przewlekłego strachu. Te dwa elementy pozwalają trzymać ludność pod kontrolą. Obecne elity garściami czerpią z systemu nazistowskich Niemiec, gdzie metody te były testowane w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. Niemieccy naziści sporo ujawnili, dlatego wydawanie ich książek jest zakazane, a jakby nie było i tak nie byłyby czytane. Spójrzmy, co Józef Goebbels pisał w swoich dziennikach na temat kłamstwa:

Tylko ten zostanie zapamiętany przez masę, kto tysiąc razy powtarzał będzie nieskomplikowane pojęcia. Jeśli już kłamać, to ordynarnie: ludzie bardziej wierzą w wielkie kłamstwa niż w małe... Ludzie sami niekiedy kłamią w małych sprawach, ale w wielkich wstydzą się kłamać. Tak więc nie przychodzi im nawet do głowy, że mogą być tak bezczelnie okłamywani... W przypadku jakiegokolwiek niepowodzenia należy natychmiast szukać wrogów. Jeżeli ich nie ma, należy ich wymyślić. Wielkie kłamstwo pozwala wygrać na czasie, potem nikt już o nim nie pamięta.

To jest *clue* obecnego systemu. Całkowicie zideologizowana, schizofreniczna rzeczywistość. Dla łacinnika nie do zniesienia. W dłuższej perspektywie robi to z ludzi bydło, które w panującym systemie demokratycznym samo dąży do oddania swojej wolności i chce, żeby ktoś inny, czyli władza, wziął odpowiedzialność za jego życie. W narzucających społeczeństwom obrazach rzeczywistości dominują informacje fałszywe, których ludzie nie są nauczeni wyłapywać. Dlatego są całkowicie zależni od ośrodków sterujących. Mało tego, zgodnie z zasadami cywilizacji sakralnych, gdzie normy etyczne pokrywają się z normami prawnymi, ludzie sami gorąco wspierają istniejący system, nie będąc w stanie zauważyć, że są coraz bardziej zniewaleni. Trzeba mieć tego świadomość i z góry traktować podawane informacje jako kłamstwa i manipulacje. Grunt to bunt.

Takich wielkich kłamstw jest bardzo wiele. Największym obecnie jest tzw. pandemia koronawirusa. W internecie krąży krótki tekst, przypisywany Noamowi Chomsky'emu – „10 sposobów na manipulację społeczeństwem”⁸. Przytoczmy go zatem:

1. Odwróć uwagę.
2. Stwórz problemy, po czym zaproponuj rozwiązanie.
3. Stopniuj zmiany.
4. Odwlekaj zmiany.
5. Mów do społeczeństwa jak do małego dziecka.
6. Skup się na emocjach, nie na refleksji.
7. Utrzymaj społeczeństwo w ignorancji i przeciętności.
8. Utwierdź społeczeństwo w przekonaniu, że dobrze jest być przeciętnym.
9. Zamień bunt na poczucie winy.
10. Poznaj ludzi lepiej, niż oni samych siebie.

Doskonale pasuje to do socjotechnik stosowanych przez ostatnie dwa lata. Elity NWO przez wiele lat gromadziły wiedzę na temat sterowania ludźmi i bezwzględnie ją wykorzystują, aby ukształtować przyszły świat zgodnie ze swoją koncepcją. Oni mają plan, program sterowania. To jest normalne, przy każdym przedsięwzięciu potrzebny jest plan, który się potem realizuje. Czyż tzw. pandemia nie odwraca uwagi od tego, jak zmieniana jest rzeczywistość? Czy tzw. szczepionka nie jest jedynym słusznym zaproponowanym rozwiązaniem? Czy nie straszy się ludzi, grając na ich emocjach, manipulując liczbami kolejnych zakażeń i zgonów? Czy nie robi się z ludzi kompletnych idiotów? Wszystko, co jest związane z koronawirusem, jest całkowicie oderwane od nauki. Nic się tam nie zgadza. Czy nie wpędza się w poczucie winy ludzi, którzy nie chcą przyjąć podanego rozwiązania, bredząc o solidarności społecznej? Tak, oni znają nas lepiej, niż my nas samych, ale długo nad tym pracowali.

⁸ <https://docplayer.pl/147485548-2-stworz-problemy-po-czym-zaproponuj-rozwiazanie.html> [dostęp: 28.01.2022].

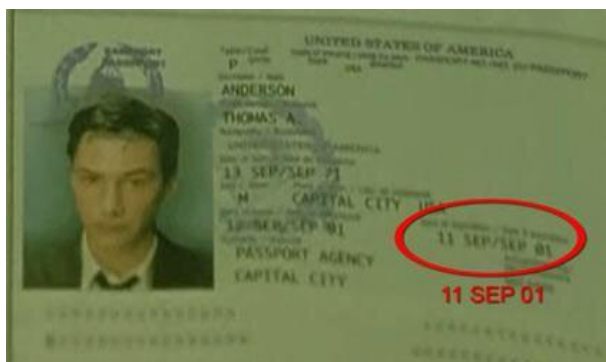
Na straży panującego układu stoją normowirusy szeroko wprowadzane do głów adeptów obecnych uniwersytetów. Podstawowym z nich jest poprawność polityczna. O pewnych rzeczach się nie rozmawia. Normowirus ten w debacie publicznej, czy tym bardziej na uniwersytetach, szerzy zniszczenie intelektualne. Drugim bardzo ważnym normowirusem jest określanie teorii niezgadających się z narracją mainstreamową mianem teorii spiskowych, co również skutecznie blokuje swobodną dyskusję. Człowiek kwestionujący oficjalną propagandę wrzucany jest do koszyka szurów, który wierzy w reptilian, płaską ziemię i inne podobne rzeczy. Na straży przestrzegania tych norm stoją oczywiście media, a w szczególności social media. Wszelkie filmy, czy artykuły podważające podaną do wierzenia ideologię są usuwane, a powiązane z nimi konta zawieszane, pod zarzutem naruszania obowiązujących standardów. Spotkało to np. znakomity wywiad z prof. Paulem Cullenem⁹ na temat tzw. pandemii koronawirusa na serwisie Youtube. Profesor jest lekarzem internistą, biologiem molekularnym, prowadzi laboratorium w Niemczech. W naukowy sposób wyjaśnia, że tzw. pandemia nie ma podstaw naukowych i wszelkie dotychczas obowiązujące i sprawdzone w medycynie algorytmy działania zostały przy jej zwalczaniu złamane. Zaczynając od błędnego używania testów PCR, podawania statystyk zachorowalności niezgodnie z metodologią naukową, nieuzasadnionego podawania całej populacji preparatów w fazie testów, nazywanych oficjalnie szczepionkami, na chorobę, która powoduje śmiertelność na poziomie grypy, pozbawiania pacjentów możliwości wyboru metody leczenia, a kończąc na łamaniu zasady Hipokratesa, *primum non nocere*. Takich pozornych teorii spiskowych jest wiele, ale większość ludzi nie potrafi ich dostrzec. Ludziom nie przychodzi nawet do głowy, że ktoś mógłby ich tak beczelnie oszukać.

Przyszłość ludzkości wg NWO

Ludzie, którzy sami nie tworzą dalekosiężnych planów, nie są w stanie sobie wyobrazić, że ktoś inny może takie plany tworzyć. A przecież, aby sterować, potrzebny jest program sterowania, trzeba wiedzieć, co jest celem sterowania i jaką metodą ten cel zostanie osiągnięty. Cele elit NWO można odnajdywać na przykład w popkulturze i kulturze. Nie wiem, czy to mentalność seryjnego mordercy, czy wskazówki dla wtajemniczonych, a może kwestia symboliki, jakże ważnej dla masonerii. Motyw 911¹⁰, zapowiadający wydarzenia z 11.09.2001, przewija się w wielu produkcjach, choćby w filmach „Matrix” z 1999 czy „Terminator 2” z roku 1991.

⁹ <https://gloria.tv/post/eeTBtUKjTyR61oJhxvDGyEvqX> [dostęp: 28.01.2022].

¹⁰ <https://claudeelkhal.blogspot.com/2014/09/did-hollywood-predict-911.html> [dostęp: 28.01.2022].



Po 11 września 2001 roku nastąpił kolejny etap NWO i zaczęto wprowadzać szereg aktów prawnych ograniczających podmiotowość i prawa obywateli w krajach zachodnich, a szczególnie w SZAP. Proces przyspieszył w trakcie tzw. pandemii koronawirusa, która była zapowiadana podczas Ceremonii Otwarcia Igrzysk Olimpijskich¹¹ w Londynie w 2012 roku. Wymowne są zwłaszcza sceny ze szpitalnymi łóżkami, z dziwnymi, czarnymi postaciami atakującymi dzieci. Po chwili z nieba zlatują postaci we frakach, dzielnie przepędzając potworki razem z pielęgniarkami, po czym dzieci mogą spać spokojnie. Co to ma wspólnego z olimpiadą? Nie wiem, ale nikogo nie powinno już dziwić, dlaczego na najpopularniejszą chorobę zaczyna się szczepić dzieci. Ceremonia otwarcia tunelu św. Gotarda w Szwajcarii w 2016 roku¹² również miała taki monumentalny, pogański i przedchrześcijański charakter, charakterystyczny dla starożytności, gdzie podział na ludzi wolnych i niewolników był codziennością. To zapowiedź Nowego Wspaniałego Świata, który nas czeka. Gorąco polecam lekturę książki Huxleya¹³ z 1932 roku, by przekonać się, jak bardzo rzeczywistość tam opisana daleka jest od tej z lat trzydziestych XX w., a jak bliska czasom współczesnym. Zapowiedziany podział społeczeństwa na kasty też się już właściwie odbywa. W NWŚ, aby obniżyć zdolności intelektualne kast niższych, podawana im była trucizna. Czy powszechne szczepienia nie są takim działaniem?

Trzeba mieć świadomość, że elity NWO nie chcą już wracać do świata sprzed pandemii. Lockdown bardzo zmienił zachowania ludzi i organizację pracy w firmach. Sporo osób pracowało zdalnie, na tzw. home office, z domu. Spotkania odbywały się przez internet. Małe i średnie firmy zostały zmuszone do przerwania prowadzenia działalności gospodarczej, co wiele z nich doprowadziło do bankructwa. Niesamowity dostrzał pieniędzy jeszcze bardziej uderzył w klasę średnią. Jedyną alternatywą ma być praca w administracji albo w dużej międzynarodowej korporacji. Banki centralne większości krajów pracują nad CBDC, czyli centralną walutą cyfrową¹⁴, gotówka zniknie,

¹¹ <https://www.youtube.com/watch?v=4As0e4de-rI> [dostęp: 28.01.2022].

¹² <https://www.youtube.com/watch?v=4ng9RKbyo78> [dostęp: 28.01.2022].

¹³ A. Huxley, *Brave New World*, pierwsze wyd. 1932.

¹⁴ <https://www.investopedia.com/terms/c/central-bank-digital-currency-cbdc.asp> [dostęp: 28.01.2022].

co bardzo utrudni działalność gospodarczą niekontrolowaną przez rządy. Obywatel dostanie rządowy portfel cyfrowy i wszelkie jego transakcje będą jawne. W razie nieposłuszeństwa straci pracę, a portfel zostanie zablokowany. Kolejnym etapem będzie przeniesienie życia całkowicie do sieci. Największy serwis społecznościowy Facebook zmienił w październiku 2020 roku nazwę na Meta. Zuckerberg pochwalił się swoim awatarem. Powstają już firmy¹⁵, które będą dokładnie skanować ludzi i na podstawie tych obrazów tworzyć awatary w rzeczywistości wirtualnej. Spotkania mają się odbywać w rzeczywistości wirtualnej, tam ma żyć przeciętny obywatel. Spotkania biznesowe już odbywają się w tej formule, teraz wystarczy pójść krok dalej. Życie w realnym świecie jest niebezpieczne, szaleją groźne wirusy, w wirtualnej rzeczywistości nikomu nic nie grozi. „W metawersum będziesz mógł robić wszystko, co możesz sobie wyobrazić: pracować, robić zakupy, bawić się (...) zamiast patrzeć na ekran, będziesz się czuł, jakbyś tam był” – powiedział Zuckerberg¹⁶. Piękna wizja, jak w filmie „Surogaci” z 2009 roku. Obecnie większość ludzi zużywa więcej zasobów niż produkuje, z punktu widzenia elit NWO są zbędni. Od wielu lat mowa jest o przeludnieniu Ziemi i ograniczonych zasobach. Już w latach siedemdziesiątych głosili to członkowie Klubu Rzymskiego. Kolejnym etapem planu jest całkowite podłączenie ludzi do rzeczywistości wirtualnej, jak w filmie „Matrix”. Tam ludzi się hoduje na farmach, gdzie produkują energię, a w umysłach mają majaki udawanego życia z programu komputerowego.

To się nie może udać

Problem z tym planem jest taki, że nie odpowiada on naturze człowieka. Człowiek to nie „kupa mięsa”, z którą można zrobić, co się chce. Twórcy tego okrutnego i szalonego planu lekceważą rzeczywistość, co stanowi zachowanie typowe dla cywilizacji sakralnej, charakteryzującej się dominacją norm ideologicznych nad poznawczymi. W pewnym momencie wszystko to będzie musiało runąć. Ile jednak ofiar pochłonie po drodze? *Odi profanum vulgus et arceo* – „gardzę plebsem i stronię od niego” – pisał Horacy. Tak, oni nami gardzą, niczym bramin siudrą. Siudra może poruszać się tylko w południe, kiedy jego cień jest najkrótszy, żeby jego cień skaził przestrzeń w jak najmniejszym stopniu. My także mamy zostać pozamykani w mieszkaniach, żebyśmy nie obrażali swoim istnieniem Matki Natury. Jak bardzo trzeba nienawidzić ludzkości, żeby chcieć zgotować jej taką przyszłość?

¹⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=Do55IpJIXyg&t=1s> [dostęp: 28.01.2022].

¹⁶ *Spółka Facebook zmienia nazwę na Meta. Zuckerberg pokazał, jak będzie wyglądał nowy Internet*, 28.10, 2021, <https://businessinsider.com.pl/technologie/nowe-technologie/facebook-zmiana-nazwy-na-meta/69wbjs0> [dostęp: 28.01.2022].

Na szczęście na lidera w sterowaniu światowym wybiły się Chiny i po 2025 to one będą miały największy wpływ na procesy przebiegające na świecie. Na szczęście, gdyż cywilizacja chińska nie jest cywilizacją sakralną. Chiński smok spali golema NWO i obyśmy my, Polacy, byli po dobrej stronie barykady, kiedy przyjdzie czas próby.

Tomasz Czul



**Ludzie, którzy sami nie tworzą
dalekosiężnych planów, nie są sobie w stanie
wyobrazić, że ktoś inny może takie plany tworzyć.**





Marcin
Haggmayer

Różnica między koncepcją chińską a anglosaskimi, zachodnimi koncepcjami sterowania społeczeństwem jest z cybernetycznego punktu widzenia zasadnicza. Choć obie są charakterystyczne dla cywilizacji gromadnościowych, to kluczowa rozbieżność między nimi dotyczy celu i metody.

Cele i metody w sterowaniu społecznym, wykazujące różnice pomiędzy chińskim Systemem Zaufania Społecznego a anglosaskimi systemami kontroli obywateli

Czy to nam się podoba, czy nie, żyjemy w czasach orwellowskich, gdzie całe społeczeństwa są poddawane różnym formom kontroli, z totalną inwigilacją włącznie¹.

W erze Internetu, permanentnej informatyzacji i cyfryzacji, ludzie niemal na całym świecie żyją pod boki śledzących ich satelitów oraz kamer, nasze telefony komórkowe podłączone do Internetu są często czymś w rodzaju elektronicznej smyczy. Prywatność stała się zjawiskiem deficytowym, zaś dodatkowo w dobie coraz powszechniejszej brutalizacji, turanizacji życia społecznego, jej odbudowa jest w tej chwili mało realna. Państwa skonstruowane jako organizacje polityczne oligarchii biurokratyczno-finansowej coraz mocniej depczą na każdym kroku prawa i wolności obywatelskie. Zwłaszcza od roku 2001 w tzw. świecie zachodnim można zaobserwować odejście od zdobyczy cywilizacji łacińskiej na rzecz norm charakterystycznych dla cywilizacji gromadnościowych, gdzie jednostka traktowana jest jak członek stada, co ułatwia systematyczne odbieranie jej praw obywatelskich. To powoduje, że ludzie z systemów autonomicznych, czyli samodzielnych, zostają przesterowani w kierunku bycia systemami samosterownymi, czyli niesamodzielnymi. W tym też kontekście toczy się na świecie wojna pomiędzy mocarstwami i ich różnymi koncepcjami stosunku do obywateli.

¹ Vide „Nowoczesna Myśl Narodowa”, nr 1, 2020, numer poświęcony tematowi totalnej inwigilacji.

Celem tego artykułu jest stawienie czoła propagandzie masońskiej świata zachodniego, która kierując się ideologizmami teoriopoznawczymi manipuluje rzeszami ludzi na całym świecie, pokazując swoich ideologicznych i strategicznych przeciwników w czarnych barwach. Doprowadza to do dysonansu poznawczego, który nie uwzględnia norm postępowania w poszczególnych cywilizacjach, a przez to do zacierania różnicy między celem i metodą. Dzięki temu tzw. świat zachodni przez ostatnie 20 lat mógł dosyć swobodnie przejść transformację z systemu liberalno-demokratycznego w system totalitarny, zarzucając tę transformację wyłącznie swoim przeciwnikom. Wykorzystując osiągnięcia Polskiej Szkoły Cybernetyki i Nauk o Cywilizacjach autor tekstu zamierza zdemaskować totalitarne oblicze propagandy i państw zachodnich, skupiając się na najsilniejszych sterowniczo państwach anglosaskich.

Celem ataku tych upadających pod względem sterowania międzynarodowego systemów państw zachodnich, a zwłaszcza anglosaskich – jest Chińska Republika Ludowa i jej koncepcja budowania świata według zasad harmonii. Zachód pod zwierzchnictwem SZAP forsuje swoją masońską wizję świata i ludzkości, osadzoną w chaosie. Obie te koncepcje, jak autor zamierza wykazać, są cywilizacyjnie odmienne, a sterowniczo różne, jeśli chodzi o cel i metodę sterowania.

Relacje państwo-obywatel w cywilizacji chińskiej

Cechą charakterystyczną cywilizacji chińskiej jest rozdzielność prawa publicznego od prawa rodzinnego. To powoduje z jednej strony egzekwowanie prawa stanowionego przez państwo, lecz to prawo stanowione jest obwarowane filozofią chińską pełną doktryn odwołujących się do ładu i harmonii². Piotr Plebaniak w książce „Starożytna mądrość chińska w sentencjach” (Poznań 2018) bardzo szczegółowo przedstawia te doktryny. Jedną z nich jest tzw. Doktryna Środka (*zhongyong*), tłumaczona też jako *złoty środek*. Jest to propagowana przez Konfucjusza postawa polegająca na równowadze, spokoju i umiarze. Oznacza to unikanie skrajności w relacjach międzyludzkich. Gdy jakieś wydarzenie osiągnie swe apogeum lub skrajność, gwałtownie przechodzi wtedy w przeciwieństwo, które jest nieprzewidywalne.

Z kolei inną ważną doktryną jest tzw. Sprawiedliwość *Yi*. Owe *Yi* jest jednym z pięciu stałych wyznaczników moralnych. Oznacza prawidłowość bądź słuszość, ale także i sprawiedliwość. Szlachetność człowieka polega tu na sprawiedliwym działaniu poświęcającym się dla innych³. Wypełnianie obowiązków w narzuconej przez społeczeństwo roli społecznej jest moralną powinnością człowieka.

² P. Plebaniak, *Starożytna mądrość chińska w sentencjach*, Poznań 2018.

³ Ibidem.

Cechy charakterystyczne chińskiego systemu Zaufania Społecznego

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione doktryny, powstały w ostatnich latach w Chińskiej Republice Ludowej system oceny obywateli – nazywany Systemem Zaufania Społecznego (社会信用体系 Shehui Xinyong Tixi) albo też Systemem Wiarygodności Społecznej, zaś w języku angielskim Social Credit System (SCS) – ma w sobie wiele ich cech. W zależności od podejmowanych przez obywatela aktywności może uzyskiwać punktację od 350 do 950 punktów. Obywatel podzielony na cztery grupy (A, B, C, D) może te punkty zyskać bądź tracić. Sklasyfikowani do niższych grup nie mogą piastować wyższych stanowisk państwowych i awansować w hierarchii społecznej, na przykład jako naukowcy. Punkty zyskuje się za działalność dla dobra państwa i społeczeństwa, to jest za płacenie w terminie rachunków, działalność charytatywną, dbanie o czystość. Odejmuje się natomiast za przestępstwa, wykroczenia, mandaty, brak kultury osobistej, uzależnienie od gier i hazardu, posiadania znajomych wśród obywateli z najniższym rankingiem. Ta punktacja wpływa na to, czy możliwe jest otrzymanie paszportu, biletu lotniczego, skorzystanie z metra itd. Na tej podstawie już widać, że ów system nie jest celem, jakim jest budowanie społeczeństwa totalitarnego, lecz po prostu metodą do osiągnięcia wspomnianej szlachetności *Yi*. Jest czymś zapewne przejściowym, jak *Wielki Skok* i *Chińska Rewolucja Kulturalna*, których celem było wyrwanie Chińczyków z niewoli zaszłości *Wojen Opiumowych*. W tym wypadku widać, że chodzi o odbudowę moralności, poprzez oderwanie od sidła konsumeryzmu. Widoczna jest w owym systemie również wspomniana doktryna *zhongyong*, czyli ten złoty środek, a więc unikanie skrajności. W tym wypadku cechuje się dyscyplinowaniem czterech kategorii obywateli do lepszego zachowania, czyli tych z niższych kategorii do nieschodzenia do poziomu patologii, a tych z wyższych do niepropagowania życia ponad stan, które może doprowadzić do bankructwa, co grozi nagłym spadkiem do niższej kategorii społecznej w Systemie Zaufania Społecznego. Jest więc to metoda zgodna też z doktryną Mencjusza, który rozwinął konfucjańską teorię o rządzeniu za pomocą cnoty *de* oraz dobroci *ren*. Obie te cechy były wskazywane w rządzeniu poddanymi jako właściwsze niż karanie, które to doprowadza do tyranii. Z kolei tyrana prędzej czy później poddani obalą⁴. Widać w algorytmach systemu chińskiego elementy starożytnych doktryn chińskich propagujących moralność w życiu publicznym, niedegradujących jednostek do roli pariasów.

Relacje państwo-obywatel w krajach anglosaskich

Do roku 2001 liberalna demokracja w krajach zachodnich była pozornie nastawiona na wolność jednostki. Jednak owa wolność była obwarowana protestanckim podejściem do człowieka (a szczególnie w jego luteranckiej – niemieckiej wersji, którą przesiąkły

⁴ Ibidem.

elity anglosaskie po II wojnie światowej), oznaczającym, że jest z natury zły, co nakazuje państwu kształtować go i wyznaczać mu granice wolności. Dlatego w krajach anglosaskich, ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej (SZAP) na czele, łatwo było ukształtować liberalno-wolnomularskie koncepcje wolnościowe, takie jak tzw. prawa człowieka. Były i są to w istocie koncepcje pozbawiające człowieka moralności, traktujące go jak przedmiot. Dlatego też prędzej czy później musiały zostać zdegradowane do kolektywnego charakteru społeczeństw krajów anglosaskich, zwłaszcza takich jak SZAP, prowadzących nieustanne wojny neokolonialne z całym światem. Oznaczać to musiało spacyfikowanie własnych obywateli, aby stworzyć z nich karne kompanie i pułki, zgodnie z normami cywilizacji turańskiej.

Anglosaskie systemy sterowania obywatelami

Pierwszym krokiem ku totalnej kontroli społeczeństwa w SZAP była tzw. ustawa *Patriot Act* z października 2001 roku, stworzona pod pretekstem tzw. wojny z terroryzmem. Doprowadziło to do legalizacji totalnej kontroli ze strony służb specjalnych wobec każdego obywatela, co było jednoznaczne z zabranie praw obywatelskich amerykańskiemu społeczeństwu. W ten oto sposób wszystkich Amerykanów uznano za potencjalnych terrorystów. Nie było od tego wyjątku ani możliwości poprawienia swojego statusu w oczach władzy. Każdy został z góry oceniony jako ten podejrzany, co jest charakterystyczne dla cywilizacji turańskiej i żydowskiej. Talmudyczne zaklęcia na zasadzie rytualnej nieczystości stygmatyzują ludzi uznanych za nieprawomyślnych. W systemie amerykańskim nie ma więc ludzi lepszych i gorszych, wszyscy są podejrzani, a więc nieczysti.

Innym przypadkiem jest Australia. Państwo to co prawda postanowiło kilka lat temu kupić chiński system monitoringu własnych obywateli. Zainstalowano go w 2019 roku w mieście Darwin. Lecz patrząc na następne miesiące, zwłaszcza po roku 2020 – wykorzystano go do zupełnie innych celów. W ramach *Wielkiego Resetu* Australia została wyznaczona do roli pilotażowego projektu orwellowskiej nowej **Oceanii**, państwa-oboju koncentracyjnego, w którym władza sprawuje totalną kontrolę nad obywatelami. W ramach tego projektu ci, którzy nie poddadzą się terrorowi sanitarnemu – na przykład cyklicznym szczepieniom, lub zanegują słuszność poczynań władzy – wystąpią przeciw neonazistowskiej segregacji na lepszych (zaszczepionych) i gorszych (niepoddanych szczepieniom rzekomo przeciw COVID-19 lub testom na wykrycie koronawirusa), zostają pozbawieni praw obywatelskich. Zamraża im się konta, zakazuje wychodzenia z domów, a nawet zamyka w tzw. obozach kwarantanny, czyli koncentracyjnych. System monitoringu zakupiony w Chinach spełnia tu funkcję Wielkiego Brata w ramach Wielkiego Resetu. Jest on metodą, ale do zupełnie innego celu. Do stworzenia kastowego społeczeństwa podzielonego jak u Orwella na panów z **Partii Zewnętrznej**, pomocników z **Partii Wewnętrznej** i niewolników – czyli **Proli**. Mamy

tu zastosowany podręcznikowy model z antyutopii. Tresura obywateli i nieustanne ich zastraszanie. System monitoringu jest w tym zniewoleniu tylko skutecznym narzędziem wspomagającym owo zniewalanie, ułatwiając totalitarne poczynania władzy. Australia jest teraz bardziej już orwellowską Oceanią, niż geograficzną Australią i Oceanią.

Podsumowanie

Różnica między koncepcją chińską a anglosaskimi, zachodnimi koncepcjami sterowania społeczeństwem jest z cybernetycznego punktu widzenia zasadnicza. Choć obie są charakterystyczne dla cywilizacji gromadnościowych, to kluczowa rozbieżność między nimi dotyczy celu i metody.

W ChRL System Zaufania Społecznego jest stosującą umiar metodą do osiągnięcia celu, jakim jest podniesienie moralności w narodzie chińskim – aby powrócił do norm postępowania zgodnych z filozofią konfucjańską. Zaś w krajach anglosaskich, takich jak SZAP i Australia, system kontroli społeczeństw – **Patriot Act** czy australijski, a częściowo również kanadyjski **system segregacji sanitarnej**, są celem samym w sobie, a metody stosowane do jego osiągnięcia nie unikają skrajności, a wręcz cały czas pogłębiają je, nie licząc się z reaktywnością i potrzebami obywateli.

Marcin Haggmajer



**Idea Państwa Środka staje się odtrutką
na idee anglosaskiego Wielkiego Brata.**



Roman
Kochnowski

Początki marynarki wojennej Chińskiej Republiki Ludowej były więcej niż skromne. Obecnie tonażowo ustępuje ona jeszcze Amerykanom, ale w liczbie okrętów przewyższa już amerykańskie zasoby. Budzi to w Pentagonie spore obawy, które nie są bezzasadne.

Marynarka wojenna Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

Po 1945 roku Flota Stanów Zjednoczonych objęła niepodzielne panowaniem nad morzami i oceanami świata, przejmując berło królewskie od Royal Navy. Nawet w szczytowym okresie swego rozwoju (przełom lat 70./80. minionego stulecia) Flota Radziecka dowodzona przez „czerwonego Tirpitz” – admirała Sergieja Gorszkowa nie mogła być uznana za w pełni równorzędnego przeciwnika. Obecnie, gdy dobiegł kresu wieszczony przez proroka neoliberalizmu Francisa Fukuyamę „koniec historii”, Amerykanom wyrósł groźny konkurent. Marynarka Wojenna Chińskiej Republiki Ludowej tonażowo ustępuje jeszcze Amerykanom, ale w liczbie okrętów przewyższa już ich zasoby. Budzi to w Pentagonie spore obawy. Nie są one bezzasadne.

Początki marynarki wojennej Chińskiej Republiki Ludowej były więcej niż skromne. Nieliczne okręty, jakie były w posiadaniu chińskiego rządu nacjonalistycznego pod przywództwem Czang Kaj-szeka były obsadzone przez załogi wierne temu przywódcy i wraz z nim ewakuowały się na Tajwan. Mao Zedong zapowiadał wprawdzie buńczucznie budowę „potężnej floty” już w 1949 roku, ale w owym czasie były to tylko propagandowe slogany. W pierwszej dekadzie lat 50. minionego stulecia z pomocą radzieckich specjalistów zbudowano podstawy logistyczne sił morskich – bazy oraz stocznie. Utworzono Akademię Marynarki oraz przejęto od strony radzieckiej pierwsze nowe okręty – jednostki niewielkie i raczej przybrzeżne, jak ścigacze torpedowe, dozorowce oraz trałowce. Kamieniem milowym w rozwoju marynarki wojennej Chin Ludowych było rozpoczęcie u progu lat 60. XX wieku budowy serii niszczycieli na podstawie radzieckiej licencji wywodzącej się z typu KOTLIN. Warto w tym miejscu wspomnieć, że jednostka tego typu służyła w polskiej flocie

w latach 1970–1986 jako ORP Warszawa. Wprawdzie konflikt na linii Moskwa-Pekin utrudnił pracę chińskim stocznicom, ale ostatecznie udało się wybudować 17 jednostek tego typu, które (wielokrotnie modernizowane) aż do lat 90. XX wieku uchodziły za kościec floty ChRL. Maoistowska rewolucja kulturalna dość łagodnie obeszła się z siłami morskimi. Skala czystek i szykan była tu mniejsza niż w wojskach lądowych. Mimo to wojna z Wietnamem w 1978 roku ujawniła skalę zaniedbań i woluntaryzmu sił zbrojnych ChRL w całej rozciągłości. Dotyczyło to także ich morskiego komponentu. Sytuacja uległa normalizacji wraz z przejściem władzy przez Deng Xiaopinga, który także po swej dymisji ze stanowisk partyjnych i państwowych w 1987 roku zachował stanowisko przewodniczącego Centralnej Komisji Wojskowej i to on nadał reformom Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej tempa, które miało z niej uczynić drugą obecnie potęgę militarną na świecie.

W 1982 roku stanowisko naczelnego dowódcy Marynarki Wojennej ChRL objął admirał Liu Huaqing (piastował je do 1988 r.), uchodzący za ojca współczesnej potęgi morskiej Państwa Środka. Admirał Huaqing był nie tylko niestrudzonym organizatorem, ale także wizjonerem, który dokonał projekcji rozwoju sił morskich ChRL aż po połowę XXI stulecia! Przewidywał on rozwój podległego mu rodzaju sił zbrojnych w trzech etapach. Pierwszy z nich (do roku 2000) miał uczynić z Marynarki Wojennej ChRL flotę pełnomorską, zdolną do kontrolowania akwenów między wybrzeżem chińskim a tzw. Pierwszym Łańcuchem Wysp czyli od Tajwanu po Borneo). W etapie II (lata 2000–2020) siły morskie Armii Ludowo-Wyzwoleńczej miały być zdolne do kontrolowania akwenu zachodniego Pacyfiku po tzw. II Łańcuch Wysp (od macierzystych Wysp Japońskich po Nową Gwineę). Natomiast w III etapie (po 2020 roku, a do 2040) Marynarka Wojenna ChRL miała stać się flotą w pełni oceaniczną, zdolną do stawienia czoła US Navy i siłom morskim jej sojuszników.

Plan ten jest realizowany od lat z żelazną konsekwencją i jest szansa, że potencjał oceaniczny flota chińska osiągnie 10 do 15 lat wcześniej niż zakładał admirał Huaqing. Początkowo władze chińskie miały zamiar dokonać skoku technologicznego z pomocą państw zachodnich. Po konflikcie falklandzkim czyniono starania, by pozyskać od Francji technologie związane ze słynnymi pociskami rakietowymi „Exocet”. Ponieważ Zachód w tym czasie postrzegał Pekin przez pryzmat rywala ZSRR, pewne elementy tej nowocześniejszej technologii udało się pozyskać. Jednak wydarzenia na Placu Niebiańskiego Pokoju w 1989 roku, stłumienie przez chińskie władze prozachodnich protestów, znacznie tę współpracę ograniczyły. Rząd ChRL musiał dokonać modernizacji floty za pomocą importu technologii radzieckiej, obejmującej zarówno myśl techniczną, jak i gotowe okręty. Pod koniec XX wieku w stocznich rosyjskich złożono zamówienia na niszczyciele typu „Sovremennyj” oraz konwencjonalne okręty podwodne typu „Kilo”. Niszczyciele w liczbie 4 jednostek zasiły flotę chińską w latach 1999–2006 i – co ciekawe – w połowie drugiej dekady obecnego stulecia przebrojono ich systemy rakietowe na broń najnowszej generacji rodzimej produkcji. Wspomniane wyżej okręty podwodne, których Rosjanie dostarczyli chińskiej marynarce w liczbie 12, uchodzą po dziś dzień za nowoczesne i stały się podstawą gruntownej modernizacji konwencjonalnej floty podwodnej ChRL.

Jednak przełomowym momentem dla przyszłości floty Chin Ludowych było wejście do ekskluzywnego klubu państw posiadających w swych siłach morskich lotniskowce. Należy w tym miejscu wspomnieć, że admirał Huaqing już w latach 80. minionego stulecia wyrażał pogląd o konieczności utworzenia zespołu lotniskowców, gdyż tylko w ten sposób będzie można doprowadzić do równowagi flot USA i ChRL. Jednak droga ku temu okazała się trudniejsza, niż początkowo sądzono. W 1988 roku pozyskano kadłub wycofanego ze służby australijskiego lotniskowca HMAS Melbourne. Dokładne oględziny tej jednostki dokonane przez chińskich specjalistów upewniły Centralną Komisję Wojskową w przekonaniu, że budowa własnego okrętu tej klasy przekracza jeszcze możliwości chińskiego przemysłu stocznioowego. Rozpad ZSRR sprawił, że na pochylniach w Rosji oraz na Ukrainie znajdowało się wiele niedokończonych okrętów, w tym dwa lotniskowce. Prywatny chiński biznesmen Chong Lot odkupił w 2000 roku od Ukrainy kadłub przyszłego lotniskowca Variag budowanego swego czasu dla floty radzieckiej. Oficjalnie miał on być dokończony jako... pływające kasyno w Makau. Po prawie dwuletnich perypetiach kadłub holowany do Chin wokół Afryki dotarł do stoczni marynarki wojennej w Dalian. Ponad 8 lat trwała jego dalsza budowa, dokończona przy współudziale specjalistów floty rosyjskiej. Dopiero w 2011 roku lotniskowiec już pod chińską banderą i nazwą Liaoning wyruszył na pierwsze próby morskie. Jakkolwiek otrzymał pełne wyposażenie lotnicze, którego głównym komponentem jest 26 samolotów myśliwsko-szturmowych J-15 (chińska wersja SU-33, którego plany Pekin otrzymał od władz ukraińskich), obecnie testy przechodzi najnowszy chiński samolot tego typu J-31, będący chińską odpowiedzią na amerykański F-35, to jednak Liaoning traktowany jest przez dowództwo marynarki wojennej ChRL jako jednostka szkolna. Ale już z końcem 2013 r. położono w tej samej stoczni w Dalian stępkę pod kolejny lotniskowiec, będący ulepszoną wersją rosyjskiego pierwowzoru. Shandong, bo takie imię otrzymał obecny flagowiec floty chińskiej, wszedł do służby już z końcem 2019 roku, co jest doskonałym wynikiem. Dla porównania, brytyjski najnowszy lotniskowiec Queen Elizabeth był budowany prawie 8 lat! Kolejny lotniskowiec określany jako 003 ma wejść do służby w 2023 roku. Planowana jest budowa dwóch dalszych jednostek z napędem nuklearnym, które mają osiągnąć gotowość bojową w latach 2027–2028. Z tak potężną grupą uderzeniową marynarka chińska w ciągu paru lat zrównoważy potencjałem flotę Pacyfiku US Navy. Obecnie we flocie chińskiej służy 300 000 oficerów, podoficerów i marynarzy. Oprócz dwóch lotniskowców w skład sił nawodnych marynarki wojennej ChRL wchodzi 4 duże okręty desantowe (mogące służyć jako pływające lądowiska dla kilkunastu helikopterów każdy), 28 niszczycieli, 44 fregaty i 32 korwety. W zdecydowanej większości są to okręty nowoczesne w pełni dostosowane do współczesnych wymogów wojny morskiej. Na szczególną uwagę zasługują 3 najnowsze niszczyciele (5 dalszych jest w budowie) typu 055. Okręty te – przez specjalistów amerykańskich uznawane nawet za krążowniki rakietowe, miały być odpowiedzią na amerykańskie jednostki tej klasy określane jako CGX. Problem w tym, że program ten został ze względów finansowych zawieszony za czasów administracji prezydenta Baracka Obamy.

Tak więc – w niektórych obszarach – marynarka Chin Ludowych już dziś wyprzedza US Navy. Chińskie siły podwodne liczą łącznie 59 okrętów. Siedem spośród nich to okręty o napędzie nuklearnym z pociskami balistycznymi na pokładzie. W chwili obecnej w budowie znajduje się 6 dalszych okrętów tej klasy typu 096, pierwszy z nich powinien wejść do służby jeszcze w tym roku. Flotylla podwodnych okrętów nuklearnych z konwencjonalnym uzbrojeniem torpedowym liczy 7 jednostek, a konwencjonalnych okrętów podwodnych marynarka wojenna ChRL posiada 46. W zdecydowanej większości są to jednostki nowoczesne zdolne do działań oceanicznych. Należy zwrócić uwagę na fakt, że siły te mogą być uzupełnione przez niektóre jednostki chińskiej straży ochrony wybrzeża. Jej większe jednostki w liczbie kilkudziesięciu okrętów dysponują uzbrojeniem rakietowym. Ale nawet nie wliczając ich do stanu marynarki wojennej ChRL jest ona obecnie najliczniejsza na świecie. W służbie znajduje się obecnie 350 okrętów wobec 293, jakimi dysponuje US Navy, jakkolwiek nadal ta druga uchodzi za flotę dysponującą największym potencjałem bojowym. Chińskie lotnictwo morskie liczy ponad 700 maszyn bojowych (samolotów i helikopterów), a korpus piechoty morskiej podlegający również dowództwu marynarki liczy 20 000 oficerów i żołnierzy. Dowódcą marynarki wojennej ChRL jest obecnie admirał Dong Jung, a jego zastępcą (komisarzem) ds. politycznych admirał Qin Shengxiang. Organizacyjnie marynarka wojenna Chin Ludowych dzieli się na 3 związki operacyjne: Flotę Północną z siedzibą w Qingdao, Flotę Wschodnią bazowaną w Ningbo oraz Flotę Południową dyslokowaną w Zhanjiang. Oczywiście wymienione wyżej porty to bazy główne tych flot, oprócz tego każda z nich dysponuje jeszcze kilkoma mniejszymi ośrodkami wsparcia logistycznego na terenie ich działania. Niewiadomą pozostaje stopień wyszkolenia czy raczej doskonałości rzemiosła wojenno-morskiego ze strony oficerów i marynarzy chińskich. Działania antypirackie u wybrzeży somalijskich to jednak – z całym szacunkiem – za mały i w dodatku asymetryczny wymiar działań. Trudno jednak sobie wyobrazić w siłach morskich Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej bunt covidowy na podobieństwo tego, jaki wiosną ubiegłego roku miał miejsce na pokładzie lotniskowca USS Theodore Roosevelt w amerykańskiej Flocie Pacyfiku.

Chińska Marynarka Wojenna jest w stanie, wspierana przez lądowe systemy i antydostępowe A2/AD (Anti-Access/Area Denial), całkowicie panować nad akwenem między macierzystym wybrzeżem a pierwszym łańcuchem wysp na zachodnim Pacyfiku. W opinii amerykańskich ekspertów, gdyby obecnie doszło do starcia ChRL-USA na tym akwenie (np. w konflikcie o Tajwan) siły amerykańskie najprawdopodobniej przegrałyby to starcie powietrzno-morskie, ponosząc wysokie straty. Co gorsza – w strefie zasięgu chińskich konwencjonalnych pocisków balistycznych są tzw. Sanktuaria, amerykańskie bazy, które do tej pory uchodziły za nietykalne w Japonii, Korei Południowej oraz na Guam. Według ekspertów amerykańskich szczególnym zagrożeniem dla nawodnych okrętów US Navy (lotniskowce!) mogą być antyokrętowe pociski balistyczne (Anti-Ship Ballistic Missile) DF-21 D. Pierwowzór tego pocisku balistycznego powstał już w 1991 roku i podlegał wielokrotnym konwersjom oraz modyfikacjom. Interesująca

nas wersja oznaczona jest kryptonimem DF-21 D. Jego zasięg wynosi 1500 km, a ciężar konwencjonalnego ładunku wybuchowego to 600 kg, natomiast moc głowicy nuklearnej, w którą można go wyposażać, wynosi do 500 kt. Są pewne sprzeczności co do dokładności rażenia celu, na który pocisk naprowadzany jest drogą satelitarną. Według jednych źródeł promień błędu wynosi 50 m, według innych tylko 10 m. Zatem prawdopodobieństwo trafienia w stosunkowo duży cel, jakim jest lotniskowiec, uznać należy za dosyć wysokie. Oczywiście ataki przeprowadzane za pomocą kilku czy kilkunastu tego rodzaju pocisków mogłyby zostać łatwo odparte przez antyrakietową obronę zespołów US Navy. Dlatego też stratedzy chińscy planują tzw. ataki saturacyjne, czyli jednorazowe uderzenia za pomocą kilkuset pocisków rakietowych różnej mocy odpalanych niemal równocześnie. W takiej sytuacji co najmniej kilkanaście pocisków mogłoby spenetrować obronę przeciwnika i dosięgnąć celów. Lotniskowiec jest okrętem na tyle wrażliwym, że trafienie nawet jednym pociskiem rakietowym, także o nieco mniejszej mocy niż DF-21 D, mogłoby spowodować jego zagładę. Eksperci amerykańscy już w 2009 r. alarmowali, że pociski te uniemożliwiają w zasadzie operowanie lotniskowców US Navy na zachód od pierwszego łańcucha wysp. Nie ulega wątpliwości, że od tego czasu chińscy specjaliści dokonali kolejnych ulepszeń i modyfikacji swego niezwykle groźnego oręża.

Kolejnym wyzwaniem stojącym przed flotą chińską jest zabezpieczenie kluczowych dla Pekinu szlaków żeglugowych między Zatoką Perską oraz trasą od Kanału Sueskiego przez Morze Czerwone i Cieśninę Malakka. Tu kluczowe może być stanowisko Indii, dysponujących także stosunkowo silną marynarką wojenną, zdolną kontrolować kluczowe akweny Oceanu Indyjskiego. Nie ulega wątpliwości, że stratedzy chińscy studiują nie tylko doświadczenia brytyjsko-niemieckiej rywalizacji na morzu z przełomu XIX i XX stulecia, ale także wnioski płynące z konfliktu amerykańsko-japońskiego doby II wojny światowej. Nie ulega raczej wątpliwości, że strona chińska nie będzie dążyć do starcia generalnego na obszarze centralnego Pacyfiku na wzór ataku na Pearl Harbor autorstwa admirała Yamamoto Isoroku. Chińczycy nie muszą się posuwać do tak ryzykownych przedsięwzięć. Po prostu USA nie są w stanie skutecznie odciąć Pekinu od dostaw surowców, nawet gdyby wywalczyły – co obecnie trudno sobie wyobrazić – pełne panowanie, także u chińskich wybrzeży. Jeżeli tylko Rosja zachowałaby w konflikcie Pekin-Waszyngton neutralność, Chinom nie grozi deficyt surowców strategicznych i żywności. A w potencjale stocznym Państwo Środka góruje dziś zdecydowanie nad USA. Dlatego Waszyngton robi wiele, by przeciągnąć Rosjan w tej rozgrywce na swoją stronę. Problem w tym, że rosyjscy analitycy uważają, że Chińczycy już tę rozgrywkę wygrali. Ale to zupełnie inna historia.

prof. Roman Kochnowski



Chińska Flota – nowa władczyni mórz?



Jarosław
Krzan

Gdyby król Zygmunt August pozostawił męskiego dziedzica, Jagiellonowie z pewnością poszliby drogą Burbonów czy Habsburgów i supremacja możnych zostałaby z czasem przełamana przez wileńską dynastię, a historia Polski potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Niespełniony sen Sarmatów o potędze

Połęgę nad Morzem Bałtyckim, u ujścia rzeki o tej samej nazwie, oraz miasto Oczaków nad Morzem Czarnym, u ujścia Bohu i Dniepru, dzieli odległość 1500 km. W XV wieku oba porty pozostawały we władaniu państwa polsko-litewskiego. W tamtych czasach, od wschodniej granicy na krańcach Smoleńszczyzny, było do Moskwy nie więcej niż 200 km. Legendarne, z dzisiejszej perspektywy, Międzymorze było wówczas polityczną rzeczywistością w wyniku unii dwóch państw, Polski i Litwy, sprzymierzonych przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu i Moskwie.

Swój niezwykle rozrost terytorialny Królestwo Korony Polskiej zawdzięczało Jagiellonom zaproszonym na tron krakowski po nieudanym eksperymencie z Andegawenami. Śmierć Kazimierza Wielkiego i wygaśnięcie królewskiej linii dynastii (1370 r.) stanowiły kluczową cezurę w dziejach państwa. Dziedziczna i nigdy nie kwestionowana władza rodu rządzącego Polską niemal od 500 lat (licząc od Siemowita z IX w. wzmiankowanego przez Gala Anonima) znalazła się w rękach wąskiej grupy możnych, którzy ją sprawowali w imieniu przedstawiciela dynastii andegaweńskiej, króla Ludwika Węgierskiego. Od tej pory datuje się niebywały wzrost roli dziejowej wielkich panów polskich, którzy nigdy później nie pozwolili wyrosnąć ponad siebie obcym władcom, zapraszanych przez nich samych na polski tron. Wszystko zaczęło się od nieszczęsnego, w aspekcie budowy potęgi państwa, przywileju koszyckiego (1374 r.), na mocy którego król Ludwik Andegaweński zwolnił szlachtę z podatku gruntowego, poza 2 groszami z łana, w zamian za zgodę na sukcesję dla jednej ze swych córek, albowiem w Polsce tronu nie dziedziczyło się po kądzieli.

Niższe podatki osłabiły władzę centralną, wzmacniając pozycję możnych zarówno w wymiarze materialnym, jak i politycznym. Polskie możnowładztwo było wówczas

już na tyle silne, że nie miało problemu z narzuceniem córce Ludwika, Jadwidze – królowej będącej *de facto* królem Polski – małżeństwa, wbrew jej woli, z poganinem Jagiellą, pomimo że Jadwiga była już wcześniej zaręczona z Zygmuntem Habsburgiem. Sytuacja niespotykana na dworach europejskich dynastii, świadcząca o ogromnej roli odgrywanej, już wtedy, w państwie polskim przez rodzime możnowładztwo, niespełna 5 lat po wygaśnięciu piastowskiej dynastii.

Epoka Jagiellonów, z perspektywy walki o władzę i wpływy w państwie, to nieustanny konflikt dynastii litewskiej z możnowładztwem Korony i wspieranie przez królów (dla przeciwwagi) średniej szlachty (tzw. ruch egzekucyjny). Dziedziczni i absolutni władcy na Litwie, w Koronie musieli Jagiellonowie liczyć się z aprobatą przez możliwych kolejnego własnego kandydata do tronu w Krakowie. Wybór małoletniego Zygmunta Augusta na następcę tronu (1530 r.), dokonany z inspiracji Bony, jeszcze za życia Zygmunta Starego, wywołał furję ze strony wyższej szlachty i ostry kryzys państwowy. Jaśniepaństwo już wtedy rościło sobie pretensje do decydującego wpływu na wybór polskiego króla. Gdyby król Zygmunt August pozostawił męskiego dziedzica, Jagiellonowie z pewnością poszliby drogą Burbonów czy Habsburgów i supremacja możliwych zostałaby z czasem przełamana przez wileńską dynastię, a historia Polski potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Największym dziełem Zygmunta Augusta była Unia Lubelska z 1569 roku. Kluczowym wydarzeniem, które zdecydowało o podpisaniu Unii (wymownie dość słabo utrwalone w polskiej pamięci historycznej), było przyłączenie przez króla całej Ukrainy do Korony Polskiej. Zygmunt August, władca absolutny Wielkiego Księstwa Litewskiego, przełamał w ten sposób opór książąt litewskich i ruskich przed Unią; jednym swoim podpisem pozbawił Wielkie Księstwo niemal 2/3 jego terytorium. Możnowładztwo litewsko-ruskie musiało skapitulować i zaakceptować Unię, ponieważ król groził dalszymi cesjami terytorialnymi na rzecz Korony Polskiej.

Wolna elekcja

Zgon ostatniego Jagiellona w 1572 r., podobnie jak wygaśnięcie królewskich Piastów w 1370 r., pozostawiły ponownie państwo na rozdrożu, jednak oligarchia magnacka już miała co do tego państwa konkretne plany. Zaliczono do nich utrzymanie dominującej roli wyższej szlachty w państwie, stojącej w istocie ponad królem. Wolna elekcja w obrębie stanu szlacheckiego – *viritem*, czyli „mąż przez męża” – była decyzją polityczną oligarchii magnackiej. Wojewodowie Zborowski i Firlej oraz kasztelan Słupecki preforsowali projekt wyboru króla, przez „ogół szlachty”, poprzez swojego człowieka w sejmie – Jana Zamoyskiego, późniejszego hetmana i wielkiego kanclerza koronnego. Zdaniem brytyjskiego historyka Normana Davisa polska szlachta „wybierała sobie królów tak jak zachodnie korporacje wybierają sobie dzisiaj dyrektorów”. Do

Walezjusza, wahającego się podpisać *Artykuły henrykowskie* i *Pacta conventa*, wojewoda Firlej wypowiedział słowa: *Si non iurabis non regnabis* („Nie przysięgniesz, nie będziesz rządził”). To, w jakim stopniu elekcja Henri de Valois była naprawdę „wolna”, a w jakim faktycznie sterowana przez senatorów „obojga narodów”, możemy sobie tylko wyobrazić wiedząc, że wśród konkurencyjnych kandydatów do korony polskiej zgłosili się ościenni władcy: Iwan III Groźny, Jan III Waza oraz syn cesarza Ernest von Habsburg. Zatem, nie tylko samo *liberum veto*, lecz przede wszystkim „wolna elekcja” była praprzyczyną rozbiorów, skoro państwo polsko-litewskie mogło się znaleźć w rękach władcy, dla którego priorytetem był wzrost potęgi jego własnego państwa, tj. Francji, Szwecji, Saksonii, Austrii, Prus lub Rosji.

Rządy dziedzicznej dynastii tym się różnią od rządów oligarchii magnackiej, że dynastia mając pełny dostęp do zasobów skarbu państwa jest nieprzekupna i może się koncentrować na konsolidacji swojej władzy, słowem, na wzmacnianiu pozycji państwa w hierarchii międzynarodowej. Magnateria zwykle dąży do wzmocnienia własnej pozycji politycznej i majątkowej w swojej rodowej domenie, nie mając przy tym szczególnych oporów, żeby szukać poparcia za granicą przeciwko królowi i rodzimej wewnętrznej konkurencji politycznej (np. zdrady radziwiłłowskie, wojny sapieżyńskie, walki klanów Potockich i Czartoryskich, targowiczanie). Zdrady stanu, które w całej Europie były traktowane z najwyższą surowością, w państwie polsko-litewskim stanowiły tolerowaną codzienność (Radziejowski, Radziwiłł, Lubomirski, Potocki, Branicki, Rzewuski i inni). Królowie elekcyjni byli nie tylko zbyt słabi, aby egzekwować od magnatów wymogi racji stanu, lecz to magnateria w istocie określała, co jest racją stanu. W całej historii Polski nie znajdziemy chyba bardziej wzniosłej, patriotycznej, odwołującej się do umiłowania ojczyzny deklaracji jak manifest... konfederacji targowickiej (jeśli go oddzielić od politycznego i międzynarodowego kontekstu). Czy ktoś ma wątpliwości, że Targowicę podpisali w 1792 r. spadkobiercy beneficjentów przywileju koszyckiego z 1374 r. oraz polityczni spadkobiercy tych, którzy w 1530 r. protestowali przeciwko koronacji *vivente rege* dziesięcioletniego Zygmunta Augusta?

Pierwsza elekcja

Henryk Walezy nie został polskim królem z przypadku. Zdecydowała o tym wielka polityka europejska; Paryż szukał sojusznika przeciwko Habsburgom i na krótko znalazł go w Rzeczypospolitej. Poseł francuski, biskup Jean de Monluc, sypał pieniędzmi na prawo i lewo, w Koronie i na Litwie, a lista nazwisk i kwot, gdyby takowa dzisiaj istniała, byłaby najlepszym dowodem trwałej dysfunkcyjności systemu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów. System polityczny „demokracji szlacheckiej” był w istocie rządem klanów magnackich, wzajemnie się balansujących i nie dopuszczających, aby konkurencja polityczna przejęła pełnię władzy w kraju. To dlatego, ani

rodziny Potockich, ani Czartoryskich, Sobieskich czy Leszczyńskich nie miały szans na utworzenie własnych rodzimych dynastii, które powinny władzę królewską w tak wielkim państwie (ok. 900 000 km²) scentralizować w celu przeciwdziałania ingerencjom ze strony państw ościennych. W okresie potęgi Rzeczypospolitej za Jagiellonów poważnymi konkurentami w naszym regionie były Austria i Turcja, Rosja i Prusy były państwami drugorzędnymi. Prusy miały jednak nad Rzeczpospolitą tę przewagę, że ściągały do budżetu państwa od swoich poddanych podatki proporcjonalnie kilka razy wyższe niż w Polsce i na Litwie. Te dysproporcje w sile fiskalnej Rzeczypospolitej i sąsiadów musiały prowadzić do katastrofy, i to nie tylko dlatego, że państwa te były rządzone przez dynastie absolutne, Hohenzollernów i Romanowów.

Polska i Francja

Ciekawe jest porównanie historii Francji za Walezjuszy i Burbonów, prowadzących to państwo do europejskiej hegemonii za króla Ludwika XIV, z historią Rzeczypospolitej za królów elekcyjnych. Państwo Polskie, z mocarstwowego stanowiska za czasów Jagiellonów panujących w Polsce, na Litwie, w Czechach i na Węgrzech, kontrolującego cały pomost bałtycko-czarnomorski, zostało po 200 latach od Unii Lubelskiej podbite przez sąsiadów i znikło z mapy Europy.

Francja pod względem etnicznym była nie mniej podzielona niż Rzeczpospolita. Separatyzmy burgundzki, prowansalski czy bretoński musiały zostać przezwyciężone przez Kapetyngów, wywodzących się z Ile-de-France wokół Paryża, domeny pod względem powierzchni odpowiadającej mniej niż połowie polskiego województwa. Francja miała także swoich oligarchów, wielkie historyczne rody książęce, które 965 r. wybrały Hugona Kapeta na króla. Historyczna przeszłość niektórych z tych rodów przyćmiewała nawet samych Kapetyngów. Ponadto Francja, w odróżnieniu od Polski, przeszła przez potężny konflikt wewnętrzny, wojnę religijną katolików z protestantami. Pomimo że Henryk Walezy po przyjeździe do Polski miał krew na rękach po masakrze hugenotów w noc Św. Bartłomieja (23/24 sierpnia 1572 r.), szlachta polska z oczywistych względów wołała Francuza od Iwana Groźnego czy Habsburga.

Zygmunt August sprzyjał protestantom i z ich inspiracji (Jan Firlej, Piotr Zbrowski) pozostawił po sobie drugie wielkie dziedzictwo – akt Konfederacji Warszawskiej z 1573 r. – zrównujący wszystkie wyznania w Rzeczypospolitej i zapewniający tolerancję religijną, gwarantowaną przez państwo. W tym względzie Rzeczpospolita zdecydowanie wyprzedziła Francję. Niestety Francja – mocarstwo morskie – zdystansowała Polskę i Litwę w ekspansji gospodarczej, w rozwoju handlu i przemysłu. Kiedy stosunki feudalne we Francji zaczęły tamować rozwój kapitalizmu, wybuchła Wielka Rewolucja Francuska. Stan trzeci (*Tiers-état*) zniósł feudalne ograniczenia krępujące rozwój gospodarki. Rzeczpospolita w tym czasie trwała w feudalizmie opartym

na niewolniczej pracy chłopów. Szlachcic parający się handlem, był przez „panów braci” wykluczany ze stanu szlacheckiego. Polskie mieszczaństwo (także obce) było tłamszone, a polska szlachta dbała, aby nie wyrósł jej konkurent do władzy i politycznych wpływów. W sprawach handlu i przedsiębiorczości szlachta wołała oprzeć się na Żydach niewykazujących aspiracji politycznych. Do dzisiaj w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą możemy podziwiać okazałe spichlerze na zboże, perełki polskiej architektury. Wszystkie były własnością żydowską. Szlachta zwoziła do nich zboże z centralnej Polski, a po spływie Wisłą trafiały do Gdańska, ładowane na statki kupców niderlandzkich i angielskich. Na rynkach zachodniej Europy przez trzy stulecia zachodni kupcy finalizowali kilkuset procentowe zyski z handlu polskim zbożem. Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana trwała w najlepsze, dopóki nie zlikwidowali jej zaborcy. Najpóźniej uczynili to Rosjanie, w 1864 r. w formie dotkliwej, jak sądzili, represji przeciwko polskiej szlachcie po klęsce powstania styczniowego. W tym czasie Cesarstwo Francuskie niezmiennie utrzymywało status mocarstwa europejskiego, a księżę Adam Jerzy Czartoryski w Paryżu nazywany „królem Polski na emigracji”, nie był partnerem do rozmów z cesarzem Napoleonem III.

Henri II de Montmorency

O odmiennej drodze Francji ku wielkości i Rzeczypospolitej ku upadkowi po wygaśnięciu Jagiellonów, przesądziła polityka i geopolityka. Można wskazać podobne wydarzenie w tym czasie w obu krajach, które przesądziło o kierunku ewolucji obu państw i przyszłości ich narodów.

W 1632 r. w Tuluzie z powodu spisku przeciwko królowi został skazany na ścięcie książę Henri de Montmorency, przywódca opozycji antykrólewskiej grupującej diuków i książąt reprezentujących rody, których antenaci, siedem wieków wcześniej, wybierali Hugona Kapeta na króla. Książę reprezentował tendencje odśrodkowe, przeciwne centralizacji państwa i ograniczaniu wpływów wielkich rodów francuskich. Chciał, jak to się wtedy mówiło językiem regionalnych separatyzmów, „podnieść Langwedocję przeciwko Ludwikowi XIII”. Młody



Henri II de Montmorency

król Ludwik, syn hugenota Henryka Burbona z Nawarry, autora powiedzenia, że „Paryż wart jest mszy” (oczywiście katolickiej), miał dopiero 22 lata i małe możliwości oceny skutków polityki diuka de Montmorency. Skutki jego działań doskonale natomiast rozumiał faktycznie rządzący Francją pierwszy minister króla Ludwika, kardynał Armand-Jean du Plessis de Richelieu.

Sąd parlamentu Tuluzy skazał zbuntowanego księcia na śmierć, lecz król Francji mógł zmienić wyrok. Za skazanym wstawiły się najznamienitsze rody francuskie. Wszak już za pierwszych Kapetyngów diukowie de Montmorency mieli znaczącą pozycję na dworze francuskim; kolebką rodu było miasto Montmorency w Ile-de-France, w pobliżu Paryża. Naciski wyższej arystokracji na zmianę wyroku były przeogromne, a dodatkowo silne emocje tej grupy wielmożów wywoływał fakt, że 37-letni książę był ostatnim, w linii prostej (sic!), męskim przedstawicielem historycznego rodu. Jednak Richelieu okazał się nieugięty, zdawał sobie doskonale sprawę z politycznych skutków wykonania wyroku.

Na księciu Henryku, ściętym na szafocie, wygasł ród de Montmorency. Okoliczność, że miasto Montmorency i dobra rodu stały się własnością Burbonów, miała drugorzędne znaczenie. Najważniejsze było, że Richelieu pozbawił resztek władzy wielkie rody francuskie, które od tej pory mogły rywalizować jedynie o miejsce przy tronie królewskim w Luwrze i Wersalu. Tym samym Richelieu utorował drogę do absolutyzmu Burbonów i osiągnięciu przez Francję, za Ludwika XIV, mocarstwowej pozycji w Europie.

Rokosz Lubomirskiego

W historii Rzeczypospolitej w XVII w. mieliśmy podobne wydarzenie, które skończyło się zupełnie inaczej: zwycięstwem wielkiego magnata i pogwałceniem króla oraz jego późniejszą abdykacją. Jan II Kazimierz Waza nie był najlepiej ocenianym przez polską historiografię królem; zapewne dlatego, że przegrał wszystko, co było do przegranego: reformy państwa i ambitne plany wzmocnienia władzy królewskiej. Zdaniem polskich historyków, ten król „nie rozumiał szlachty”, nie chciał chronić jej „złotej wolności”, bronić liberum veto i wolnej elekcji. Urodzony, co prawda, na Wawelu, lecz despotyczny i z inklinacjami do absolutyzmu, król Waza był przeciwny, zdaniem historyków, rodzimej demokracji szlacheckiej. Został obarczony przez potomnych oraz historię odpowiedzialnością za nieudolne rządy, „potop szwedzki”, powstanie Chmielnickiego, Perejasław, wojny z Rosją. Niesłusznie, gdyż skutki pomyłono z przyczynami. Do przyczyn należało ostatecznie 80 lat rządów czterech poprzednich królów elekcyjnych na tronie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów. Wzmacnianie władzy królewskiej przez Wazów zakończyło się klęską ostatniego z nich, Jana II Kazimierza.

Król objął tron w 1648 r., owym *annus horibilis*, naznaczonym fatalnym powstaniem

Chmielnickiego. Po upływie 16 lat od egzekucji w Tuluzie Henryka de Montmorency, oligarchia magnacka w Rzeczypospolitej miała się dobrze, a królowie elekcyjni nie zagrażali pozycji magnaterii państwie. Współrządzili państwem, zajmując najwyższe urzędy w Polsce i na Litwie. W swych dobrach oraz na ziemiach polskich i litewsko-ruskich prowincji byli niekwestionowanymi władcami – „królewietami”. Na podstawie analizy dokumentów ustaw (zwanych konstytucjami) historycy państwa i prawa bronią poglądu o jednolitym i niepodzielnym charakterze państwa – Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W istocie faktycznemu ustrojowi Rzeczypospolitej bardziej odpowiada pojęcie luźnej federacji ziem połączonych „fantomowym ciałem króla” (określenie prof. Jana Sowy). Dlatego luźnej, że magnaci



Jan Kazimierz

dominujący w poszczególnych ziemiach (województwach) uważali się za uprawnionych do prowadzenia, w odniesieniu do tych ziem, własnej polityki zagranicznej. Odrębności ich prowincji strzegła instytucja *liberum veto*; większość województw nie mogła narzucić innemu, temu niepokornemu, nowych praw.

Słynna „Dymitriada”, osadzenie na Kremlu dwóch Samozwańców, było prywatnym przedsięwzięciem dwóch rodzin magnackich, Mniszchów i Wiśniowieckich. Historia Polski dowodzi, że magnacka samowola, zdrada stanu i zdrada polskiego króla (Radziwiłł, Radziejewski, Szczęsny Potocki) nie były tym samym przestępstwem jak zdrada dynastii w innym państwie europejskim. Państwo polskie było zbyt słabe, aby karać wpływowych zdrajców stanu.

Nie jest odkrywczym stwierdzenie, że mocarstwa ościennie do ingerencji w sprawy Rzeczypospolitej zapraszali polscy i litewscy magnaci szukający wsparcia w sprawach wewnętrznych przeciwko królowi i innym klanom magnackim. Taka praktyka, oddziaływanie na państwo polsko-litewskie przez dziesięciolecia przez obce wpływy i działanie sił odśrodkowych wzmacnianych przez samych magnatów, doprowadziły do podporządkowania polityki polskiej interesom ościennych mocarstw. Począwszy od Sasów, to nie szlachta, ani nawet magnateria polsko-litewska wybierała Rzeczypospolitej królów.



Jerzy Sebastian Lubomirski

To ościenne mocarstwa wybierały królów dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Szok i otrzeźwienie przyniósł pierwszy rozbiór (1772 r.). Kolejne rozbiory były reakcją zaborców na próby zrzucenia obcego zwierzchnictwa przez Polaków (Konstytucja 3 maja, powstanie kościuszkowskie).

Cóż to była za demokracja szlachecka, skoro ułamek procenta uprawnionych, dokładnie 4352 głosy szlacheckie zdecydowały o wyborze Jana II Kazimierza na króla Rzeczypospolitej? W tej liczbie posłowie, senatorowie i „panowie bracia” sprawujący

wyższe lub pomniejsze urzędy. Za panowania tego króla zaszły przełomowe historycznie wydarzenia, które doprowadziły państwo polsko-litewskie na równię pochyłą. Inicjały króla ICR (Ioannes Casimirus Rex) tłumaczono jako Initium Calamitatis Regni (Początek Nieszczęść Królestwa). Nieudolny król, niepotrafiący obronić wspaniałego Królestwa – taki obraz pozostawili współcześni i potomni, dzisiejszych historyków nie wyłączając. Niesłusznie i niesprawiedliwie, gdyż wzięto za przyczynę to, co było w istocie skutkiem. Przyczyną była niewydolność organizmu państwowego w wymiarze fiskalnym i władza królewska pozbawiona realnych atrybutów władzy centralnej. To dlatego w czasie potopu szwedzkiego Jan Kazimierz zmuszony był udać się za granicę, na sąsiedni Śląsk austriacki i na zamku w Głogówku na Opolszczyźnie przeczekać zawieruchę.

Za panowania tego ambitnego Wazy ostatecznie rozeszły się drogi Francji i Polski, pierwszej idącej ku potęgę, drugiej ku upadkowi. 30 lat dzieli stracenie we Francji ostatniego przedstawiciela rodu de Montmorency i wzmocnienie władzy kardynała de Richelieu, od rokoszu Lubomirskiego, przełomowego zwycięstwa polskiej szlachty nad królem (1661 r.).

Calamitatis Regni

Przewlekła i toczona z przerwami wojna z Rosją – po zawarciu „ugody perejasławskiej” w 1654 r., na mocy której Chmielnicki poddał całą Ukrainę pod władzę cara Aleksego – mimo wszelkich przeciwności dała Janowi Kazimierzowi siły do wzmocnienia władzy królewskiej. Promotorem „absolutystycznej” polityki króla była ambitna małżonka monarchy, Francuzka, Ludwika Maria Gonzaga de Nevers. Narastający od 1661 r. spór opozycji przeciwnej wzmocnieniu władzy królewskiej ze stronnictwem dworskim Jana

Kazimierza doprowadził do zasadnego oskarżenia przywódcy opozycji, Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, o związki z obcymi państwami i podżeganie wojska do buntu. Polski król niewątpliwie szedł drogą kardynała de Richelieu, nawet na zaciężną armię dostał francuskie pieniądze. W grudniu 1664 roku sąd sejmowy skazał hetmana polnego koronnego, marszałka wielkiego koronnego i hrabiego na Wiśniczu w jednej osobie, na utratę urzędów, banicję i infamię – za przestępstwo zdrady stanu. Lubomirski, pomimo że spiskował przeciwko królowi z cesarzem Leopoldem I, elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem i królem Szwecji Karolem XI, uzyskując od nich pieniądze na zaciąg wojska – ubrał się w szaty nieskalanego obrońcy „złotej wolności” szlacheckiej przed „absolutyzmem” dworu Jana Kazimierza. Jak łatwo zgadnąć, takim postawieniem sprawy zdobył łatwo poparcie i posłuch ogromnej rzeszy „panów braci”. W latach 1665–1666 jego zwolennicy, zrywając sejmy, paraliżowali działalność ustawodawczą, a sam Lubomirski, poparty przez część wojska koronnego i szlachty, rozpętał regularną wojnę domową w Rzeczypospolitej. Mając słabsze siły, używał taktyki tzw. „tańca gonionego”, polegającego na trzymaniu bezpiecznego dystansu od wojsk królewskich i niewchodzenia z nimi w otwartą walkę. Lekka jazda Lubomirskiego długo nie dawała się rozgromić ciężkiej armii króla, jednak do decydującej bitwy musiało w końcu dojść.

Obie armie starły się pod Mątwami, nieopodal Inowrocławia, w 1666 r. w bratobójczej, nawet nie walce, lecz krwawej jatce imię „panów braci”. Na pobojuwisku pozostało kilka tysięcy szlacheckich trupów i potężny kac moralny u tych, którzy bitwę przeżyli. Do tych ostatnich należał młody chorąży koronny, Jan Sobieski, przyszły król Polski, pogromca Turków. Sobieski znał dobrze Lubomirskiego, uczył się od hetmana sztuki wojennej, a nawet zawdzięczał mu ocalenie, w wygranej przez Polaków bitwie pod Beresteczkiem z wojskami Chmielnickiego i Islam Gireja (1661 r.).

Upadek polityki króla

Królowa Maria Ludwika Gonzaga de Nevers nie powtórzyła projektu politycznego królowej Bony z 1530 r. z królewiczem Zygmuntem Augustem. Jan Kazimierz Waza, po klęsce pod Mątwami, został zmuszony do wyrzeczenia się planów elekcji *vivente rege*. Po kilku latach, 16 września 1668 r. zrzekł się korony, co wywołało niezadowolenie szlachty, wszak to ona „zatrudniała” i „zwalniała” królów elekcyjnych. W dniu abdykacji pozostawił Polakom przepowiednię świadczącą, że był mądrym politykiem, jednak nie na tyle przebiegłym, żeby zostać polskim kardynałem de Richelieu. Ponad 100 lat przed pierwszym rozbiorem, król Polski powiedział do szlachty: „Moskwa i Ruś odwołają się do ludów jednego z nimi języka i Litwę dla siebie przeznaczą. Granice Wielkopolski staną otworem dla Brandenburczyka, a przypuszczać należy, iż ten o całe Prusy starać się zechce, wreszcie Dom Austriacki spoglądający łakomie na Kraków, nie opuści dogodnej dla siebie sposobności i przy powszechnym rozrywaniu państwa nie wstrzyma się od zaboru”.

Co przerwało ten długi sen Sarmatów o potęgę? Niewątpliwie „złota wolność” szlachecka była wielką wartością polskiej i europejskiej kultury politycznej, stała się jednym ze źródeł polskiej tożsamości i niezmiennie tkwi w dzisiejszym DNA Polaków. Ta wartość jednak rywalizowała z drugą tradycją, mniej chwalebna, tradycją odśrodkowego oporu i osłabiania władzy centralnej. W ostatnim, V tomie „Historii Polski 1572–1632”, prof. Andrzej Nowak zaskakująco przewartościowuje osobę hetmana Jana Zamoyskiego, który, doszedłszy do najwyższych stanowisk, bardziej dbał o własne interesy kosztem interesów państwa polsko-litewskiego. Dlaczego to ustalenie, że od Zamoyskiego, sekretarza Zygmunta Augusta, wszystko się zaczęło, tak bardzo dziwi prof. Nowaka, skoro taki właśnie system polityczny stworzyli jego poprzednicy i promotorzy do władzy? Krakowski historyk kończy V tom swojej „Historii Polski” cezurą roku 1632 r. – roku pamiętnej śmierci księcia de Montmorency. Francuski książę nie został w książce wspomniany, co nie dziwi, gdyż nie miał nic wspólnego z Polską. Poza jednym, że jego losy żywo zaprzątały umysł króla Jana II Kazimierza i hetmana polnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego.

Co dalej z Międzymorzem?

Oczaków do roku 1523 r. był kontrolowany przez Wielkie Księstwo Litewskie, później dostał się pod panowanie tureckie. Połoga, po trzecim rozbiórce w 1795 r., na długo trafiła pod panowanie rosyjskie. Oba miasta podupadły, najeźdźcy nie zamierzali rozbudowywać portów związanych z obcą historią. Rosja, po wyparciu Turków z wybrzeży Morza Czarnego, zbudowała Odesę u ujścia Dniestru i potężny port Mikołajów w estuarium Bohu, u ujścia Dniepru. Połoga, w porównaniu z Rygą, Królewcem czy Sankt Petersburgiem, stała się prowincjonalnym miastem, bardziej kurortem niż litewskim portem bałtyckim.

Intermarium Polonorum zakończył zgon Zygmunta Augusta. Międzymorze budowane w latach międzywojennych przez Piłsudskiego i Becka, podobnie jak porzucony ostatnio przez administrację amerykańską projekt „Trójmorza” – nadal pozostaje snem Polaków o potęgę państwa. Jeżeli polscy politycy będą częściej pielgrzymować do Pragi, Bratysławy, Wilna, Bukaresztu czy Budapesztu, ten sen będzie trwał nadal, dopóki Polska nie stanie się regionalnym centrum siły, głównie gospodarczej, zdolnym przyciągać do Warszawy polityków rządzących w wyżej wymienionych stolicach i szukających nad Wisłą przeciwwagi dla Berlina i Moskwy. To niewątpliwie długofalowy cel naszego państwa na najbliższe dziesięciolecia. Przy czym Rosja i Niemcy będą takiej polityce polskiej konsekwentnie przeciwdziałać. Nie powinniśmy nigdy zapominać o słowach wypowiedzianych w latach 90. przez Aleksandra Dugina w szczerzej rozmowie z Grzegorzem Górnym:

My Rosjanie i Niemcy rozumiemy w pojęciach ekspansji i nigdy nie będziemy rozumować inaczej. Nie jesteśmy zainteresowani po prostu zachowaniem własnego państwa

czy narodu. Jesteśmy zainteresowani wchłonięciem, przy pomocy wywieranego przez nas nacisku, maksymalnej liczby dopełniających nas kategorii. (...). Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana w istnieniu niepodległego państwa polskiego w żadnej formie. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy. Nie dlatego, że nie lubimy Polaków czy Ukraińców, ale dlatego, że takie są prawa geografii sakralnej i geopolityki¹.

Jarosław Krzan



**Faktycznemu ustrojowi Rzeczypospolitej
odpowiada pojęcie luźnej federacji ziem
połączonych „fantomowym ciałem króla”.**

¹ Kwartalnik „Frona” 1998, nr 11–12.



Andrzej
Połosak

Po II wojnie światowej Pomorze Zachodnie i Dolny Śląsk znów znalazły się w granicach Polski. Był to skarb, który wydał legendę – Junaka, będącego jedynym powojennym polskim motocyklem, napędzanym silnikiem czterosuwowym.

Historia produkcji motocykli w Polsce

Część VI – Co Ziemie Odzyskane dały polskiej motoryzacji?

W myśl ustaleń podjętych na alianckich konferencjach w Jaltie i Poczdamie, granice wielu europejskich państw zostały wytyczone na nowo. Przede wszystkim nowy kształt terytorialny zyskały pokonane Niemcy, które zostały podzielone na cztery strefy okupacyjne, znajdujące się pod władaniem mocarstw zwycięskich (Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych oraz Związku Radzieckiego). Ponadto, ziemie niemieckie znacząco się pomniejszyły, zajmując obszar pomiędzy Odrą, Renem, Morzem Bałtyckim i Alpami. Wskutek tych zmian, terytoria niemieckie, leżące na wschód od Odry, przyłączone zostały do Polski. Historycznie stanowiły one tzw. Szaniec Bolesławów, czyli tereny będące w posiadaniu Polski jeszcze przed okresem rozbicia dzielnicowego, choć potem – gdy Rzeczpospolita rozpoczęła ekspansję ku Kresom – polskość uległa tam znacznemu zatarciu. Wskutek zależności historycznych, a także faktu, iż terytoria leżące na zachód od granicy RP z 1938 roku należało na nowo polonizować, zaczęto je określać mianem Ziem Odzyskanych.

Mając na uwadze fakt, iż Ziemie Odzyskane poniosły relatywnie małe zniszczenia w czasie militarnych działań II wojny światowej (szczególnie na tle pozostałej części Polski), a także były dobrze zagospodarowane i rozwinięte pod względem technicznym, postanowiono, iż – z uwagi na ogromne zapotrzebowanie na środki transportu, potrzebne do odbudowy kraju – właśnie na Ziemiach Odzyskanych uruchomiona zostanie produkcja ciężkiego motocykla z silnikiem czterosuwowym, zdolnego do zastosowania zarówno w transporcie indywidualnym, różnorodnych służbach, a także w celu rywalizacji

sportowej¹. Motocykla, który zarazem będzie nawiązaniem do przedwojennych dokonań polskich konstruktorów, w podstawowych założeniach nowo projektowany motocykl miał być bowiem uwspółcześnionym powieleniem rozwiązań, charakterystycznych dla konstrukcji autorstwa Tadeusza Rudawskiego – Sokoła 600 i 500².

Paradoksalnie, Szczecin nie był początkowo brany pod uwagę jako miejsce produkcji³. Dopiero po podpisaniu tzw. układu zgorzeleckiego (delimitującego granicę państwową, pomiędzy RP i NRD), Ziemie Odzyskane poczęły jawić się jako tereny dobre do rozwijania produkcji przemysłowej. Należy pamiętać, iż w omawianym okresie wszelkie decyzje przemysłowe podejmowane były na szczeblu państwowym. Niewątpliwie impulsem do ulokowania produkcji nowego motocykla w Szczecinie była też przeszłość tego miasta, od końca XIX wieku związana z produkcją motocykli.

Teutońskie tradycje

Stolica Pomorza Zachodniego nieprzypadkowo wybrana została jako miejsce produkcji nowego, polskiego motocykla. Jako miasto poniemieckie, Szczecin był miejscem, w jakim działało wielu producentów motocykli. Ta wielość producentów jednośladów w Republice Weimarskiej była po części pokłosiem ustawy wprowadzonej 1 kwietnia 1928 roku, dzięki której Niemcy zyskali możliwość poruszania się motocyklami, których pojemność skokowa silnika nie przekraczała 200 centymetrów sześciennych bez prawa jazdy, rejestracji oraz opłacania podatku drogowego i składek ubezpieczeniowych⁴. Prawodawstwo to sprawiło, iż Niemcy w niedługim czasie stały się jednym z największych producentów motocykli na świecie.

W samym Szczecinie działało kilkunastu wytwórców jednośladów z silnikiem. Co ciekawe, wśród nich były nie tylko motocykle, ale również skutery i trójkołowce. Do najważniejszych zaliczały się takie marki, jak Alba i Stoewer, jednak poza nimi warto przybliżyć również te mniej znane, które znacząco wpłynęły jednak na kształt motoryzacyjnej mapy stolicy Pomorza Zachodniego.

Największą ze szczecińskich firm motoryzacyjnych była fabryka braci Stoewer. Była to firma z tradycjami, zaczynająca swą działalność od wytwarzania maszyn do szycia, maszyn do pisania oraz rowerów. Co ciekawe i wówczas niespotykane, Stoewer wcześniej rozpoczął produkcję samochodów (w roku 1898), niżli motocykli (w roku 1904). Należy wspomnieć, iż produkcja motocykli dotrwała jedynie do roku 1905. Budowano jednoślady z ramą i zawieszeniem produkcji własnej, wyposażone w silnik znanej,

¹ Oldtimeerbazar – Junak M07 i M10 – opowiada Piotr Kawalek, <https://www.youtube.com/watch?v=9xXr96YDcBs> [dostęp: 18.10.2021].

² Ibidem.

³ Ibidem.

⁴ Dokładniej ustawa ta została opisana w części I *Historii produkcji motocykli w Polsce*.

niemieckiej firmy Fafnir, działającej w Norymberdze. Motor ten miał moc 2,75 konia mechanicznego. Prawdopodobnie żaden z motocykli marki Stoewer nie dotrwał do naszych czasów⁵. Dynamicznie rozwijała się za to produkcja samochodów marki Stoewer. W latach trzydziestych XX wieku firma produkowała samochody osobowe klasy wyższej, podobnej do dzisiejszych Volvo. Szczyt gamy po roku 1937 stanowiły dwa modele: Sedina, napędzany czterocylindrowym silnikiem z rozrządem OHV o pojemności skokowej 2,4 litra, oraz Arkona, której wyróżnikiem był silnik sześciocylindrowy w układzie rzędowym (OHV) o pojemności 3,6 litra, w planach konstrukcyjnych podobny do silników marki BMW. Ponadto Stoewer produkował również samochody niższych klas, napędzane czterosuwowymi czterocylindrowkami w układzie przeciwsobnym.

Po roku 1932 w zarządzie firmy pojawił się późniejszy gauleiter Pomorza, Franz Schwede-Coburg, natomiast potomkowie rodziny Stoewer zrezygnowali z jakichkolwiek stanowisk w firmie i wyjechali ze Szczecina. Przedsiębiorstwo przestawiło się na produkcję lekkich samochodów terenowych dla wojska, a produkcja cywilna zamarła w roku 1942. Dwa lata później fabrykę zniszczył dywanowy nalot alianckich bombowców. Wydarzenie to, wraz z klęską Niemiec w II wojnie światowej spowodowało, iż Stoewer przestał istnieć w roku 1945. W latach 1897–1945 w firmie wyprodukowano około 39 600 sztuk różnych pojazdów. Po II wojnie światowej, w niemieckiej miejscowości Wald-Michelbach (Hesja) istniało prywatne muzeum, posiadające w swych zbiorach 1022 eksponaty produkcji Stoewera. Cała kolekcja została wykupiona w roku 2019 przez Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie, gdzie obecnie najważniejsze eksponaty udostępnione są zwiedzającym⁶.

Chociaż to Stoewer najwcześniej rozpoczął produkcję motocykli w Szczecinie, największym i najbardziej znanym, szczecińskim przedsiębiorstwem motocyklowym w okresie przed II wojną światową była Alba. Firmę założył zaraz po I wojnie światowej Alfred Baruch (nazwa przedsiębiorstwa pochodziła od pierwszych sylab imienia i nazwiska fundatora). Głównym konstruktorem marki był inż. Pasewalker, a pierwsze maszyny ze znakiem Alba opuściły mury fabryki już w 1919 roku. Alba stosowała w swych motocyklach silniki własnej konstrukcji. Były to jednocyldrowe, dolnozaworowe (SV) czterosuwowe o pojemności skokowej 198 centymetrów sześciennych. Osiągały one maksymalną moc 1,5 KM przy 2500 obr./min. Pierwsze motocykle nie posiadały skrzyni biegów, a napęd tylnego koła realizowany był w nich za pośrednictwem skórzanego pasa. Była to zatem konstrukcja prymitywna, należy jednak zaznaczyć, że wyposażona była w zawieszenie przedniego koła, oparte na krótkim wahaczu wleczonym⁷.

⁵ M. Kwiatkowski, *Motocykle ze Szczecina. Stoewer, Alba, Junak... Historia szczecińskich motocykli 1904–1965. Zeszyty Szczecińskie – Zeszyt 7*, Publisher's, Szczecin 2002, s. 6.

⁶ Historia marki Stoewer opracowana została na podstawie informacji, jakie Autor zdobył w Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie. Kolekcja zdjęć w prywatnym archiwum Autora.

⁷ M. Kwiatkowski, *Motocykle ze Szczecina...*, s. 8.

Poza kompletnymi motocyklami firma Alba sprzedawała także silniki innym wytwórcom motocykli, pochodzącym przede wszystkim z północnych Niemiec. Jednym z najważniejszych, a także jedynym, który przetrwał aż do lat 60. XX wieku, było przedsiębiorstwo Goericke z Bielefeld⁸. Ostatni motocykl Alby wyprodukowany został w roku 1925. Do końca produkcji przyczyniły się takie czynniki, jak nasycenie rynku, kryzys gospodarczy, inflacja, rosnące bezrobocie i związane z tym zubożenie społeczeństwa. Zakłady przetrwały, zmieniły profil produkcyjny, jednak wytwarzały części zamienne do wyprodukowanych przez siebie motocykli do połowy lat 30. XX wieku⁹.

Poza dwoma wymienionymi zakładami, w Szczecinie i okolicach – Świnoujście, Kołobrzeg – działało jeszcze kilku wytwórców motocykli, a nawet skuterów. Były to marki takie, jak: TEKÓ, TECO, NAMAPO, B.B., Lorenz, Meteor, EMWE, MAWI i Rupp. Produkcja nie dotrwała jednak dłużej, niż do roku 1930. Wielki Kryzys błyskawicznie uciął produkcję motocykli na Pomorzu Zachodnim na długo przed wybuchem II wojny światowej¹⁰.

Krajobraz po wojnie

Gdy II wojna światowa dobiegła końca, na tzw. Ziemię Odzyskaną powrócił żywioł słowiański, a Szczecin znów stał się polskim miastem. Polski przemysł motoryzacyjny koncentrował się wtenczas na produkcji potrzebnych przy odbudowie kraju ciągników i pojazdów ciężarowych, chociaż już od końca lat 40. czyniono wysiłki zmierzające do zmotoryzowania społeczeństwa. Początkowo do tego celu nadawały się lekkie motocykle, napędzane dwusuwowymi silnikami jednocyylindrowymi, o pojemności skokowej 125 centymetrów sześciennych, które zostały już opisane. Z czasem zrodziła się jednak potrzeba skonstruowania krajowego motocykla z silnikiem czterosuwowym o średniej pojemności, zdolnego do pokonywania dalekich tras, a także do zastosowania w różnorodnych służbach: wojsku, na poczcie, czy w Milicji Obywatelskiej.

Z uwagi na przytoczone czynniki obiektywne (relatywnie niski poziom zniszczeń wojennych na Pomorzu Zachodnim względem pozostałej części Polski oraz wyższy, niż w innych częściach kraju, poziom rozwoju technicznego), zdecydowano, by produkcję nowego typu motocykla uruchomić w mieszczących się w Szczecinie dawnych zakładach nieistniejącej już firmy Stoewer. Pomimo długich tradycji szczecińskiego przemysłu motoryzacyjnego, w okresie bezpośrednio powojennym w dawnych zakładach Stoewera produkowano wyroby metalowe o przeznaczeniu medycznym: łóżka i szafki szpitalne, fotele ginekologiczne i dentystyczne, wózki inwalidzkie, kule i laski, a nawet

⁸ Ibidem, s. 9.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, s. 15–22.

metalowe sztuce. Zakład nie miał zatem kadry odpowiedniej do uruchomienia tam produkcji motocykli¹¹.

Prace konstrukcyjne rozpoczęły się w roku 1951 i postępowały znacznie szybciej, niż przytoczone powyżej działania, mające na celu wybór miejsca produkcji nowego motocykla¹². Do pracy przystąpił zgrany zespół konstruktorów w składzie: Krzysztof Wójcicki, Jan Ignatowicz i Stefan Poraziński. Przed II wojną światową inżynierowie ci wchodzili w skład zespołu, kierowanego przez Tadeusza Rudawskiego, który skonstruował maszyny Sokół 600 i 500. W początkowej fazie projektowej inż. Ignatowicz zakładał projekt czterosuwowej jednocylindrowki o pojemności 500 centymetrów sześciennych, jednak dalsze prace, jak też przewidywane dla tego typu maszyn zadania zweryfikowały początkowe plany. Ostatecznie skonstruowano motocykl z czterosuwowym silnikiem jednocylindrowym o pojemności skokowej 350 centymetrów sześciennych, z czterostopniową skrzynią biegów, znajdującą się we wspólnej obudowie z silnikiem¹³. Przypominał on w wielu aspektach motocykle brytyjskie. Jan Ignatowicz nigdy nie przyznał się do skopiowania angielskich rozwiązań, jednak podczas prac konstrukcyjnych posiłkowano się „motocyklem wzorcowym” marki Triumph. Był to model 3TA Twenty-One¹⁴.

Gotowy prototyp motocykla zaprezentowano po raz pierwszy w sierpniu 1954 roku na Krajowej Wystawie Wynalazczości i Postępu Technicznego we Wrocławiu¹⁵. Rok później Centralny Zarząd Przemysłu Motoryzacyjnego przejął nadzór nad byłymi zakładami Stoewera w Szczecinie i wydał decyzję o uruchomieniu w Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego w Łodzi produkcji silnika S03, konstrukcji inż. Stanisława Kochanowskiego, czyli źródła napędu motocykla, który w międzyczasie zyskał nazwę M07 Junak¹⁶. Produkcja seryjna Junaka w pierwotnej wersji rozpoczęła się w roku 1957¹⁷.

Junak od początku istnienia wzbudzał w Polsce zainteresowanie. Powodów takiej sytuacji było kilka. Po pierwsze, projekt motocykla M07 udowadniał, iż w naszym kraju powrócono do konstruowania motocykli czterosuwowych, co było nawiązaniem do przedwojennych tradycji budowania jednośladów. Po drugie, Junak uważany był za pojazd prestiżowy, co w połączeniu z dobrymi osiągnięciami eksportowymi sprawiało, iż dla gospodarki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jego sprzedaż za granicę wiązała się z dopływem dewiz, a dla polskiego społeczeństwa był on obiektem marzeń, a także

¹¹ Oldtimerbazar – Junak M07 i M10 – opowiada Piotr Kawalek, <https://www.youtube.com/watch?v=9xXr96YDcBs&t=2s> [dostęp: 15.11.2021].

¹² Ibidem.

¹³ R. Hicks, *Encyklopedia. Motocykle. Ponad 2500 motocykli od 1885 do dzisiaj*, Muza SA, Warszawa 2003, s. 283.

¹⁴ www.junak.org/galeria/konieczek [dostęp: 15.11.2021].

¹⁵ www.junak.org/historia/kalendarium [dostęp: 15.11.2021].

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

powodem dumy z osiągnięć polskiego przemysłu za granicą.

Junaki eksportowano do wielu krajów: na Węgry, do Bułgarii, Turcji, Wenezueli, Mongolii, na Kubę, a także do Stanów Zjednoczonych. Za Wielką Wodą sprzedawano terenowy model Scrambler, oparty na rajdowym M07R, a także opartą na późniejszym modelu M10 wersję De Lux, charakteryzującą się wyposażeniem dodatkowym, takim jak osobne lampy pozycyjne, gmole¹⁸, a także boczne pojemniki na bagaż¹⁹.

Idziesz na rekord!

Choć nie poruszamy tu tematu polskiego sportu motocyklowego, a jedynie omawiamy produkcję motocykli w Polsce i wpływ czynników politycznych na nią, należy wspomnieć, iż Junaki doskonale radziły sobie w zawodach. Motocykle crossowe M07C i rajdowe M07R (a także ich odmiany, zbudowane na bazie rozwojowej wersji SFM M10) wielokrotnie zdobywały tytuły w Motocrossowych Mistrzostwach Polski. W roku 1960 na XXXV Sześciodniówce²⁰, rozgrywanej w austriackim mieście Bad Aussee, Franciszek Stachewicz zdobył na Junaku M07R indywidualny srebrny medal. Rok później w Larindod w Anglii powtórzył to osiągnięcie. Jednak najważniejszy triumf polskiego motocykla w zagranicznej imprezie sportowej przyszedł w roku 1962, kiedy to na XXXVII Sześciodniówce, rozgrywanej w niemieckim Garmisch-Partenkirchen, Franciszek Stachewicz zdobył indywidualny złoty medal, a Srebrna Waza przypadła reprezentacji Polski w składzie: Franciszek Stachewicz, Edward Kurowski i Janusz Orzepowski²¹.

Do najbarwniejszego wydarzenia sportowego z udziałem Junaka doszło jednak trzy lata wcześniej. 5 kwietnia 1959 roku 26-letni wówczas Franciszek Stachewicz, będący zawodnikiem Gdańskiego Klubu Motocyklowego „Budowlani”, podjął próbę pobicia rekordu prędkości na dystansie 1 kilometra ze startu lotnego. Maszyną, na jakiej podjął próbę, był zmodyfikowany Junak M07. Miał sporą osłonę aerodynamiczną, nieco podrasowany silnik i zmienione przełożenia skrzyni biegów. Próba, prowadzona na trzykilometrowym odcinku starej, poniemieckiej, betonowej autostrady na trasie Malbork-Tczew

¹⁸ Gmole – akcesoryjny element wyposażenia motocykla, mający najczęściej postać rurowych kształtowników, najczęściej mocowanych w przedniej części ramy, mający na celu ochronę kończyn jadących, jak też samego motocykla w momencie przewrócenia.

¹⁹ *Jak Amerykanie postrzegali Junaka*, <https://junak.org/jak-amerykanie-postrzegali-junaka> [dostęp: 18.11.2021].

²⁰ Sześciodniówka – zawody, do roku 1980 znane jako International Six Days Trophy, po tej dacie jako International Six Days Enduro. Doroczne, motocyklowe, terenowe mistrzostwa świata, organizowane pod patronatem Międzynarodowej Federacji Motocyklowej (FIM). Biorą w nich udział reprezentacje narodowe. Potoczna nazwa wywodzi się z czasu trwania zawodów, jest to tradycyjnie sześć dni. Puchar dla najlepszej reprezentacji narodowej to Srebrna Waza.

²¹ A. Pawlak, *Junak i Edward Kurowski*, Szczecin 2013, s. 14–17.

wypadła pomyślnie. W pierwszym przejeździe Stachewicz osiągnął prędkość 148,1 km/h, w drugim 151 km/h, co dało średni wynik 149,3 km/h. Stanowi on niepokonany do dzisiaj, oficjalny rekord prędkości, osiągnięty przez motocykl konstrukcji polskiej²².

Wygasta Iskra nadziei

Na początku lat 60. XX wieku gwałtownie zaczął spadać popyt na motocykle Junak. Zaistniała sytuacja miała kilka przyczyn. Po pierwsze, w służbach (szczególnie w Milicji Obywatelskiej, gdzie pojazdy wytwarzane przez Szczecińską Fabrykę Motocykli używane były w roli motocykli pościgowych) Junaki zastępowane były przyjaźniejszymi i tańszymi w eksploatacji motocyklami marki MZ, napędzanymi prostymi silnikami dwusuwowymi. Ponadto, Junaki były drogie, a uproszczenia konstrukcyjne i obniżenie ceny gotowych maszyn z 24 do 20 tysięcy złotych nie zwiększyły na nie popytu²³. Aby ratować sytuację na rynku ciężkich motocykli produkcji polskiej, a jednocześnie zabezpieczyć byt Szczecińskiej Fabryki Motocykli („władze nadrzędne” planowały już zmianę jej profilu produkcyjnego), postanowiono opracować zupełnie nowy model motocykla turystycznego o wysokich – jak na lata 60. XX wieku – osiągnięciach. Otrzymał on nazwę SFM M14 Iskra.

Nadwozie opracowano w Szczecińskiej Fabryce Motocykli przy współudziale warszawskiego Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Podobnie jak w opisywanym wcześniej motocyklu SHL M17 Gazela, motocykl wyposażono w osłony zakrywające newralgiczne elementy maszyny, a także tylne koło.

Silnik skonstruowano w Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego w Łodzi. Według wstępnych planów, jednostka napędowa Iskry miała być dwucylindrowym silnikiem czterosuwowym o zakładanej mocy maksymalnej 22–26 koni mechanicznych. W ramach konkursu wewnątrzzakładowego skonstruowano trzy projekty, z których wybrano silnik S132LO, konstrukcji inż. Leszka Ornafa. Silnik ten charakteryzował się szeregiem nowoczesnych rozwiązań technicznych, takich jak przeciwcieżary wału korbowego umieszczone centralnie czy też kształt komór spalania, zastosowany w latach późniejszych w japońskich motocyklach marki Honda. Najważniejszą innowacją był jednak zamysł modułowej konstrukcji silnika, by można było, przy zastosowaniu elementów silnika S132LO, tworzyć inne jednostki napędowe. W planach było stworzenie motocyklowego silnika jednocylindrowego o pojemności skokowej 175 centymetrów sześciennych, a także czterocylindrowego silnika samochodowego. W roku 1964 doszło do zmontowania dwóch prototypowych egzemplarzy silnika S132LO, jednak w związku

²² <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/10414> [dostęp: 18.11.2021], <https://junak.org/historia/kalendarium> [dostęp: 18.11.2021], <https://junak.org/wp-content/uploads/Motor-1959.04.26-17366.pdf> [dostęp: 18.11.2021].

²³ R. Hicks, *Encyklopedia...*, s. 283.

z zapadnięciem – na wspomnianym już Plenum KC PZPR – decyzji o zaprzestaniu produkcji jednośladów w Szczecińskiej Fabryce Motocykli, dalsze prace nad konstrukcjami, autorstwa inż. Leszka Orna, wstrzymano.

Łącznie wyprodukowano 3 prototypy motocykla M14 Iskra. Dwa z nich – jeżdżące – wyposażone były w silniki z motocykli MZ. Prototyp wymiarowy miał zamontowaną makietę silnika S132LO. Należy wspomnieć, że żaden z działających silników S132LO nie został zamontowany w ramie Iskry. Prototyp wymiarowy zaś można dziś oglądać w Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie²⁴.

W związku ze spadającym popytem na ciężkie motocykle oraz zastąpieniem Junaków eksploatowanych w służbach przez motocykle importowane, podjęto decyzję o zaprzestaniu produkcji jednośladów w Szczecinie. Szczecińska Fabryka Motocykli została przemianowana na Fabrykę Mechanizmów Samochodowych. Zmienił się też od tej pory jej profil produkcyjny. Fabryka w Szczecinie przejęła produkcję wszelkich typów wałów napędowych, przegubów krzyżakowych i układów kierowniczych do wszystkich pojazdów, produkowanych w kraju²⁵, a także do kutrów rybackich²⁶. Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego w Łodzi przemianowano zaś na Fabrykę Osprzętu Samochodowego. Od tej pory zajmowały się one wytwarzaniem elementów układów zasilania w pojazdach, napędzanych silnikami spalinowymi. Obie fabryki (szczecińska i łódzka) weszły w skład zjednoczenia Polmo. Nigdy więcej nie powrócono w nich do produkcji motocykli... Obecnie dawna SFM już nie istnieje (również w sensie dosłownym, na jej miejscu zbudowano galerię handlową), natomiast FOS produkuje pneumatyczne układy hamulcowe.

Historia Szczecińskiej Fabryki Motocykli i jej produktów pokazuje niedorzeczność i krótkowzroczność działań socjalistycznych ekonomistów. Sukcesy sportowe Junaka i innych produkowanych tam konstrukcji mogły przynieść wiele korzyści, jednak w imię doraźnych interesów dorobek dwóch pokoleń polskich konstruktorów jednośladów został bezpowrotnie zniszczony...

Andrzej Połosak



Sukcesy sportowe Junaka mogły przynieść wiele korzyści, jednak w imię doraźnych interesów dorobek dwóch pokoleń polskich konstruktorów jednośladów został bezpowrotnie zniszczony...

²⁴ Wszelkie informacje dotyczące motocykla SFM M14 Iskra Autor zebrał podczas wizyty w Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie. Notatki w archiwum Autora.

²⁵ https://junak.org/historia/miejsca/#14_Fabryka_Mechanizmow_Samochodowych_PO-LMO_SA [dostęp: 18.11.2021].

²⁶ Włodzimierz Gąsiorek, rozmowa (zapis rozmowy w archiwum Autora).

Polski dom



Magdalena
Ziętek-Wielomska

Problemem wielu kontestatorów obecnego świata jest to, że nie wychodzą poza bycie „anty” czy mówienie ogólnikami. Wydaje im się, że sterowanie społeczeństwami w XXI wieku jest banalnie proste – wystarczy dać ludziom głos i wszystko samo się ułoży. Sprawy są dużo bardziej skomplikowane.

Technologie są dla ludzi

W wyniku czwartej rewolucji przemysłowej prywatna przestrzeń mieszkalna ma uzyskać nowe przeznaczenie. Nie będzie to już miejsce stanowiące sferę prywatną, przeciwstawianą tej publicznej, przy czym obie rządziły się zupełnie innymi prawami. W domu człowiek mógł cieszyć się daleko posuniętą wolnością – żyć po swojemu, traktując go jako swego rodzaju schronienie czy też azyl od obowiązku przestrzegania licznych norm regulujących sferę publiczną. W związku z przenoszeniem ludzi do „metawersum”, utworzenie którego ogłosił Mark Zuckerberg, właściciel Facebooka (obecnie zwanego Metą), dom staje się kluczowym „hubem” ludzkiej działalności. Członkowie rodzin mają spotykać się wirtualnie za pośrednictwem swoich awatarów, podpięci do odpowiednich urządzeń-symulatorów „zwiedzać” świat siedząc na kanapie, w domach będą się uczyli i pracowali, a zakupy robili na odległość, przy czym towary będą dostarczane dronami, jak naucza Klaus Schwab. Nowoczesne urządzenia będą monitorować stan zdrowia, a odpowiednie algorytmy postawią diagnozę i przepiszą leki, które także zostaną dostarczone dronami. Wychodzenie z domu stanie się po prostu zbędne! Sport? Przecież można ćwiczyć w czterech ścianach...

Od czasu ogłoszenia pandemii COVID-19 projekt wtłaczania ludzi do przestrzeni wirtualnej jest intensywnie realizowany, choćby poprzez zdalne nauczanie czy pracę na odległość, teleporady czy też różne obostrzenia sanitarne, zachęcające ludzi do pozostania w domu. Drugi człowiek przedstawiany jest jako potencjalne śmiertelne zagrożenie, w mediach ludzie bombardowani są fachowo skonstruowanymi komunikatami o liczbie zakażeń i zgonów (wykorzystanie metod hipnozy jest tutaj widoczne gołym okiem), obowiązek noszenia masek ma cały czas przypominać, że poruszanie się

między ludźmi jest niebezpieczne. Świat poza domem to niebezpieczna dżungla, gdzie ludzie cierpią z powodu skażenia środowiska, smogu, hałasu, dzieci porywane są przez pedofili – dawno nie było mowy o terroryzmie... „Zostań w domu” – to hasło ma stanowić jedną z podstawowych zasad świata po Wielkim Resecie.

Przenoszenie ludzkiej działalności do przestrzeni domowej ma olbrzymie konsekwencje. W momencie, kiedy każdy członek rodziny będzie równocześnie musiał pracować przed komputerem, czyli najlepiej przebywać w osobnych pomieszczeniach, posiadanie większej liczby dzieci stanie się już absolutnie luksusem dla najbogatszych. Ludzie przebywający na okrągło w tej samej przestrzeni będą też szybciej się sobą męczyć, co z kolei sprzyjać będzie wzrostowi postaw agresywnych i depresyjnych. Rodzice będą też coraz bardziej zmęczeni koniecznością jednoczesnego wykonywania obowiązków zawodowych i doglądania dzieci. Życie rodzinne będzie coraz bardziej synonimem po prostu „męczarni”. Globalistycznym agresorom o to chodzi.

Problemem czwartej rewolucji przemysłowej sterowanej przez globalistów jest to, że możliwości tkwiące w nowych technologiach są wykorzystywane przeciwko ludziom, a w interesie globalistycznych agresorów. Jednocześnie „zwykli ludzie” prawie w ogóle nie interesują się tematem postępu technologicznego, są tylko biernymi konsumentami gotowych produktów, których działania zazwyczaj nie rozumieją. I to jest jeden z największych problemów świata po Wielkim Resecie: olbrzymia asymetria informacyjna między globalistyczną pajęczyną a „zwykłymi ludźmi”.

Technologie same w sobie są zupełnie neutralne, jeśli chodzi o ich moralną wartość. To dopiero cel, do którego są wykorzystywane sprawia, że mogą pracować dla ludzi albo przeciwko nim. W kontekście technologii związanych z czwartą rewolucją przemysłową pojawia się w związku z tym pytanie, jaki tkwi w nich potencjał, który mógłby zostać wykorzystany dla dobra ludzi? To jest zagadnienie, które zwolennicy cywilizacji łańciskowej muszą jak najszybciej zgłębić! Należy znaleźć ekspertów od konkretnych technologii, którzy mogliby udzielić nam stosownych odpowiedzi na tak zadane pytanie.

Osoby, które chcą, byśmy w najbliższej i dalszej przyszłości żyli w świecie kształtowanym przez zasady cywilizacji łańciskowej, muszą znaleźć konkretne zastosowania tych technologii tak, by były one kompatybilne z normotypem łańciskim. I takie konkrety należy ludziom prezentować jako coś, co jest w zasięgu naszych możliwości. Problemem wielu kontestatorów obecnego świata jest jednak to, że po prostu nie wychodzą poza bycie „anty” czy mówienie ogólnikami. Wydaje im się, że sterowanie społeczeństwami w XXI wieku jest banalnie proste – wystarczy dać ludziom głos i wszystko samo się ułoży...

A pytań i kwestii do rozstrzygnięcia jest wiele. Podajmy przykład. Codziennie we wszystkich szkołach tysiące nauczycieli z roku na rok wyklada mniej więcej te same treści. Zdalne nauczanie miało pokazać, że nauczyciele w dużej mierze są zbędni, skoro mówią to samo (czego chyba nie zrozumieli nauczyciele popierający oficjalną politykę antycovidową). Wystarczy, żeby ministerstwo zatrudniło firmę, która nagra lekcje z każdego przedmiotu na cały rok i uczniowie będą sobie je odtwarzać na komputerze

i w regularnych odstępach przystępować do testów, nadzorowanych w przyszłości przez sztuczną inteligencję, czyli „wirtualnych nauczycieli”. Możliwości oszczędności budżetowych są tu ogromne! I twórcy Nowej Nienormalności oczywiście skorzystają z tej opcji. Z drugiej strony, być może rzeczywiście warto wykorzystać opisane powyżej możliwości, ale połączyć to z predefiniowaniem roli nauczycieli? Niech uczniowie sami słuchają takich lekcji, a nauczyciele mogliby natomiast pełnić funkcję mentorów, którzy sprawdzają, na ile uczniowie ten materiał zrozumieli i przyswoili. Dzięki nowym technologiom można by oszczędzić ich czas, który przeznaczono by na inne rzeczy. To tylko luźne dywagacje, które mają pokazać, że największą słabością ludzi, którzy mają problem z tym, jak wygląda świat po Wielkim Resecie, jest to, że takich dywagacji nie prowadzą... A globalistyczni agresorzy namiętnie roztrząsają kwestie wykorzystania nowoczesnych technologii i dlatego jest, jak jest...

Powrotu do świata sprzed pandemii już nie ma – i dobrze, bo był to chory świat. Ludzie nie chcieli jednak tego widzieć, mając się złudzeniami, że ludzkość może w nieskończoność błogo konsumować na kredyt, zrzucając z siebie jakąkolwiek odpowiedzialność za swoją niefrasobliwość. Stara nienormalność już nie wróci, została po prostu zamieniona na nową nienormalność.

Normalny świat natomiast nie zbuduje się sam. Wymaga zbiorowego wysiłku wielu osób, które z takim samym zacięciem jak globaliści będą mierzyć się z kwestią możliwości tkwiących w technologiach związanych z czwartą rewolucją przemysłową. Im szybciej zaczniemy, tym szybciej taki normalny świat zbudujemy. Na co więc czekamy?

Magdalena Ziętek-Wielomska
Instytut Badawczy Pro vita bona



**Technologie same w sobie są zupełnie neutralne,
to dopiero cel, do którego są wykorzystywane sprawia,
że mogą one pracować dla ludzi albo przeciwko nim.**

Zbigniew
Kowalkowski

Dzisiaj w rozpadającym się świecie Zachodu, zanikła dusza, zanikło sumienie, upadły zatem człowieczeństwo i cywilizacja, nadeszła czwarta rewolucja przemysłowa, a wraz z nią nowoczesne barbarzyństwo. W rewolucyjnym chaosie totalnej przebudowy Świata budzą się resztki polskiego narodu, który jednoczy się pod znakiem wolnych ludzi.

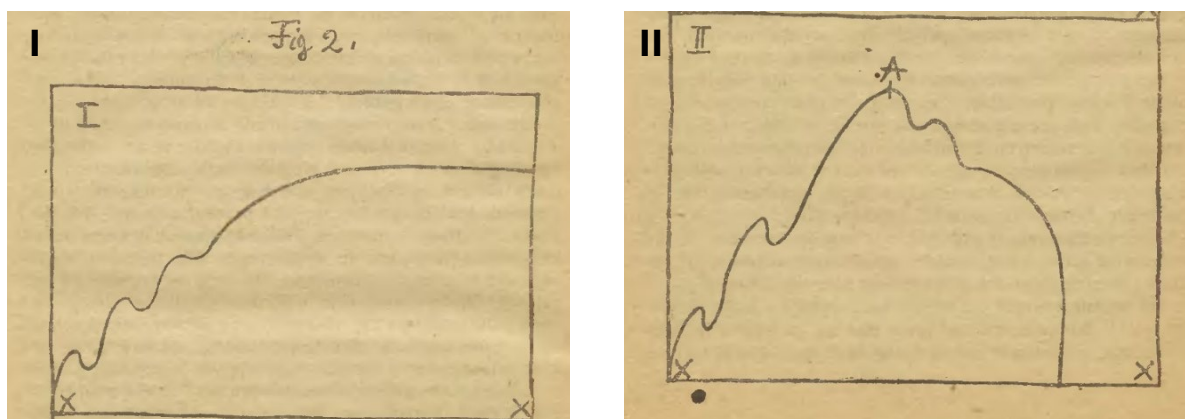
Zanik Ducha i Sumienia

Myśl poetycka w „Nowoczesnej Myśli Narodowej”¹, czy to przypadek? Nie! Polska myśl poetycka szła i idzie z polskim narodem, dopokąd (**dopóki dokądś**) On idzie w dziejach naszego dziwnego Świata. Myśl poetycka dopóki tli się w naszych duszach, dopóty istnieje potrzeba uczuć metafizycznych, dopóty istnieje choćby ostatni Polak. Polak o duszy niespotykanej, gdzie indziej, o duszy miłującej bardziej wolność niż organizację (państwa), o duszy melancholicznej i szalonej zarazem. Tylko taki naród mógł walczyć w powstaniach, nie liczyć się z życiem i utratą wygody, walczyć o swoją godność i swobodę wyboru rodzaju życia i jego urzędnika, bo tym jest w istocie wolność. Mógł walczyć o swoją cywilizację, wyjątkową w skali świata, gdyż składała się z sieci autonomicznych, samodzielnych dworów. To one były przyczynkiem (tak myślę) do „Teorii układów samodzielnych” profesora Mariana Mazura.

Dzisiaj w rozpadającym się świecie Zachodu zanikła dusza, zanikło sumienie, upadło zatem człowieczeństwo, upadła cywilizacja, nadeszła czwarta rewolucja przemysłowa, a wraz z nią nowoczesne barbarzyństwo. W rewolucyjnym chaosie totalnej przebudowy Świata budzą się resztki polskiej duszy, resztki sumienia, resztki polskiego narodu, który jednoczy się pod znakiem wolnych ludzi. Jednoczy się w walce z najstraszniejszym totalitaryzmem, jaki doświadczy (już doświadcza) ludzkość.

Widział to doskonale 100 lat temu polski geniusz, Stanisław Ignacy Witkiewicz, który w swoim traktacie „Nowe formy w malarstwie” w rozdziale IV „O zaniku uczuć metafizycznych” przedstawił dwa wykresy:

¹ <https://www.nowoczesnamysl.pl/>



Rys. 1. Widok rysunków zamieszczonych w publikacji Stanisława Witkiewicza „Nowe formy w malarstwie”, wyd. Warszawa 1919 r.: I – wykres wzrostu wartości utylitarnych w czasie, II – wykres wzrostu i zaniku potrzeby uczuć metafizycznych

Ilustrują one związek dwóch porządków aksjologicznych z rozwojem społecznym ludzkości. Wykres pierwszy zaczyna się symbolicznie, od początku pochodzenia człowieka i ma charakter ciągle wznoszący, z wieloma wygięciami oznaczającymi okresy regresu w procesie uspołeczniania oraz zastoju w przyroście wartości utylitarnych (szczęściodajnych). Wykres ten ukazuje, że społeczeństwo ludzkie w swym rozwoju osiąga coraz większy stopień uspołecznienia i nieustanny postęp w rozpowszechnianiu wartości i dóbr szczęściodajnych².

Witkacy pisze, że życie dąży do coraz większej „sprawiedliwości” społecznej i usunięcia nierówności, wyzysku, nierównomiernego obciążenia, zmierza do osiągnięcia coraz większej wygody i bezpieczeństwa, i to dla wszystkich, nie tylko dla wybranych.

Pisze dalej:

W miarę tego, jak życie staje się coraz wygodniejsze, pewniejsze w swoich zarysach, bardziej automatyczne i mechaniczne w swoich funkcjach, coraz mniej jest miejsca w duszy ludzkiej na metafizyczny niepokój. Życie staje się tak określone, człowiek jest z góry wychowany dla spełnienia pewnych częściowych funkcji, nie pozwalających mu ujrzeć całokształtu zjawisk, tak zajmujących mu czas pracą systematycznie rozłożoną, że rozmyślanie o rzeczach ostatecznych, nie mających bezpośredniej użyteczności, przestaje być czymś istotnym w przebiegu dnia codziennego. Do tego przyczynia się komplikowanie się maszyny społecznej i różniczkowanie się funkcji, co wymaga coraz bardziej ciasnej specjalizacji zajęć³.

² L. Gawor, *Katastrofizm w polskiej myśli społecznej i filozofii 1918–1939*, Wyd. UMCS, Lublin 1999, L. Gawor, *Katastrofizm konsekwentny „O poglądach Mariana Zdziechowskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza”*, Wyd. UMCS, Lublin 1998.

³ S.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, Warszawa 1919.

Wykres pierwszy osiągnął swój szczyt na początku XXI wieku, gdzie człowiek chce tylko przyjemności, a egocentryzm stał się straszny.

Wykres II prezentuje zmiany porządku aksjologicznego, związanego z uczuciem metafizycznym.

Widzimy, że wraz z rozwojem społeczeństwa, gdzieś w okresie średniowiecza, potrzeba uczuć metafizycznych osiąga apogeum, człowiek buduje strzeliste świątynie chcąc dotknąć nieba, chcąc dotknąć Boga, wznosi do Niego ręce, wzrok i modlitwy.

Zaczynając od renesansu, pierwsze pęknięcia pojawiają się w XII wieku, krzywa zaczyna opadać aż do „zera”, do całkowitego zaniku potrzeby uczuć metafizycznych, następuje śmierć Boga. Wtedy człowiek staje się bogiem. Życie nie znosi próżni.

Zjawisko to obserwujemy dzisiaj w sposób niezwykle rażący, jego początek zagrzmiał w czasie rewolucji francuskiej. Zanika *Duch*, zanika *Sumienie*, pojawia się nowoczesne barbarzyństwo, dehumanizacja osiągnęła punkt krytyczny, zamartwiła ostatnich z ludzi.

Skutki rewolucji nihilistyczno-informatycznej (ataku na umysł i duszę człowieka) obejmują następujące zjawiska:

- otępienie sumienia (zanik refleksji),
- otępienie intelektualne (zanik myśli),
- otępienie moralne (zanik obyczajów),
- otępienie czynu (zanik działania),
- otępienie estetyki (zanik sztuki),
- otępienie serca (zanik uczuć),
- krańcowy obłęd nienawiści do świata⁴.

Wszystko to jest wynikiem *sepsy duchowej*, społeczeństwa zdegradowanego do zwierzęcych stad, biorców bodźców przyjemnościowych.

Poezja jest syntezą myśli i ducha. Poniżej przedstawiam cztery takie syntezy, odnoszące się do przedstawianych problemów, to wiersze z tomiku poezji pod tytułem „Cienka czerwona linia”⁵:

1. W drodze do Raju.
2. Koniec sumienia.
3. Demiurg 2.
4. Pozdrowienia od Goebbiego.

Dopóki poeci i malarze walczą o prawdę, piszą i malują, dopóty tli się *DUCH*, istnieje nadzieja na powrót Króla Ducha, pali się światelko jak na obrazie Jacka Kolatorowicza.

Jest wtedy szansa, że *Demiurdzy* poniosą klęskę i zjedzą swój własny diabelski ogon, a karta czarnego pika odwróci złą passę. Obecnie, demony przeszłości przyniosły nam na tacy teutońskiego węża⁶.

⁴ Ch. Delsol, *Nienawiść do Świata*, Wydawnictwo PAX, Warszawa 2017.

⁵ Z. Kowalkowski, *Cienka czerwona linia*, Bator Art Gallery, Szczyrk 2021.

⁶ B. Grott, O. Grott, *Przedhitlerowskie korzenie nazizmu, czyli dusza niemiecka w świetle filozofii i religioznawstwa*, Wydawnictwo Von Borowiecky, Warszawa 2018.

W drodze do Raju

*Zabijamy Ciebie
Po to
Abyś żył
Czynimy to wielokrotnie
To nie śmierci zwiastun
To życia eliksir
Będziemy Ciebie
Tak długo ulepszać
Aż staniesz się
Doskonały
Będziesz nieśmiertelny
Żebyś był nieśmiertelny
Musimy zgenotypować
Uśmiercić miliardy
Ten eksperyment
Da nam Raj
Da nam wymarzoną
Wieczność*

Wiersz inspirowany obrazem Zbigniewa Oporskiego⁷.

⁷ <https://oporski.com/wp-content/uploads/2021/08/21.05.2019r.-OLEJ-NA-BLASZE-ALUMINIOWEJ-86-X-65CM-rama-1.jpg>.

Koniec sumienia

*Człowiek
Bestia i Anioł
Patrzy zdziwiony na swoje
Nagie sumienie
Cóż to takiego
Nagie brudne
Upokarzające
Wręcz trujące
Oblęd niosący moralność
Uwolnij się od niego
Żyj pełną piersią
Swobodnie
Bez ograniczeń
Tylko dla siebie
Życie innego
Cóż to za problem
Może go nie być
200 tysięcy
Ludzie milczą
Bez sumienia będą milczeć*

Wiersz inspirowany obrazem Michała Powalki⁸.

⁸ Michał Powalka, „Sumienie”, olej na płótnie 150x100 cm, <https://www.vividgallery.pl/produkt/michal-powalka-sumienie>.

Demiurg 2⁹

*Jestem z Was
Jestem Waszym obrazem
Waszych upadłych dusz
Przeładcacie się we mnie
Widzicie swój strach
On Waszym Królem
On Wasz Pan
I ja Wasz Pan*

Wiersz inspirowany obrazem Jacka Kolatorowicza¹⁰.

⁹ Pod linkiem <https://katarzynagolabek-white.pl/pliki-mp3> znajduje się interpretacja autorska wiersza „Demiurg 2”.

¹⁰ Jacek Kolatorowicz, no title, olej na płycie 48x38 cm, <https://magical-dreams.center/pl/eksponaty/141-kolatorowicz-jacek.html>.

Pozdrowienia od Goebbiego

*Kłamstwo to Prawda
Propaganda to informacja
Tysiące rąk
Wyciągniętych w pozdrowieniu
Wpatrzeni w komunikaty
Okrzyk uwielbienia
Z fanatycznych gardel
To nasi wyznawcy*

...

*Tysiące przerażonych oczu
Milczenie uległych
Marsz ku czeluści
Piekła totalitaryzmu
Kontrola myśli i zachowania
Uwierzą, że to dla ich dobra
Zmęczeni tysiącami bodźców
Snuć się będą
Powoli i z rezygnacją
To nasi poddani*

...

*Ostatni buntownicy
Uznani za wrogów
Zginą śmiercią powolną
Pozbawieni możliwości życia
Pozbawieni godności
Stygmatyzowani nowym tyfusem
Goebbi pozdrawia
Goebbi podziwia wasze
Mistrzostwo
Jesteście wielcy*

...

*Nie będziecie mieli niczego i będziecie
Szczęśliwi
Tako rzecze Klaus
Cesarz IV Imperium*

Zbyszek Kowalkowski, grudzień 2021.

Wiersz „Pozdrowienia od Goebbiego” dedykowany jest książce Magdaleny Ziętek-Wielomskiej „Imperium Klausa Schwaba. Jedna planeta, jedna ludzkość, jeden zarząd”¹¹. Inspirowany również obrazem Karola Bąka¹², muzyką Cesara Benito „La Sombra del Tercer Reich”.

Obecnie żyjemy w czasach, w których obudziły się demony totalitaryzmów, segregacji, przemocy, cenzury słowa i myśli. Demony, o jakich sam Orwell¹³ nie byłby w stanie pomyśleć.

Żyjemy w czasach przebudowy świata według wyobrażeń demiurgów finansów i władzy, żyjemy w czasach przerażających, tak właśnie – przerażających.

Żyjemy w czasach *upadku ducha i końca sumienia*, gdzie lekarze boją się chorego człowieka, gdzie ludzie umierają nieprzyjęci do szpitala, gdyż zachorowali na chorobę grypową, zarazili się koronawirusem sprytnie nazwanym SARS-CoV-2 (COVID-19) – czyż nie piękna, tajemnicza nazwa, prawdziwy szyfr na chorobę grypopodobną. Pacjenci, którzy przyjechali zszyć rany, są trzy dni wożeni od szpitala do szpitala¹⁴, ponieważ chirurg boi się podejść do pacjenta, i tym podobne, i tak dalej.

Żyjemy w czasach upadku nauk ścisłych i medycznych, w czasach, gdzie normalnie i logicznie myślący człowiek nie może uwierzyć w to, co widzi i słyszy, gdzie $2+2=5$ ¹⁵.

Żyjemy w czasach totalnej propagandy i terroru medialnego.

Żyjemy w czasach wszechogarniającego kłamstwa, gdzie rządzący mówią o dobrowolności uczestnictwa w przyjmowaniu preparatów genetycznych zwanych szczepionkami, a robi się wszystko, aby przymusić do tego ludzi, po prostu się ich szantażuje i dezinformuje. Gdy to piszę, dreszcz z lat trzydziestych ubiegłego wieku przeszywa mi ciało.

Teutoński wąż śni mi się po nocach.

Jak to się stało i kiedy to się stało?

Próbowałem w tym eseju odpowiedzieć na to pytanie.

*The End Homo Sapiens*¹⁶.

Zbigniew Kowalkowski



Patrz w przeszłość, a zobaczysz przyszłość.

¹¹ M. Ziętek-Wielomska, *Imperium Klausa Schwaba. Jedna planeta, jedna ludzkość, jeden zarząd*, Fundacja Pro Vita Bona, Warszawa 2021.

¹² Karol Bąk „Posłaniec III” olej na płótnie, 80x80 cm, <https://karolbak.com/wp-content/uploads/2020/05/2019-34-POS%C5%81ANIEC-III-808x800.jpg>.

¹³ G. Orwell, *Rok 1984*, <https://www.youtube.com/watch?v=7HT-hN9ZIR8> https://www.youtube.com/watch?v=15_ncxnKA9E.

¹⁴ <https://rumble.com/voo6w7-iii-posiedzenie-komisji-ledczej-ds.-pandemii.-przesuchiwany-zbigniew-martyk.html>, <https://ordomedicus.org/iii-posiedzenie/>.

¹⁵ PCh24TV: Rok 1984 Totalitaryzm 2.0 – <https://www.youtube.com/watch?v=-UWbn24iKy8>.

¹⁶ F. Fukuyama, *Koniec człowieka – konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Wydawnictwo Znak, Warszawa 2002.



PRO FIDE REGE et LEGE

CZASOPISMO NAUKOWE PÓŁROCZNIK

CZASOPISMO MOŻNA NABYĆ NA STRONIE:
[HTTP://SKLEP.KONSERWATYZM.PL/](http://sklep.konserwatyzm.pl/)

CO TO JEST „PRO FIDE REGE ET LEGE”?

- to pismo koncentrujące się wokół problemów teologii, myśli politycznej, politologii, nauk prawnych (szczególnie prawa konstytucyjnego, europejskiego i międzynarodowego), historii najnowszej, filozofii klasycystycznej.
- badania i teksty związane z klasyczno-tradycyjnym spojrzeniem na historię i politykę.

————— MYŚL TWÓRCZO —————

PROF. ADAM WIELOMSKI

— NAUKOWO — O POLITYCE



Instytut Badawczy
Pro Vita Bona

provitabona.pl

Zachęcamy do subskrypcji kanału



**Rozumieć,
by dobrze
żyć!**



Nazwa fundacji nawiązuje do klasycznej koncepcji dobrego życia, przekonania, że człowiek posiada osobowość, czyli wolną i rozumną naturę.

Naszym celem jest propagowanie wiedzy o naturze człowieka, o tkwiącym w nas potencjale, o naszych możliwościach, pokazywanie warunków, które muszą zostać spełnione, żeby ten potencjał się zaktualizował.



Dowiedz się więcej na: www.provitabona.pl